

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dopiero wojna na Ukrainie pokazała niepodległość w odpowiedniej perspektywie

— Lato 1914. Europejska droga ku światowej wojnie

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

Piątek
29.07.2022

Nr 175 (4723)
Nakład: 17.870 egz.

www.gp24.pl

Cena 4,60 zł (w tym 8% VAT)

WILKI W NASZYM REGIONIE CANIS LUPUS CZUJE SIĘ JAK U SIEBIE

Pomorska wataha grasuje



Pojawiają się już praktycznie wszędzie i zaczynają przejmować królestwo, które kiedyś oddały. Są bezlitosne dla innych zwierząt **str. 4**

Wakacje kredytowe. Wnioski można składać już od dzisiaj. Opłaca się! **str. 2**

Bytowskie jezioro bezpieczniejsze. Test więcej patroli na Wodzie **Str. 4**

Jadą Kaszubi z całego świata. W weekend spotkają się po raz dwudziesty trzeci, **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Rocznica tragicznego wypadku na jeziorze Gardno

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 16



Nad morzem są papugi, ale turystów mniej niż kiedyś

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 15



W krainie Posejdon zagościł Dionizos. Jest ic i winnica, a potem już tylko Szwecja

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12

REKLAMA

0010560961



**WYGRYWAMY
ZACZYNA SIĘ
OO**

Szczegóły akcji [fm traiiwygrywamy.pl](https://traiiwygrywamy.pl)



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

— Wielkie regaty na Bałtyku.
Będzie co oglądać z brzegu

PONIEDZIAŁEK

— Za nami trzecia kolejka
piłkarskiej ekstraklasy

WTOREK

— Strefa Biznesu, czyli jak
gospodarka wpływa na nas

ŚRODA

— Jak co tydzień dodatek
tematyczny Strona Zdrowia

CZWARTEK

— Krótka, choć pouczająca,
historia Scotland Yardu

PIĄTEK

— Jan Krzysztof Kelus opo-
wiada o życiu i twórczości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 3401114, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Wakacje kredytowe opłacają się niemal każdemu. Warto więc z nich skorzystać

Maciej Janiak
Rozmowa

**Z Patrycją Mikulą, doradcą
podatkowym, orządowym
„wakacjach kredytowych”.**

**Rząd pomaga kredytobiorcom,
ale trzeba się spieszyć.**

Ustawa wprowadzająca „wakacje kredytowe” wejdzie w życie dziś, w piątek 29 Lipca. Nowe przepisy dają możliwość zawieszenia spłaty raty kredytu przez maksymalnie osiemnastymiesięcy w tym i przyszłym roku, przy czym pierwszy okres, z którego można skorzystać z zawieszenia to sierpień-wrzesień bieżącego roku. Żeby skorzystać z wakacji kredytowych w danym miesiącu, trzeba złożyć wniosek przed dniem spłaty raty kapitałowo-odsetkowej zaten miesiąc. Osoby, którym termin spłaty przypada na początek sierpnia, nie mają więc wiele czasu, bo wniosek - zdaniem części banków - powinien być złożony do 29 lipca.

**Na czym polegają „wakacje
kredytowe”?**

Polegają na tym, że przez określony czas nie płaćmy raty kapitałowej, ani odsetek od kredytu. Pozostałe koszty związane z kredytem nie są zawieszone. Trzeba będzie więc zapłacić, chociażby ubezpieczenia. Ważne, aby pamiętać, że okres wakacji kredytowych nie jest brany pod uwagę jako miesiąc spłacania kredytu. A więc te maksymalnie osiemnastymiesięcy, w których skorzystamy z „wakacji kredytowych”, przesunę się nam na później i realnie wydłużą nam kredyt. Jeżeli nasz kredyt powinien zostać spłacony w grudniu 2030 r., przy skorzystaniu z „wakacji kredytowych” będziemy spłacać go do września 2031 r.

**Czy brać „wakacje kredy-
towe”? Czy każdemu się one
opłacają?**

Mamy do czynienia obecnie z okresem wysokich stóp procentowych i kredytobiorcy płać relatywnie wysokie odsetki w stosunku do kapitału. Przesunięcie spłaty raty kapitału na późniejszy okres powoduje, że jest spore prawdopodobieństwo, iż w okresie spłaty raty stopy procentowe będą niższe, co oznacza, że realnie



FOT. PIOTR SMOLINSKI

**Mikul: - Jeśli spełnimy
warunki, bank nie
powinien nam odmówić**

zapłacimy mniej. Po drugie „wakacje kredytowe” pozwalają, by niewydatkowane pieniądze przeznaczyć na nadpłatę kredytu hipotecznego lub też na inne niezbędne wydatki. W uproszczeniu możemy powiedzieć, że opłacają się niemal każdemu, zwłaszcza że bank nie pobiera żadnych opłat za udzielenie „wakacji kredytowych”.

Kto może z nich skorzystać?

Kredytobiorca musi spełnić cztery warunki. Po pierwsze kredyt hipoteczny musi być zaciągnięty przed 1 lipca 2022 roku. Po drugie od lipca 2022 r. do spłaty kredytu musi pozostać jeszcze przynajmniej sześć rat. Istotne jest również, by kredyt był udzielony w złotych, bo kredyty frankowe i w innych walutach nie są objęte możliwością zawieszenia spłat. W odniesieniu do osób, które posiadają wiele kredytów hipotecznych namieszkania, wniosek musi dotyczyć tylko jednej umowy, a w celu nabycia nieruchomości przeznaczonej na zaspokojenie własnych potrzeb mieszkaniowych. Możliwość zawieszenia spłaty raty dotyczy również osób, które z kredytu finansują budowę domu lub zakup ziemi na cele budowlane pod warunkiem, że kredyt został zaciągnięty na własne cele mieszkaniowe. Z preferencji nie skorzystają więc osoby, które dokonują nabycia wielu mieszkań w celu ich wynajmu, niezależnie od tego, czy wynajmowane są one prywatnie czy w ramach działalności gospodarczej, bo nie jest to ich przypadkiem spełniona przesłanka własnych celów mieszkaniowych.

**Te osiemnastymiesięcy zawieszenia
dotyczy dowolnych okresów?**

Niestety nie. „Wakacje kredytowe” są ściśle określone. Kredytobiorca może wnioskować o nie za okres: od sierpnia do września 2022 roku - dwie raty, od października do grudnia 2022 roku - dwie raty oraz od stycznia do grudnia 2023 roku - po jednej racie w każdym kwartale (łącznie cztery raty). Kredytobiorca sam decyduje, przez ile miesięcy chce skorzystać z wakacji kredytowych.

**Jak złożyć wniosek, by skutecznie
skorzystać z tej formy rządowej pomocy? Czy bank
może nam odmówić?**

Co do zasady, jeżeli spełnimy warunki do skorzystania i złożymy skutecznie wniosek, bank nie może odmówić udzielenia „wakacji kredytowych”. Bank nie może żądać też dodatkowych informacji, czyli innych niż prawidłowo złożony wniosek. Ten prawidłowo złożony wniosek, tj. złożony we właściwym terminie, w formie wymaganej przez bank (zwykle na piśmie, chociaż w części banków możliwe ma być złożenie wniosku elektronicznie), to najważniejszy element skorzystania z „wakacji kredytowych”. Zadbajmy o to, by składając wniosek w placówce, mieć potwierdzenie jego złożenia, raczej nie wysyłajmy wniosku listem. Liczy się moment dostarczenia wniosku do banku, jeśli więc nie dochowamy staranności, może okazać się, że z najbliższego terminu okresu „wakacji kredytowych” nie skorzystamy.

**Złożyłem wniosek w piątek 29
lipca, chcę skorzystać z „wakacji
kredytowych” za sierpień.**

**Rata kredytu przypadami
na 15 sierpnia. Czy bank po-
twierdzi, że złożony wniosek
jest prawidłowy i korzy-
stać z „wakacji kredy-
towych”?**

Bank potwierdzi przyjęcie wniosku w ciągu 21 dni oddatę jego otrzymania. Wskazuje przy tym okres, na który zawieszona została spłata kredytu, a także wysokość opłat, które trzeba uregulować tytułu ubezpieczenia kredytu. Sam brak potwierdzenia wpływa na rozpoczęcie okresu zawieszenia spłaty kredytu. © R

KALENDARIUM

**29 LIPCA
1800**

Na Sekwanie w Rouen został zwodowany pierwszy okręt podwodny - „Nautilus”, skonstruowany przez amerykańskiego inżyniera Roberta Fultona. Długość miedzianego kadłuba wynosiła prawie 6,5 metra, a szerokość ponad metr. Fulton sam sfinansował budowę. W 1815 roku sekretariat odmówił pieniędzy na to przedsięwzięcie. Prawdopodobnie nazwa statku posłużyła za pierwowzór nazwy jednostki podwodnej „Nautilus” w książce Juliusza Verne'a „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”.

1836

W Paryżu odsłonięto Łuk Triumfalny. Pomnik został poświęcony dla uczczenia tych, którzy walczyli i polegali za Francję w czasie wojen rewolucyjnej francuskiej i wojen napoleońskich. Pod Łukiem znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, którego Płomień Pamięci jest symbolicznie rozpalany każdego wieczora. Na Łuku wyryto nazwiska 386 oficerów napoleońskich, w tym siedmiu Polaków. Na płaskiźnie napoleońskich zwycięstw wyryte są także nazwy pięciu polskich miast: Gdańsk, Ostrołęka, Pułtusk, Lidzbarska Wanińskiego, Wrocławia.

1939

Transatlantyk MS „Chrobry” wypłynął z Gdyni w dziewięć rejsów do Ameryki Południowej. Jednym z 1042 pasażerów statku był Witold Gombrowicz, który płynął do Ameryki Południowej, by już nigdy do Polski nie wrócić.

1958

Powstała NASA - amerykańska Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej. W 2006 roku NASA sama określiła swoje cele, uznając, że jej misją jest „utorowanie drogi przyszłej eksploracji kosmosu, odkryciom naukowym i badaniom z dziedziny aeronautyki”. Podlega bezpośrednio prezydentowi USA.

1998

Podczas XXV Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie złote medale dla Polski zdobyli: Waldemar Legień w judo, Arkadiusz Szkrzypaszek indywidualnie w pięcioboju nowoczesnym i drużyna pięcioboistów w składzie: Arkadiusz Szkrzypaszek, Dariusz Goździak i Maciej Czyżowicz.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

25°C

12°C



Słońce
Okolo 8 godzin
w ciągu dnia
Uwaga
Bez deszczu.
Z lekkim wiatrem
i przejaśnieniami.

Sobota

25°C

14°C

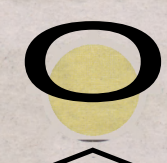


Słońce
Okolo 7 godzin
w ciągu dnia.
Uwaga
Zachmurzenie duże,
ale bez deszczu.
Noc bezchmurna.

Niedziela

25°C

rc



Słońce
Aż 14 godzin w ciągu
dnia będzie
słonecznych.
Uwaga
Bez deszczu. Wiatr
słaby i umiarkowany

**Michał
Elmerych**



JAK NIE UROK, TO PRZEMARSZ WOJSK

Półmetek wakacji za nami. Kolejny już raz okazuje się, że znacząco różniących się od ostatnich, o których napisać można, że były normalne. A to było już naprawdę dawno, bo w 2019 roku. Potem zaczęło nas straszyć pandemia, więc jakiegokolwiek wyjazdu w 2020 roku były lub zaka-lub poprostu niewskazane.

Rok temu było znów inaczej. Obostrzenia zostały poluzowane lub wręcz zniesione, ale świat oprócz normalnych dokumentów wymagał jeszcze covidowych paszportów. A te zdobyć można było m.in. po zaszczepieniu się. Kontrowersji było bez liku. Korzystali na tym przedsiębiorcy nad Bałtykiem. Od Łeby po Świnoujście nie było gdzie szpilki wetknąć. Branża turystyczna zacierała ręce i nadstawiała sakiewki, mieszkańcy, a w końcu i skrzynienia przywiezione przez turystów pieniądze. Gorset strachu przed bankructwem można było poluzować. I żyć nadzieją na przyszłość. Ale przeszłość też zaskoczyła.

Sezon 2022 nazywany jest „sezonem zemsty”. Zemsta za czas, kiedy trudno było wyjechać za granicę i trzeba było jechać nad Bałtyk. Zemsta za wszystkie SARS-Cov-2 alerty i ograniczenia. Niestety sezon zemsty za covid zbiegł się z wojną w Europie i szalejącą inflacją. To również skutkuje tym, że mniej jest turystów, a także zmienili oni swoje urlopowe nadbałtyckie zwyczaje. Już nie przyjeżdżają na kilkanaście dni. Wpadają na krócej. Już nie objadają się kilogramami ryb, chociaż paragony grozy nie istnieją. Już nie jest tak samo.

nasz REGION

POMORZE

W sobotę, 30 lipca, w Brusach odbędzie się XXII Światowy Zjazd Kaszubów. Sobotnie wydarzenie ma rozpocząć się wjazdem na peron bruckiego dworca - z Chojnic i Gdyni - pociągów Transcassubia. Następnie barwny korowód przejdzie do kościoła parafialnego i tam o godz. 12 odprawiona zostanie msza w intencji Kaszubów i Ukraińców pod przewodnictwem biskupa Ryszarda Kasyny. **STR5**



DYŻURNY GŁOSU

Magdalena Olechnowicz,
tel. 510 026 923

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku, ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: magdalena.olechnowicz@polskapress.pl

FOT. ARCHIWUM

Pieniądze przyciągną na studia?

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

W Akademii Pomorskiej w Słupsku wciąż są miejsca na pielęgniarstwo, położnictwie, ratownictwie medycznym, fizjoterapii. Zachętą do studiowania mają być niemałe pieniądze.

Ministerstwo Zdrowia przedstawiło system zachęt do studiowania na wybranych kierunkach medycznych. Studenci będą mogli liczyć na wsparcie finansowe już w roku akademickim 2022/2023.

- System motywacji dla kandydatów na studia medyczne powstał w odpowiedzi na problem niedoboru kadr medycznych. Ma pomóc odwrócić niekorzystne trendy i zapewnić dopływ personelu medycznego

na rynek pracy w sytuacji rosnącego zapotrzebowania na świadczenia zdrowotne - wyjaśnia ministerstwo.

Dla poszczególnych kierunków studiów medycznych przewidziano odmienne formy wsparcia. Na kierunku lekarskim, lekarsko-dentystycznym, analityce medycznej, fizjoterapii oraz farmacji - osoby podejmujące studia będą mogły liczyć na stypendia. Na kierunku pielęgniarstwa, położnictwa oraz ratownictwa medycznego - oprócz stypendiów przewidziano także bezzwrotne dofinansowanie kształcenia studentów, a dla absolwentów tych kierunków przygotowano mentoring.

Stypendium może otrzymać nie więcej niż 2000 studentów wymienionych kierunków łącznie. Maksymalna miesięczna wysokość stypendium wyniesie

3000 zł. Stypendium będzie obejmowało dziewięć miesięcy roku akademickiego (od października do czerwca łącznie). Będą przyznawane na czas trzech lat studiów. W roku 2022 otrzyma je tysiąc osób, a w roku 2023 r. kolejno tysiąc osób.

Ostypendium może ubiegać się osoba biorąca udział w rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych lub niestacjonarnych w uczelni publicznej lub uczelni niepublicznej. Jednak otrzymają je jedynie studenci z najlepszymi wynikami - kryterium otrzymania stypendium będzie największa liczba punktów uzyskana w trakcie procesu rekrutacji na dany kierunek. Stypendium zostanie przyznane określone procentowi najlepszych studentów w każdej uczelni.

Uczelnia także musi spełnić określone warunki. Jednym

z nich jest rekrutacja na rok akademicki 2022/23 oraz na rok akademicki 2023/24 na wymienione kierunki studiów łącznie co najmniej 60 osób.

Tymczasem na Akademii Pomorskiej w Słupsku wciąż są wolne miejsca na wszystkich kierunkach medycznych.

- Po I etapie naboru na fizjoterapię przyjęto 32 osoby na 50 miejsc, a na pielęgniarstwo 51 osób na 60 miejsc. W tej chwili trwa druga tura rekrutacji na kierunki medyczne. Na fizjoterapię jest 18 chętnych na 50 miejsc, na pielęgniarstwo 20 na 51, a na ratownictwo medyczne - 34 na 40, a na położnictwo 14 na 30 - poinformowano nas w biurze dospraw studentów AP w Słupsku.

System motywacji finansowych będzie istniał do połowy 2026 r. ©

KRÓTKO

SŁUPSK

Sąsiad zranił nożem sąsiada. Napastnik już zatrzymany

W środę wieczorem w Słupsku na ulicy Sierpinka w czasie kłótni 32-letni napastnik zadał dwa ciosy nożem swojemu 40-letniemu sąsiadowi.

- W środę około godziny 21 otrzymaliśmy zgłoszenie o nieporozumieniach sąsiedzkich - informuje Jakub Bagiński, rzecznik słupskiej policji.

W trakcie szarpaniny, która wywiązała się pomiędzy dwoma mężczyznami, jeden z nich został dwukrotnie ugo-

dzony nożem w ramię. Zraniony mężczyzna został zabrany na SOR. Policjanci zatrzymali 32-letniego napastnika. Słupszczytanin został osadzony w policyjnym areszcie.

Na razie nie wiadomo, jak zostanie zakwalifikowana sprawa. 40-letni pokrzywdzony nie odniósł poważnych obrażeń.

- Po zaopatrzeniu uranu został wypuszczony do domu - mówi Monika Zacharzewska-Tomasik z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. **BRZ**

REKLAMA

0010575755

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej „EMPEC” Sp. z o.o.
ul. Bałtycka 5A, 76-270 Ustka, tel. 59 81 44 273

zaprasza uprawnione podmioty (spełniające wymogi art. 66 ustawy o rachunkowości) do składania ofert na wykonanie w języku polskim badania sprawozdania finansowego za 2022 rok.

Oferty z uwzględnieniem ceny, terminu badania sprawozdania prosimy składać do dnia 20.08.2022 r. z zaznaczeniem na kopercie: „Oferta na badanie sprawozdania finansowego”. PEC „EMPEC” zastrzega sobie prawo unieważnienia zaproszenia bez podania przyczyn.

0010526820

Las otwarte na potrzeby społeczne



Las Państwowy

Od września tego roku część lasów wokół miast i uzdrowisk, na terenach wypoczynkowych i rekreacyjnych może zostać uznana za „lasy o zwiększonej funkcji społecznej”. Co to oznacza? Czy dostęp do lasu będzie łatwiejszy czy trudniejszy?

Odpowiadamy na pytania i rozwiewamy wątpliwości dotyczące zakresu proponowanych zmian.

Powstaje nowa kategoria lasów

PRAWDA

> Lasy to nasz narodowy skarb. Zarządzają nimi Lasy Państwowe, ale chcą być też otwarte na uwagi i propozycje okolicznych mieszkańców, którzy korzystają z dobrodziejstwa lasów. W konsekwencji tego podejścia powstały nowe wytyczne dotyczące zasad zagospodarowania lasów, które rosną w granicach miast i w ich pobliżu.

> Lasy o zwiększonej funkcji rekreacyjnej to tereny, wobec których płynie największe oczekiwania. Dotyczą np. zmniejszenia pozyskania drewna, rozwoju zaplecza do wypoczynku czy organizacji imprez masowych.

> Dzięki nowemu zarządzeniu Lasów Państwowych jako takie właśnie tereny będą mogły zostać uznane: lasy intensywnie użytkowane rekreacyjnie, tereny leśne w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodków wypoczynkowych i uzdrowisk.

Lasy miejskie to przyszłe rezerwy przyrody

FAŁSZ

> Lasy na obszarach zurbanizowanych nie ograniczają możliwości rekreacyjnych. Nadal będzie można po nich spacerować nie korzystając ze ścieżek.

> W takich lasach nadal będą realizowane prace leśne, ale w sposób jak najbardziej zindywidualizowany, z minimalnym udziałem zrębów.

> Najistotniejsze w lasach o zwiększonej funkcji społecznej będą kwestie zachowania trwałości lasu, bezpieczeństwa

publicznego i pożarowego, a także utrzymania walorów krajobrazowych.

Prace w lasach społecznych ograniczą ruch turystyczny

FAŁSZ

> Wytyczne wskazują, by realizować je w okresie, kiedy ruch turystyczny i rekreacyjny jest najmniejszy.

> Zabiegi gospodarcze mają być przede wszystkim nakierowane na poprawę stanu zdrowotnego lasu i zróżnicowanie jego struktury.

> W ostatnim roku odnotowaliśmy rekordową powierzchnię odnowień naturalnych, bo aż 17% młodych lasów powstało z naturalnego obsiewu, a nie z sadzenia. W lasach o zwiększonej funkcji społecznej taki sposób odnawiania ma być priorytetowy.

Zmiany będą wprowadzane stopniowo

PRAWDA

> W pełni będą wchodziły stopniowo, wraz z nowymi planami urządzenia lasu.

> Takie plany, charakteryzujące wszystkie działania gospodarcze w nadleśnictwach, powstają dla każdego nadleśnictwa raz na dekadę. Każdego roku plany opracowuje się dla ok. 40 nadleśnictw (10% w kraju).

> Z określaniem granic „lasów o zwiększonej funkcji społecznej” nadleśnictwa nie będą musiały czekać aż obecne plany wygasną. Rozpocząć wytyczanie nowej kategorii lasów można będzie już 1 września.



Obszary lasów o zwiększonej funkcji społecznej wyznaczają nadleśnictwa.

PRAWDA

> Wytyczne Dyrektora Generalnego LP dają możliwość szerszego udziału strony społecznej. Tworzą płaszczyznę wymiany informacji o lasach i wzajemnych potrzebach, ale i obowiązków względem zachowania lasów w dobrym stanie dla przyszłych pokoleń. Na etapie tworzenia planu urządzenia lasu mogą powstawać tzw. zespoły lokalnej współpracy.

> Wytyczanie obszarów nie będzie schematyczne (np. odległość od granic miasta itp.). Również nie w każdym nadleśnictwie zaistnieje potrzeba, by powstały.

Pomorze: wilk syty, ale ciele niecałe, czyli coraz większa populacja króla polskich lasów

Wojciech Kulig
Region

Na jednym z pastwisk w Darłowie wilki zagryzły ciele.
- Kiedy wilk stanie nam na drodze, należy zachowywać się spokojnie - podpowiada leśnik.

Do ataku wilków doszło niedawno lasu bukowskiego między Bukowem Morskim, Bobolinem, Porzeczem.

- Wilki zagryzły ciele około godz. 5 - relacjonuje „Głosowi” hodowca krów z gminy Darłowo i zaznacza, że wilków w tym rejonie obserwuje coraz więcej. - Chciałbym uczulić wszystkich, by nie chodzić polesie samotnie.

Zdarzenie potwierdziła Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie. Zajmuje się ona m.in. szacowaniem strat i wypłatą odszkodowań w związku z atakami wilków na zwierzęta hodowlane.

- Z terenu powiatu koszalińskiego i sławieńskiego w 2022 r. do RDOŚ w Szczecinie wpłynął jeden wniosek o szacowanie



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Wilki to zwierzęta płochliwe, unikają kontaktu z ludźmi. Zdarzają się sytuacje, że zbliżają się do gospodarstw domowych. Mogą zachowywać się w sposób trudny do przewidzenia

szkod wyrządzonych przez wilki w pogłowie zwierząt gospodarskich - wyjaśnia Marcin Siedlecki, p.o. zastępcy dyrektora RDOŚ w Szczecinie.

Wilk to gatunek chroniony prawnie. W zachodniopomorskim w 2021 r. roku naliczonych

zostało ok. 350 osobników, w Pomorskiem - od 100 do 200. Rok wcześniej w Polsce było ich 3530. Od 2000 r. populacja wilków wzrosła o 225 proc., bo pod ochroną jest dopiero od 1998 r.

W ostatnim czasie do RDOŚ w Szczecinie dociera coraz wię-

cej informacja o wilkach pojawiających się na Pomorzu Zachodnim oraz o obawach ludzi związanych z tym faktem. Podobnie w Pomorskiem. Np. wiosną ub.r. wilk spacerował po... Gdańsku.

Jak się zachować

Wilki to zwierzęta płochliwe, unikające kontaktu z ludźmi. Zdarzają się sytuacje, w których zbliżają się do gospodarstw domowych. Podobnie jak inne dzikie zwierzęta wilki mogą zachowywać się w sposób trudny do przewidzenia - dotyczy to osobników chorych lub rannych oraz sytuacji, w których zwierzęta są drażnione. Najbardziej niepożądanym zjawiskiem jest świadome lub nieświadome dokarmianie wilków doprowadzanie do sytuacji, w której zwierzę zaczyna postrzegać człowieka jako tego, kto dostarcza pokarm - tłumaczy Siedlecki.

W opinii leśników wilk jest gatunkiem występującym powszechnie. Zwierzęta pojawiają się również w miejscach, w których wcześniej przez lata

o nich nie słyszano, np. w sąsiedztwie dróg, osiedli.

- Nie obserwujemy, by wilki stanowiły zagrożenie dla ludzi. Spotykając wilki - i każde inne duże zwierzęta - należy zachowywać się spokojnie. Najczęściej to wilk „spotyka” człowieka - doskonaląc zmysły zwierzęcia pozwalają mu zdecydowanie szybciej zidentyfikować obecność człowieka. Niepokoić powinny przypadki, gdy dystans jest bardzo krótki, a zwierzę zachowuje się nienaturalnie. To może zdradzać np. objawy wścieklizny. Na wściekliznę chorują nie tylko drapieżniki, ale mogą ją przenosić także np. samy - mówi Michał Gzowski z Lasów Państwowych.

Specjaliści ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” opracowali zasady postępowania, które mówią, by nie dokarmiać wilków.

- Nawet jeśli zwierzęta wyglądają na wychudzone i wymagają pomocy. Zamiast karmić lub próbować samodzielnie pomagać wilkowi, zawiadom natychmiast Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska - radzą. ©®

Najbogatsza w regionie jest Ustka. Ale w rankingu zamożności gmin te słupskie wypadają dość blado na tle reszty kraju

Wojciech Lesner
Region

Łódzki Kleszczów ma najwięcej dochody z podatków na mieszkańca w Polsce, aż 29 tys. 704,36 zł. W Gminie Ustka to 3360,34 zł na głowę.

Ranking opracowano w ministerstwie finansów na podstawie dochodów gmin, które pochodzą z opłat, podatków oraz udziału w podatkach z CIT i PIT.



FOT. ARCHIWUM

Dochody z turystyki pozwoliły uplasować się Ustce na 79. miejscu w rankingu, na 145. miejscu jest Kobylnica

Do przygotowania najnowszych statystyk posłużyły dane o dochodach gmin za 2020 r. Jeśli chodzi o kraj, to niepodzielnie króluje gmina Kleszczów, w której na jednego mieszkańca przypada 29 tys. 704,36 zł dochodu z podatków. Najślabiej w rankingu wypada Potok Górny - tu wpływy do gminy w przeliczeniu na jednego mieszkańca osiągnęły zaledwie 523,72 zł.

Dochody z turystyki pozwoliły uplasować się gminie wię-

skiej Ustka już na 79. miejscu (3360,34 zł na mieszkańca) w ogólnopolskim rankingu, na 145. miejscu znalazła się gmina Kobylnica (2861,50 zł na mieszkańca), a zaraz po niej, na 157. miejscu gmina Słupsk (2813,10 zł na mieszkańca). Później, różnice są już dużo większe.

Daleko, daleko

Poniżej prezentujemy, gdzie ulokowały się pozostałe samorządy w powiecie słupskim. Otwierają dopiero ósmą setkę: 817. miejsce - gmina Potęgowo, 1745,15 zł na mieszkańca

959. miejsce - gmina miejska Ustka, 1642,73 zł na mieszkańca

1002. miejsce - gmina Damnica, 1621,46 zł na mieszkańca

1554. miejsce - gmina Smołdzino, 1327,36 zł na mieszkańca

1618. miejsce - gmina Główny, 1296,49 zł na mieszkańca

1708. miejsce - gmina Dębica Kaszubska, 1252,44 zł na mieszkańca

1984. miejsce - gmina Kępice, 1111,80 zł na mieszkańca.

KRÓTKO

REGION

Dbanie o bezpieczeństwo osób wypoczywających nad wodą to teraz jedno z najważniejszych zadań policjantów z Bytowa.

Funkcjonariusze patrolują bytowskie jeziora nie tylko od strony łądu, ale również na wodzie, w policyjnej łodzi. Obserwują zachowanie osób na plażach, przebywających w wodzie, a także tych, którzy korzystają z wodnych środków transportu, jak łódzie, jachty, kajaki.

- Od początku lata funkcjonariusze każdego dnia kontrolują bytowskie kąpieliska - mówi Dawid Łaszczyk z bytowskiej policji. - Mundurowi łądu apelują o rozsądek wypoczywających, m.in. poprzez odtwierdzenie specjalnego komunikatu, a policjanci wodniacy studzą brawurę młodych żeglarzy, eliminując niebezpieczeństwo, ale też niosą pomoc na wodzie, tam, gdzie jest ona pilnie potrzebna.

Policjanci będą czuwać nad bezpieczeństwem wypoczywających nad wodą do końca sezonu letniego.

- Pamiętajmy, że nasze bezpieczeństwo zależy w dużej mierze od nas samych. Unikajmy brawury i korzystajmy tylko z kąpielisk strzeżonych - podpowiadają. I przypominają: - Powypiciu alkoholu nie wchodzimy do wody. Sylwia Lis

Ponad 40 tysięcy złotych dla OSP z powiatu bytowskiego

Sylwia Lis
Bytów

Dzięki dotacji z budżetu województwa strażacy ochotnicy będą mogli kupić sprzęt niezbędny do prowadzenia akcji ratowniczych i gaśniczych.

Na spotkaniu zorganizowanym w Skarszewach marszałek województwa Mieczysław Struk wręczył samorządowcom symboliczne czek. Do powiatu bytowskiego trafił ponad 40 tysięcy złotych.

Wsparcie w wysokości 506 tys. zł trafi do 214 jednostek OSP z 77 gmin z województwa pomorskiego.

Dzięki przekazanym pieniądzom kupiony zostanie sprzęt niezbędny do ochrony przeciwpożarowej, m.in.: moto-

pompy pływające, specjalistyczne aparaty oddechowe, kamery termowizyjne czy piły ratownicze. Strażacy ochotnicy wyposażeni zostaną także w zestawy specjalnych mundurów przeznaczonych do akcji gaśniczych.

- OSP Sierzo w gm. Bytów - 6 tys. na dwa aparaty oddechowe z butlą kompozycją

- OSP Płotowo w gm. Bytów - 3,6 tys. zł na dwa mundury koszarowe i dwa specjalne

- OSP Czarna Dąbrówka - 3 tys. zł na aparat oddechowy z butlą

- OSP Zapceń w gm. Lipnica - 5 tys. zł na kamerę termowizyjną

- OSP Borowy Młyn w gm. Lipnica - 900 zł na trzy mundury strażackie

- OSP Gliśno Wielkie w gm. Lipnica - 1200 zł na cztery mundury. ©®

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 27.07.2022 r. odszedł

śp. Jerzy Kalinowski

Pogrzeb odbędzie się dnia 30.07.2022 r. o godzinie 10.40
na Starym Cmentarzu w Słupsku.

Żona i córka

0010575752

Transcassubią na wielkie święto. Diabelskie skrzypce, baśka i Cleo

Sylwia Lis
Pomorz

**30 lipca Kaszubi z Polski
i zagranicą przyjadą
do Brusna XXIII Światowy
Zjazd Kaszubów. Główną are-
ną wydaizeri będą stadion
i ulice miasta.**

W sobotę, 30 lipca, do Brus kursować będą specjalne pociągi oraz autobusy dowożące uczestników zjazdu.

I tak np. okolicznościowe pociągi Transcassubia wyruszą o godz. 8.19 z Gdyni Głównej oraz o 10.38 z Chojnic.

Zanim ta najbardziej kaszubska bana (po kaszubsku pociąg) dojedzie do celu, po drodze zabierze uczestników z przystanków Gdańsk Osowa, Żukowo, Somonino, Kościerzyna, Lubiana, Lipusz czy Męcikał.

Podobnie jak w latach ubiegłych za przejazd Transcassubią pobierana będzie opłata w wysokości 15 złotych na po-



Gwiazdą kaszubskiego święta będzie Cleo

ciąg z Gdyni oraz 5 zł z Chojnic. Specjalny bilet można jeszcze kupić w biurze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku lub u banowych, czyli konduktorów w Transcassubii, w dniu wyjazdu. Dzieci do 15 lat nie płacą za przejazd.

Zjazd odbędzie się w Brusach po raz drugi. W 2007 roku miała miejsce dziewiąta edycja zjazdu, natomiast w 2012 r. świętowano Dzień Jedności Kaszubów.

Sobotnie wydarzenie ma rozpocząć się wjazdem na peron bruskiego dworca - z Chojnic i Gdyni - pociągów Transcassubia. Następnie barwny korowód przejdzie do kościoła parafialnego i tam o godz. 12 odprowadzona zostanie msza w intencji Kaszubów i Ukraińców pod przewodnictwem biskupa Ryszarda Kasyny. Po mszy nastąpi kolejny przemarsz, tym razem pod pomnik Jana Karnowskiego, gdzie odsłonięta zostanie tablica upamiętniająca tegoroczny zjazd.

Po tej oficjalnej części spotkania rozpocznie się panel artystyczny. W programie m.in.: pierwsze bicie rekordu gry na diabelskich skrzypcach, Jarmark Zaborski, turnieje gry w baśkę (tradycyjna kaszubska gra karciana). O godz. 17 rozpocznie się koncert gwiazdy imprezy, Cleo.

Organizatorami tegorocznej 23. edycji Światowego Zjazdu Kaszubów są: gmina Brusy, powiat chojnicki i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Patronat honorowy sprawują: wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk i konsul generalny Ukrainy w Gdańsku Oleksandr Płodystyi.

Światowy Zjazd Kaszubów połączono z Międzynarodowym Festiwalem Folkloru „Kaszubskie Spotkania z Folklorem Świata” (29-31.07.2022r.).

©

Odwiedź
nasz
sklep!

Sprzedaż
**Artykułów
Jednorazowych**

Zapoznaj się z szeroką ofertą artykułów jednorazowych i produktów higienicznych.

www.emka-sklep.com.pl

&EMKA



ARTYKUŁ SPONSOROWANY xxxxxxxx

1210422244

Żeglarze to są moi ludzie. Grają fair play

Katarzyna Biała
XX Regaty Unity Line

Zachowania fair play są w żeglarskim czymś naturalnym. Nie muszę być specjalnym nagrodzić, aby ruszyć potrzebującym na pomoc, nawet kosztem swojego wyścigu.

Takie są Regaty Unity Line i żeglarze, którzy w nich startują.

Wielu pamięta, kiedy najedynych z poprzednich regat jacht „Zodiak 3” złamał maszt, a załoga „Hajduka”, rezygnując z wyścigu, udzieliła pomocy. Można powiedzieć, że był to

swoisty początek Kapituły Honorowej Regat Unity Line, chociaż wtedy nikt o tym nie myślał.

Zawody „odbywały się co roku, w asyduacji, kiedy to zachowanie fair play było najważniejsze, przybywało. Jedną z nich wspomina Komandor Regat kpt. Paweł Hapanowicz.

– Pamiętam wyścig na trasie Świnoujście – Kołobrzeg, podczas którego doszło do niefortunnego wypadku. Podczas nagłego powiewu wiatru bom, czyli długa aluminiowa rura na dole tylnego żagla, „przeleciała” na drugą stronę, zmiotając mnie uderzeniem w głowę. Skracając opowieść, finał był

dość dobry, czyli badania w szpitalu wykazały dużego urazu – opowiada.

I tu należy powiedzieć o zachowaniu załogi jachtu „Gueswork” rodziny państwa Skrzecz.

– Podobnie do kei natychmiast zamówili mi transport do szpitala, przejmując pod opiekę jacht, klarując go, czyli ułożyli wszystko na jachcie tak, jak powinno być, przygotowując jednostkę do kolejnego dnia żeglugi. To już wtedy przyglądałem się regatom Unity Line jako kandydat do przyjęcia zaszczytnej funkcji Komandora Regat Unity Line, to już wtedy



Regaty Unity Line to nie tylko wyścigi, to także postawa fair play podczas rywalizacji

wpadłem na pomysł powołania do życia swojego Klubu Gentelmeńskiego, jakim stała się później Kapituła Honorowa Regat Unity Line. Czekając dobre parę lat, kiedy to jako Komandor mogłem zrealizować podczas XIX Regat mój pomysł. Dziś wiem, że był to strzał w dziesiątkę – mówi.

W 2019 roku w skład Kapituły Honorowej Regat Unity Line weszli Piotr Stelmarczyk, Adam Lisiecki i Paweł Hapanowicz. Podczas tegorocznej edycji kapituła zmieniła skład i zyskała nowych członków.

– Zaprosiliśmy do tworzenia Kapituły Janusza Żmurkiewicza, prezydenta Świnoujścia, jego zastępcę Pawła Sujkę oraz Grzegorza Józwiaka, bur-

mistrza Dziwnowa gminy Dziwnów. To nie koniec, ponieważ Kapituła to przede wszystkim żeglarze. W tym jubileuszowym roku został zaproszony do niej Piotr Wojszel z jachtu „Solano”, a także Janusz Skrzecz, żeglarz z jachtu „Gueswork” – wylicza kpt. Hapanowicz.

Organizatorzy zapraszają żeglarzy i widzów zawodów do uczestniczenia w tym wyjątku.

Paweł Hapanowicz:
Dołączcie się do nas, poznajcie załogi, poznajcie nas. Żeglarze to moi ludzie, żeglarze fair play

kowym projekcie. Każdy może zgłosić sytuację, która zasługuje na wyróżnienie. Został stworzony adres mailowy, na który takie zgłoszenia można wysłać i wnieść wyróżnienie: kapituła@regaty-unityline.pl.

XX Regaty Unity Line im. Piotra Waszczenko odbędą się w dniach 9-15 sierpnia. Uroczysta ceremonia otwarcia odbędzie się 12 sierpnia o godz. 15 w okolicach tablicy poświęconej Jerzemu Porębskiemu, na Marinie Żeglarskiej.

– Dołączcie się do nas, poznajcie załogi, poznajcie nas. Żeglarze to moi ludzie, żeglarze fair play – podsumowuje Paweł Hapanowicz.

o

REKLAMA

0010567576

PRACA W HOLANDII

**PRODUKCJA
BRANŻA SPOŻYWCZA
BRANŻA TECHNICZNA
MONTAŻE
PRACE SEZONOWE
ORAZ WIELE INNYCH**

**WYGODNE
MIESZKANIA
I ATRAKCYJNE
ZAROBKI**

tel. 59 822 6224
edyta.jazdzewska@jobs4work.pl
www.jobs4work.pl

**POSIADAMY OFERTY
DLUGOTERMINOWE
ORAZ PRACE SEZONOWE**

**Lato w pełni,
pracuj z nami!**

AKCJA CHARYTATYWNA

0210544435



Przez ból ciężko Ci się poruszać? To Ci pomoże!

"Środek zakonników szpitalnych pomaga przynieść ulgę stawom w ekspresowym czasie!

Stawia na nogi nawet w beznadziejnych przypadkach.



Wyjątkowa formuła, stworzona przez ojca Alberta z Jerozolimy, może uratować od zaawansowanego bólu kolan, pleców, barków i łokci. Niezastąpiona przy kontuzjach, skuteczna na zwyrodnienia – silna mikstura w kapsułkach skutecznie wspiera stawy, mięśnie i ścięgna nawet w beznadziejnych przypadkach. Chcesz odzyskać sprawność na dobre? To Twoja szansa. Tylko teraz możesz wypróbować ten niezwykle preparat ZA DARMO.

Metoda, która wspiera zmniejszenie bólu w błyskawicznym tempie

Wspaniała nowina: po 108 latach odtworzono recepturę niezwyklej formuły, która zdaniem ekspertów, może działać niezwykle skutecznie i szybko, wesprze kręgosłup i poprawić sprawność w rękach oraz w nogach. Wyjątkowy preparat na stawy, stworzony przez szpitalnego zakonnika ojca Alberta z Jerozolimy, wypróbowało już ponad 1,5 miliona osób! Każda z nich potwierdza skuteczność.

Fenomenalny środek pomoże Ci:

- Szybko i skutecznie zmniejszyć tępanie w kolanach
- * Poprawić sprawność w nogach i rękach
- Wyprostować i wzmocnić plecy
- Pożegnać ataki rwy kulszowej
- Zredukować migreny wywołane urazami karku

Użytkownicy potwierdzają skuteczność

Nawet największy sceptycy przyznają, że stosowanie preparatu może uchronić od zaawansowanych problemów. Ludzie z całego świata, którzy już przyjęli darmową porcję zakonnej receptury, ślą podziękowania za lepszą sprawność kończyn, możliwość poruszania się bez

bólu, swobodne poruszanie palcami oraz za uwolnienie się od problemów ze stawami. Ty również możesz dołączyć do grona tych wybrańców i ZA DARMO otrzymać profesjonalny środek wspierający stawy ojca Alberta z Jerozolimy. Pomógł on przywrócić sprawność setkom tysięcy ludzi, a jego historia jest równie niezwykła jak działanie.

Oto sposób, który wesprze Twoje kości

Rok 1911, podnóże góry Skopus w Jerozolimie. Mieszkający tam ojciec Alberto to szpitalnik, który słynie ze swojej sztuki zielarskiej. Potrafi on znaleźć dobroczynne zioła nawet w jałowym, pustynnym terenie. Z najmniejszego, uschniętego listka robi wyciągi tak silne, że natychmiast znika po nich ból, mrowienie i obrzęki. Pewnego dnia, podczas szczególnie żarliwej modlitwy, ojciec Alberto doznaje niezwyklej wizji. Ukazuje mu się postać promieniująca miłością i dobrem, po czym nakazuje, aby ten zebrał wszystkie swoje medyczne księgi i wrócił do Europy.

Znajdziesz tam rośliny, których moc zwiększysz 100-krotnie, zaś one i Twoje przyszłe męczeństwo uratują zdrowie całych pokoleń – mówi.

Ojciec Alberto pojmuję, że usłyszał głos Pana i niezwłocznie wyrusza w podróż. Po drodze doznaje kolejnych objawień i na ich podstawie zbiera szczególne gatunki roślin z 9 krajów europejskich. Tworzy z nich

mieszanekę, która w mgnieniu oka usuwa ze stawów rwący, piekący i kłujący ból. **Każdy, kto jej użyje, zyskuje szansę, aby swobodnie chodzić, wstać, poruszać się i odzyskać dawne życie.**

Dar miłości ojca Alberta z Jerozolimy

Wieści o cudotwórczej miksturze zataczają coraz szersze kręgi, liczby uzdrowionych idą w setki. Wtedy jednak wybucha wojna. Ostatnie doniesienia o ojcu Albercie pochodzą z polowego szpitala leżącego na terenie dzisiejszej Rumunii. Ranni żołnierze i miejscowa ludność wspominają wielkie poświęcenie oraz doskonałą



ojciec Alberto

wiedzę medyczną ofiarnego zakonnika. Jednak po nim samym ginie wszelki ślad. Znika też mikstura, którą leczył potrzebujących.

Niezwykła formuła na stawy powraca w 2022 roku

Przepis na niezwyklej preparat, który odnawia maź stawową i reperuje chrząstkę, odnalazł się cudem podczas remontu kapliczki w Karpatach. Być może jeden z wojennych uchodźców zostawił go tam w podzięce za nocleg. Formuła, którą odtworzono na podstawie tamtych zapisów, zdaniem ekspertów jest **niezwykle silna i skuteczna**, a przy tym nie otepia, nie podrażnia żołądka, a co najważniejsze – wspiera usuwanie stanów zapalnych ze stawów. I to bez względu na ich przyczynę!

PRZETESTUJ PRODUKT ZA DARMO!

Świadczenia osób stosujących miksturę ojca Alberta z Jerozolimy

Ręce powykręcane przez reumatyzm?

To już przeszłość

Któregoś dnia zagadnęłam sąsiadkę, *już nie musi chodzić o lasce. Wtedy usłyszałam o miksturze ojca Alberta! Też jej użyłam i teraz czuję się, jakbym dostała nowe ręce. Zdrowe, zwinne, niezawodne. Już zawsze będę za to wdzięczna.*

Mariola, 691., Szczytno

Ty też pozbędziesz się bólu raz na zawsze

Zakonnicy szpitalni, którzy uznają ojca Alberta za swojego patrona, na początku 2022 roku wznowili produkcję preparatu. Zaświadczają oni, że ten środek może stawiać na nogi wiele osób dziennie i **pomagać nawet w przypadku tych najdotkliwiej cierpiących.**

Znów mogę normalnie chodzić!

Kiedy kilka miesięcy temu miałem poważne problemy z prawym biodrem, myślałem, że normalne życie już się dla mnie skończyło. Ból bywał okropny i miałem coraz większe problemy z poruszaniem się. Chodziłem po różnych specjalistach, bez skutku. Modliłem się o cud i on przyszedł! Wiem na pewno, że to właśnie środek ojca Alberta pomógł mi odzyskać sprawność. Bardzo szybko ból się zmniejszył, a wkrótce znowu mogłem swobodnie poruszać nogami. Teraz czuję się doskonale, a problemy ze stawami to już przeszłość!

Bogdan, 571., Elbląg

Metoda ojca Alberta z Jerozolimy uratuje

Twe stawy - zadzwoń po nią!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 15.08.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 12 345 29 5?

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Będzie nowy hotel dla posłów



Kancelaria Sejmu czyni przygotowania do budowy nowego hotelu dla posłów - poinformował „Fakt”. Nowy budynek będzie miał 460 dwupokojowych pomieszczeń, basen, restaurację oraz kaplicę. Koszt całej inwestycji wyniesie prawie 300 milionów złotych, a hotel powstanie najwcześniej w 2028 roku.

WARSZAWA

Już 5 min uchodźców z Ukrainy

Od 24 lutego funkcjonariusze Straży Granicznej odprawili w przejściach granicznych na kierunku z Ukrainy do Polski już 5,081 mln osób - przekazała w czwartek Straż Graniczna w komunikacie. Ostatniej doby do naszego kraju z Ukrainy wjechało 22,5 tys. osób.

Z kolei z Polski na Ukrainę odprawiono już ponad 3,171

mln osób. W środę było ich 24 tys.

Biorąc pod uwagę, że miniony czwartek był 155. dniem inwazji rosyjskiej na Ukrainę, od początku wojny średnio jednego dnia Straż Graniczna odprawiała ponad 32 780 osób, przedostających się z Ukrainy do naszego kraju. PAP

WARSZAWA

- Niestety, jest możliwość, że do wyborów nie będzie środków z KPO. Gramy z partnerem, który oszukuje. Już sam fakt próby blokowania KPO, to już było naruszenie tych zasad, na które państwa europejskie się umawiały - stwierdził wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej Marcin Horała w Jedyńce Polskim Radiu. - Oczywiście chcielibyśmy te środki, ale to nie jest tak, że Polska przestanie istnieć, jakby ich nie miała.

99

Możliwe, że do wyborów nie będzie środków z KPO. Niestety gramy z partnerem, który oszukuje

Marcin Horała wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej

Najpierw bezpieczeństwo Polski, potem solidarność z (JE

PAP
Warszawa

- Priorytetem jest bezpieczeństwo energetyczne Polski. Następnie stawiamy na solidarność z innymi państwami członkowskimi - powiedziała PAP minister Anna Moskwa.

Krajom UE udało się osiągnąć polityczną zgodę w sprawie propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej redukcji zużycia gazu w obliczu perspektywy odcięcia dostaw. - W projekcie bardzo dużo się zmieniło w porównaniu do pierwotnej wersji, także w ostatnich godzinach negocjacji. Gdy otrzymamy ostateczną wersję tekstu, będziemy podejmować decyzję o jego poparciu lub odrzuceniu. Nie sądzę jednak, aby w Radzie znalazła się kwalifikowana większość dla zablokowania tego dokumentu - powiedziała PAP Anna Moskwa.

W pierwotnej wersji KE proponowała 15 proc. bezwzględnej redukcji zużycia gazu w każdym państwie członkowskim. - To było absolutnie nieakcepto-



FOT. ADAM JANKOWSKI

- Polska de facto już ten cel 15 procent redukcji dawno zrealizowała - twierdzi minister Anna Moskwa

walne, nie tylko dla Polski. Wiele państw podnosiło, że zarówno szybki proces procedowania nad nowym prawem, jak i te 15 proc. to elementy, których nie mogą poprzec. Ostatecznie udało się osiągnąć kompromis i usunąć ten zapis - dodała minister. - W toku negocjacji Polska podnosiła, że skoro od dłuższego czasu w naszym kraju pracujemy nad budową bezpieczeństwa energetycznego, magazynu-

nując gaz przed zimą, a polskie firmy dobrowolnie wprowadzają ograniczenia w wykorzystaniu surowca, to trudno zrozumieć dlaczego trzeba zmuszać kraje UE do solidarności. Solidarność nie powinna wiązać się z przymusem. Nikt niewiele lepiej, co to znaczy solidarność w praktyce, niż Polska. Bez żadnego przymusu pomagamy Ukrainie, przyjmujemy ukraińskich uchodźców. Chcemy solidarności, ale nie narzuconej nam z góry - powiedziała Anna Moskwa.

Podkreśliła, że obecnie trudno ocenić, czy kraje UE zrobiły wszystko co możliwe, aby zabezpieczyć się przed możliwymi niedoborami gazu, czy też mogły zrobić więcej.

- Przykładem są Niemcy i ich polityka zamykania elektrowni jądrowych. Dlaczego mamy być zmuszani do solidarności, jeśli nie mamy pewności, że poszczególne państwa zrobiły wszystko co powinny, aby zabezpieczyć się na wypadek kryzysu. Wyraziliśmy to jasno i nasz głos w tej sprawie został uwzględniony - minister wskazała, że w toku

negocjacji nad projektem rozporządzenia udało się do niego włączyć zapisy uwzględniające w potencjalnej redukcji zużycia, m.in. dotychczasowe zapasy gazu, wcześniejsze działania na rzecz ograniczenia zużycia, a także zagwarantować wyłączenia dla gazu wykorzystywanego w przemyśle. - Biorąc pod uwagę te wyłączenia Polska de facto już ten cel 15 proc. redukcji dawno zrealizowała - wyjaśniła Moskwa.

Dodała, że Polska ma ciągłe wątpliwości wobec zapisów, zgodnie z którymi to Rada większością kwalifikowaną będzie decydowała o ogłoszeniu stanu sytuacji kryzysowej w przypadku znacznych problemów z dostawami gazu; w pierwotnej propozycji była to KE, czemu przeciwnych było wiele krajów UE. - Nie rozumiem, dlaczego przemysł w jednym kraju miałby otrzymać mniej gazu, po to, aby ten gaz trafił na potrzeby przemysłu winnym kraju w oparciu o decyzję podejmowaną w Brukseli. To powinny być decyzje bilateralne między państwami członkowskimi - powiedziała.

Jarosław Kaczyński spotkał się z szefem CDU. Pojawiła się sprawa niemieckich reparacji

Anna Piotrowska
PAP

Prezes PiS Jarosław Kaczyński spotkał się z szefem frakcji parlamentarnej CDU/CSU w niemieckim parlamencie Friedrichem Merzem.

Lider chadeckiej partii CDU i szef frakcji parlamentarnej CDU/CSU w niemieckim parlamencie Friedrich Merz przebywał od środy w Polsce. W środę po południu spotkał się z prezesem PiS.

Rzecznik PiS Radosław Fogiel przekazał na Twitterze, że spotkanie zakończyło się po niemal dwóch godzinach.

„Poruszono wiele tematów dotyczących relacji polsko-niemieckich i relacji w ramach UE, rozmowy dotyczyły też wojny na Ukrainie, udzielanego Ukrainie wsparcia i polityki Niemiec w tej sprawie” - napisał.

- Podczas spotkania z przedstawicielami niemieckiej CDU i jej przewodniczącym Merzem mocno została podniesiona

sprawa niemieckich reparacji wojennych i konieczności uregulowania tych kwestii - podkreślił Fogiel.

W spotkaniu - poza liderami obu partii - wzięli udział deputowani do Bundestagu: Patricia Lips, Paul Ziemiak i Knut Abraham oraz sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski i były ambasador RP w Niemczech Andrzej Przyłębski.

Według portalu tygodnika „Spiegel”, Merz podczas swojej wizyty chce uspokoić sytuację

po tym, jak ostatnio pojawiła się masowa krytyka Niemiec z powodu opieszalego wymiany czołgów (tzw. Ringtausch). Podobnie jak inne kraje Europy Wschodniej, Polska wysłała na Ukrainę stare czołgi bojowe produkcji radzieckiej, które Niemcy mieli zastąpić nowocześniejszym sprzętem. Obiecane zamienniki nie dotarły jednak jeszcze do żadnego z krajów w ramach procedury Ringtausch, co jest powodem gniewu narządu niemieckiego - pisał niemiecki portal.



Fatalne wieści dla Bidena. Potężny cios od wyborców Partii Demokratycznej

Anna Piotrowska
PAP

Aż trzy czwarte wyborców amerykańskiej Partii Demokratycznej chce, aby w zaplanowanych na rok 2024 wyborach prezydenckich partię reprezentował inny kandydat niż Joe Biden.

To wnioski z sondażu opublikowanego w środę przez CNN. Liczba sympatyków Demokratów, którzy chcą innego kandydata niż Biden, wzrosła o 24 punkty procentowe od ostatniego takiego badania w lutym.

Sondaż potwierdza pogłębiający się od miesięcy negatywny trend w notowaniach obecnego prezydenta. Według średniej sondaży opracowanej przez portal FiveThirtyEight, pracę Bidena pozytywnie ocenia 38,4 proc. ankietowanych, zaś negatywnie - 56,4 proc. To gorszy wynik od poparcia, które w analogicznym okresie miał jego poprzednik Trump.

Niepopularność Bidena przekłada się na słabe notowania Demokratów przed listopadem.



Niska popularność Bidena przekłada się na słabe notowania Demokratów przed wyborami do Kongresu

dowymi wyborami do Kongresu, pokłóciła podobnie stracą oni większość w Izbie Reprezentantów. Pytany wśród liderów Demokratów w Senacie Chuck Schumer stwierdził, że poprze Bidena, jeśli ten będzie ubiegał się o reelekcję, ale nie odpowiedział na pytanie, czy chce, by prezydent znów kandydował.

Według badania CNN, 55 proc. wyborców Republikanów chce, by partia nominowała kogoś innego, a nie Donalda Trumpa na wybory w 2024 roku.

Ukraińska kontrofensywa. Chcą odzyskać Chersoń

Piotr Kobyliński
PAP

Zachodnie źródła wojskowe informują, że działania Ukraińców mające na celu odzyskanie okupowanego przez Rosjan regionu Chersonia „nabierają tempa”.

Chersoń, strategiczne miasto położone na zachód od Dniepru, jako pierwsze w czasie wojny zostało zdobyte przez siły Moskwy. Ma ono dla Rosji znaczenie polityczne i symboliczne. Wtorek siły ukraińskie ostrzelały most Antonowski w Chersoniu za pomocą systemu rakiet artyleryjskich Himars, który według zachodnich źródeł wojskowych sprawił, że przeprawa stała się „całkowicie bezużyteczna”. Teraz wojskom z tamtego regionu grozi izolacja od reszty rosyjskich sił okupacyjnych.

W rozmowie z agencją informacyjną RIA Nowosti zastępca przywódcy miasta Kirill Stremousov powiedział, że do utrzymywania połączeń przez rzekę Dniepr z resztą te-



Chersoń jest strategicznie niezwykle ważnym miastem dla Rosjan. Według zachodnich źródeł, Ukraina szykuje się do wielkiej kontrofensywy, by odbić miasto

rytorium okupowanego przez Rosję, zamiast mostu będą teraz używane promy i mosty pontonowe.

Miasto na południu Ukrainy przed wojną liczyło 290 000 mieszkańców. Obecnie jest zarządzane przez urzędników wspieranych za pośrednictwem Moskwy. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony

Ukrainy Ołeksij Daniłow stwierdził, że Rosjanie wysyłają w tej chwili „maksymalną liczbę wojsk na kierunek chersoński”.

Według zachodnich źródeł wojskowych atak jest częścią ukraińskiego kontrataku mającego na celu izolowanie wojsk rosyjskich, a ostatecznym celem jest odzyskanie całego re-

gionu. Jak podało BBC, utrata Chersonia przez Rosję „poważnie utrudniłaby Rosji utrzymanie, że jej okupacja części Ukrainy jest sukcesem”.

W swoim nocnym, śródowym orędziu prezydent Wołodymyr Zełenski zapowiedział, że Ukraina w przyszłości odbuduje most Antonowski i inne przeprawy w obwodzie chersońskim. Prezydent zaznaczył jednocześnie, że siły ukraińskie robią wszystko, co w ich mocy, by odcinać siły okupacyjne od dróg zaopatrzenia.

Ponad 75 tys. Rosjan zostało do tej pory zabitych lub rannych podczas wojny na Ukrainie - taką informację przekazali deputowani Izby Reprezentantów przedstawiciele administracji prezydenta USA Joe Bidena. Co ciekawe, według oficjalnych danych strony ukraińskiej, straty te są znacznie mniejsze. W środę sztab generalny poinformował bowiem, że od 24 lutego, czyli początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, wróg stracił już 40 070 żołnierzy, w tym około 200 w ciągu ostatniej doby.

Obsesja Putina – czysta strefa, obwoźna toaleta i ściśle tajne prezydenckie fekalia

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Tytuł spekulacji na temat rzekomego złego stanu zdrowia Władimira Putina, co w ostatnich miesiącach, nie było odlat Szefowie wywiadów USA i Wielkiej Brytanii rozprawiają jednak doniesienia.

Według nich, rosyjski dyktator ma się całkiem dobrze. Może dlatego, że jego doświadczenie przybrało formę wręcz paranoiczną? Ani inwazja na Ukrainę, ani szczepienia przeciwko koronawirusowi, ani złagodzenie pandemii nie zmieniły jednej żelaznej zasady obowiązującej w otoczeniu Władimira Putina. Osoby, które mają mieć kontakt z Pierwszym, muszą przejść obowiązkową kwarantannę. W efekcie nawet piloci prezydenckiego samolotu i śmigłowca, czy lekarze opiekujący się prezydentem, więcej czasu spędzają w izolacji niż w służbie pracy.

Putin miał obsesję na punkcie ochrony swego zdrowia od wielolet. Pandemia ją pogłębiła. I nic to, że sytuacja się zmienia. Obostrzenia wprowadzone przeszło dwa lata temu wciąż obowiązują.

Te specjalne obostrzenia obowiązują cały carski dwór - setki osób, z którymi może się zetknąć Putin lub osoby na co dzień z nim współpracujące, są wielokrotnie poddawane testom PCR i obecności przeciwciał. Tylko odpowiednie wyniki testów dają dostęp do „czystej strefy”. Wykonuje się też zresztą dodatkowe badania - na grype, gronkowca i robaki.

Jak ustalili „Paris Match”, w zagranicznych podróżach Putinowi towarzyszy specjalny oficer Federalnej Służby Ochrony (FSO), który ma tylko jedno zadanie: zbierać starannie fekalia imoczącego prezydenta. To, co wydala Putin, pakowane jest w pakiety, a tetraflajdą do specjalnej walizki i wracają do Rosji. Ochrona Putina robi wszystko, aby zminimalizować ryzyko tego, że w niepowołane ręce trafią biomateriały Putina - na ich podstawie można uzyskać informacje o stanie zdrowia prezydenta Rosji. Aby mieć pełną kontrolę nad biomateriałami prezydenta, należy zadbać o odpowiednie warunki.

Autorzy śledztwa dziennikarskiego dowiedzieli się o tym po zbadaniu szczegółów podróży Putina do Arabii Saudyjskiej w październiku 2019 roku. Według „Paris Match”, podob-

nie było również podczas wizyty Putina we Francji 29 maja 2017 r., gdy prezydent Francji Emmanuel Macron gościł go w Wersalu. Z innych źródeł wiadomo zaś, że w czerwcu 2018 roku, podczas wizyty w Austrii, Putin zwiedzał w Wiedniu Muzeum Historii Sztuki. Rosjanie zażyli sobie, by gospodarz postawił specjalną biotoaletę dla Putina, poza murami budynku. Podobno taką specjalną toaletę wykorzystuje Putin także podczas podróży powietrznych, na pokładzie swego samolotu. Na życzenie gości z Rosji, na czas zwiedzania przez Putina wnętrza muzeum, zabrano z nich wszelkie żywe kwiaty.

Praktyka zabierania własnej toalety w zagraniczne podróże istnieje od lat. Ale jak to przedmioty martwe, czasem nawet toalety się zepsuje. Gdy mowa o podróżach po Rosji, dokonanie naprawy niestanowi żadnego problemu. Gorzej poza granicami Rosji. Wtedy Putin musi korzystać z „niepewnej” toalety. Tak było podczas szczytu normandzkiej czwórki w Paryżu w grudniu 2019 roku. Korespondent BBC Jonah Fisher naliczył sześciu ochroniarzy towarzyszących Putinowi w jego wizycie w toalecie.

REKLAMA

0610542092

IS II

Lato z radiem 2022

Ulubiona audycja

poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

SŁUCHAJ I WYGRYWAJ

50 rowerów trekkingowych

FAMILIJNY PIKNIK „LATA X RADIEM”

MYŚLENICE

30 LIPCA 2022

WSTĘP WOLNY

ip>Si<Kliiis

MAMY SIEBIE

- Pochwalmy się POLSKA

Polska nam! naszemiasto.

My, brudasy. Podrzucamy śmieci sąsiadom, do lasu, na dzikie wysypiska

Małgorzata Oberlan

Podobno w pandemii zaczęliśmy cenić kontakt z naturą i szanować przyrodę. Podobno... Jeśli jednak chodzi o nas, podejście do śmieci, to niewiele się zmieniło. Wciąż je komuś i gdzieś podrzucamy! Tak nam taniej i wygodniej.

W Toruniu w maju odkryliśmy wielkie, dzikie wysypisko śmieci. Powstało na działce dzierżawionej przez warszawską spółkę Protekt International od miasta. Przedsiębiorca od dawna tutaj nie zaglądał, a tymczasem miejscowi mieszkańcy (latami?) zwozili stare meble, zdezolowane sprzęty agd i rtv, poremontowe gruzy, szmaty... Co gorsza, góry śmieci wyrosły zaledwie 5 minut od starówki – za szpalami bżów – która przecież jest turystyczną dumą Torunia.

Gdzie jeszcze podrzucamy śmieci? Nieustannie do lasów, w okolicy miejskich parków i najprostsze rozwiązanie – sąsiadom. Spółdzielnie mieszkaniowe znów narzekają, że pod osłoną nocy tzw. gabaryty zwożą do śmietników przy blokach inni. Czasem z drugiego końca miasta. Bo taniej i wygodniej... Jak z tym walczyć? Wydaje się, że dopiero zmiana mentalności pomoże. Urzędnicy, straż miejskie i policja często są bezradne. Przykładem historia wspomnianego dzikiego wysypiska w Toruniu.

Kto usunie górę śmieci?

Ulicą Chłopskiego 6a to adres wstydu w Toruniu. Nie tylko dla mieszkańców-brudasów, którzy nazwozili tutaj tony śmieci, ale i dla użytkownika tego terenu i miasta. Wielki śmietnik odkryliśmy i udokumentowaliśmy fotograficznie na początku maja. Zgłosiliśmy to Wydziałowi Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta w Toruniu. Co się zmieniło po blisko miesiącu? – Niewiele. Odpadów nie ubyło – sprawdzała to dziś nasza dzielnicowa. Zresztą, podobne dzikie wysypisko wyrosło tuż obok, na tyłach restauracji „Lokomotywa” – mówi Jarosław Paralusz, rzecznik Straży Miejskiej w Toruniu.

Co na to urzędnicy? Anna Kulbicka-Tondel, rzeczniczka prezydenta miasta przekazuje, że działka pod numerem

6a jest własnością gminy, ale oddana w wieczyste użytkowanie spółce Protekt International w Warszawie. To ona w świetle prawa odpowiada za utrzymanie tutaj porządku.

Joanna Pepłowska z magistrackiego Wydziału Gospodarki Komunalnej informuje z kolei, że „sprawa przekazana została Straży Miejskiej”. Z uwagi na to, że gmina nieruchomości jest w użytkowaniu wieczystym. Czytaj: tonie miasto odpowiada za te góry śmieci i ich likwidację, tylko ów użytkownik.

Tymczasem Straż Miejska wie, że przedsiębiorcy stojący za spółką Protekt International rozplynęli się w powietrzu już dekadę temu. Wie o tym również liczne grono torunian. Przed 2012 r. przedsiębiorcy (małżeństwo) prowadziło tutaj szwalnię. Biznes splajtował, aszwaczki bezskutecznie domagały się zaległych wypłat. Potembudynek szwalni się zawalił; powtórzały się podpalenia. Na zgłiszczach natomiast walały się... dokumenty osobowe szwaczek (opisywaliśmy te zdarzenia).

– Już wtedy nie było kontaktu z przedsiębiorcami, którzy zniknęli. Prawdopodobnie wyjechali za granicę – mówi Jarosław Paralusz ze Straży Miejskiej.

Co robić w takiej sytuacji? Gmina może wziąć na siebie koszty likwidacji dzikiego wysypiska i obciążyć nimi potem użytkownika wieczystego. Tylko, jak nietrudno się domyślić, ten rachunek ureguluje z takim samym zapałem, jak przed laty „regulował” zaległości wobec szwaczek. Toruń jest jedną z wielu gmin, które znają taki scenariusz.

Do lasu

Pan Adam na codzienny spacer z kijami udaje się zazwyczaj do podmiejskiego lasu. Ile razy już „łapał na gorącym” brudasów z worami śmieci? Niezliczy. – Czasem to samochody z gruzem, czasem ktoś ze starą lodówką czy fo-

Przez ostatnie 10 lat z lasów wywieziono niemal 1,2 mln metrów sześciennych śmieci. To objętość większa od kubatury Stadionu Narodowego w Warszawie.



Takie dzikie wysypisko śmieci wyrosło w Toruniu, bardzo blisko pięknej, zabytkowej, licznie odwiedzanej przez turystów starówki

telem. Nie przestaję zwracać uwagi, ale czasem się boję, bo padały już groźby („Spadaj dziadku, kłopotów szukasz?”). Kiedyś usłyszałem, że bym nie przesadzał, bo „te śmieci tylko użyźnią glebę”. Ręce opadają. Wstyd – podsumowuje emeryt.

Lasy problem znają od lat. Tylko w 2019 r. i tylko z terenów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie wywieziono niemal 6 tys. m. sześć śmieci, co kosztowało

1 mln 23 tys. zł – przekazywał niedawno Maciej Pawłowski, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. W 2020 r. ta liczba była nieco mniejsza, bo leśnicy uprzątnęli niewiele ponad 4,5 tys. metrów sześć, odpadów za kwotę 943 tys. zł. Nieco mniej niż rok wcześniej, ale...

W ocenie rzecznika, pandemia nie miała raczej wpływu na zmniejszenie ilości śmieci trafiających do lasu.

– Lasy były zamknięte przez krótki czas, a ludzie chętnie odwiedzali tereny leśne, bo była to dla nich najlepsza odskocznia w dobie pandemii – mówił Pawłowski. Ci spacerowicze zostawiali po sobie... góry niechcianych pamiątek.

W całej Polsce w 2020 r. zebrano ponad 83 tys. m sześć, śmieci i to kosztowało Lasy Państwowe blisko 17,5 mln zł. Przez ostatnie 10 lat z lasów wywieziono niemal 1,2 mln m sześć, śmieci. To objętość

przewyższająca kubaturę Stadionu Narodowego w Warszawie. Koszty posprzątania tych śmieci wyniosły 173 mln zł.

Dlaczego tak rzekomo ukochane przez nas regularnie zaśmiecamy? Przyczyn jest kilka. To niska wykrywalność procedury, trudność w udowodnieniu winy, jeśli nie przyłapie się sprawcy na gorącym uczynku, oraz wzrastające koszty usuwania śmieci.

Sąsiadom

„Gabaryty”, czyli duże odpady typu meble lub sprzęty agd, w miastach są regularnie wywożone. Problem w tym, że rzadko i że nie zawsze Polak brudas chce czekać na termin podany w harmonogramie. Właśnie zrobił remont w mieszkaniu albo wymienił pralkę na nową, więc pozbyć się odpadu chce „już, teraz”.

Przeciętny rodak najczęściej dysponuje niewielką powierzchnią życiową, więc nawet gdyby chciał, to nie ma gdzie przechować „gabarytów” do terminu wywózki z ulicy, organizowanej przez gminę. Rozwiązanie? Podrzucić starą kanapę albo lodówkę tam, gdzie są duże boksy śmietnikowe. Ten problem dobrze znają spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe, dysponujące takimi dużymi śmietnikami osiedlowymi.

– Takie spółdzielnie, jak nasza, organizują miejsca gromadzenia odpadów wielkogabarytowych, najczęściej przy śmietnikach. Tam czekają na wywózkę – Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Toruniu robi to dwa razy w miesiącu. Wiedzą o tym lokatorzy budynków sąsiadujących ze spółdzielczymi albo nawet tych z drugiego końca miasta, gdzie takich miejsc nie ma. No i noszą lub przywożą swoje „gabaryty”. Nierzadko o zmroku. Wtedy, oczywiście, zaczynają się na osiedlach śledztwa, skargi. Całkiem zrozumiałe – mówi Marek Żółtowski, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Kopernik” w Toruniu.

Lista sposobów brudasa na pozbycie się śmieci tania i na skróty jest zdecydowanie dłuższa. A wywózki do parków? A podrzucanie śmieci po prostu przepłót sąsiedniej posesji? A nadbrzeża rzek, jezior i stawów? A wyrzucanie odpadów do pustostanów? Niestety, i w tej materii „Polak potrafi”... ©

tygodnik r Regionow

Piątek, 29.07.2022

WODNICA

Tu działa położona najbardziej na północ polska winnica **str. 12**

POBRZEŻE SZCZECIŃSKIE

Papugi są, ale wciąż brakuje turystów. Ci są bardzo oszczędni **str. 14**

JEZIORO GARDNO

Wspomnienia o tragedii sprzed ponad 70 lat. Zginęły harcerki **str. 16**

TRZEBIATÓW

Poznajcie gród kaszy i słońca. Dlaczego akurat kaszy i słońca? **str. 19**



FOT. PIOTR NYKOWSKI

Łapy, łapy, cztery łapy na wakacjach pies kudłaty...

Zabieranie czworonoga na urlop przestaje być fanaberią. Zwierzęta zyskują coraz więcej przywilejów w świecie ludzi. Są jednak pewne zasady **str. 15**

Wina winna fascynacja. Winnica nad brzegiem... Bałtyku

Magdalena Olechnowicz
Wodnica/gmina Uszka

To nie sposób na biznes. To styl życia. Dopiero jak się to zaakceptuje, przynosi szczęście.

Spacerując w promieniach słońca między szczepami Chardonnay, Solaris, Sauvignon Blanc czy Knot Noir, czułam się jak w winnicy we włoskiej Toskanii. Aż trudno uwierzyć, że Winnica Veneda znajduje się zaledwie 4 kilometry od zimnego Bałtyku i jest najdalej na północ wysuniętą winnicą w kraju. Powstała... z pasji do wina.

Tu Muscaris, dalej Johanner, Sauvignon Blanc, Seyval Blanc, Sauvignon Gris, Hibernal... i jeszcze najnowszy Pinot Noir i Chardonnay, które w tym roku dadzą pierwsze owoce, a także Zweigelt, Cabernet Cortis, Cabernet Dorsa i w końcu 1600 nasadzeń Solarisa... Na dwóch hektarach 6300 winorośli.

Cezary, Iza i Justyna spacerują ze mną po winnicy i z ogromną pasją opowiadają o każdym szczepie, pielęgnacji, o zbiorach, procesie produkcyjnym, aromatach, ale także o początkach winnicy, które wcale łatwe nie były.

Pomysł zakiełkował w głowie pana Czaraka wiele lat temu.

Pierwsze winorośle posadził w 2004 roku. I to był początek nasadzenia przy domu, który jest nieopodal. Niewiele, bo tylko 60 krzaków. Rosły bardzo dobrze, więc postanowiliśmy dosadzić jeszcze 300. Okazało się jednak, że w 2006 roku przysłały bardzo ostrą zimą i wszystko nam wymarzyło. Na i cały pomysł spalił na panewce. I dopiero po 10 latach postanowiliśmy, że jeszcze raz spróbujemy i to na większą skalę - opowiada Cezary.

Skąd w ogóle pomysł, aby otworzyć winnicę? - Z pasji do picia wina! - zgodnie odpowiada Iza, Justyna i Cezarek.

Pasjonatów jest jednak wielu, ale nie każdy od razu otwiera winnicę.

Tak naprawdę to chyba zbieg różnych okoliczności. Postanowiliśmy, że zrobimy coś naprawdę szalonego - mówią.

I tak jedni skaczą na bungee, inni zdobywają Mount Everest, a małżeństwo Iza i Cezarek otworzyło najbardziej na północ wysuniętą winnicę - w miejscu, gdzie temperatury są jedne z najniższych w kraju, gdzie często pada i wieje. Dokładnie w Wodnicy pod Uszką.

Jednak sama pasja do wina Cezarego trwa oddawna.



FOT. MARLISZE BURKOWICZ

Winnica połączyła pasje trzech pokoleń - każdy zostawia tu część siebie (od lewej) małżeństwo Cezary i Iza, Justyna i babcia Irena

- Przez wiele lat mieszkaliśmy w Kanadzie w rejonach winiarskich, gdzie to ziarenko zostało zaszczerpione. To był początek lat 90., w tamtym okresie prowadziłem restaurację, a przez to miałem częsty kontakt z lokalnymi winiarzami. Miałem też okazję testować te wina. I tak się zaczęło. Potem przyjechałem do Polski i pierwszoczo, to posadziłem przy domu winogrona. Zanim powstał dom, to winogrona już rosły. To chyba we krwi mieliśmy - może wino we krwi mamy?! - śmieje się Cezary. - Potemkażde wakacje wiązały się z wyjazdem na jakąś winnicę. Podpatrywaaliśmy, jak torobią inni - we Włoszech, w Austrii, w Kanadzie.

Nie jest to jednak takie proste. To nie jest tak, że idę do sklepu ogrodniczego, kupuję krzaki winogron i mam z tego wino. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, jakie szczepy kupić, ponieważ w naszym klimacie nie wszystkie urosną.

- Trzeba naprawdę odrobić lekcje. Na początku kupiliśmy winogrona trochę chaotycznie, więc pierwszetrzysta krzaków nam wymarzyło - przyznaje Cezary.

- Ale to też dlatego, że klimat był inny, zimny, dużo ostrzejszy, zimniejsze - dodaje pani Iza. - Teraz odrobiliśmy już lekcje. Dobraliśmy takie szczepy i odmiany, które w tym rejonie dają sobie radę. Poza kilkoma eksperymentalnymi... Mamy dwanaście odmian - białe to Chardonnay, Solaris, Muscaris, Johanner, Sauvignon Blanc, Seyval Blanc, Sauvignon Gris, Hibernal oraz czerwone - Pinot Noir, Zweigelt, Cabernet Cortis oraz Cabernet Dorsa. Niektórych krzaków mamy po 200 sztuk, a innych 1600, na przykład Solarisa. Każdy z tych szczepów daje inny aromat i zupełnie inne wino - mówi pani Iza.

Co ciekawe: A każdy krzaczek ma imię! A mamy ich 6300. Tak serio, to każdy rząd ma swoją nazwę. Jak pojawia się jakiś problem, to od razu wiemy, gdzie szukać - dodaje Cezary.

Z pasją i z wiedzą
Aby wiedzieć, co posadzić w chłodnym nadmorskim klimacie, pani Izaskończyła studia enologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

- Najpierw posadziliśmy winorośle, dopiero potem skończyłam studia. I dopiero wtedy otworzyły mi się oczy - ile jest to pracy, ile jest to pieniędzy - każdemu się wydaje, że jest to świetna inwestycja i dobry pomysł na biznes. A prawda jest taka, że winnica zwraca się najwcześniej po 10-15 latach. I to jak dobrze pójdzie... Dopiero nasze dzieci albo wnuki będą mogły z tego tak naprawdę skorzystać. Na razie jest to ciężka praca.

W pracę w winiarni włączyła się cała trzypokoleniowa rodzina. Każdy z zawodów jest kimś innym - Cezarek jest chiropraktykiem, czyli specjalistą rehabilitacji schorzeń kręgosłupa, Iza jest stomatologiem, Justyna psychologiem biznesu i transportu, jej brat Michał inżynierem dźwięku. I są jeszcze Irena i Romek - dziadkowie, bez których winorośle owoceć na pewno by nie dały.

- Taką znaną trochę szumnie rodziną. Zadużo wina! - śmieje się Justyna. - Ale połączyła nas właśnie pasja do wina.

Jednak aby wino skosztować, trzeba się najpierw napracować.

- W 2018 roku kupiliśmy ziemię i zrobiliśmy nasadzenia na nowym polu. Przez 2 lata nie było nic, bo dopiero trzecim roku owocują. Po dwóch latach dosadziliśmy kolejne pole, które jest 200 metrów dalej i zaczęliśmy już pierwsze zbiory z tego pola, co można posmakować w naszej winiarni. Pierwszy rocznik naszego wina to 2020 - to był nasz pierwszy zbiór, tylko z tej jednej parceli. Zbiórnie był pełen, bo było to pierwsze owocowanie. Wino jednak wyszło fantastyczne!

- Na początku wszyscy pukali się w głowę i do dziś się dziwią. Mówią nam, że przecież w nadmorskim klimacie - w Uszcie nie da się wyprodukować wina! - opowiada Cezary.

- Klimat nie jest dla nas łaskawy. Wina z tego chłodnego klimatu są troszeczkę inne. Nie należy się spodziewać ciężkich czerwonych win, ale świetnie nadają się na wina musujące, robione metodą szampańską. Białe odmiany to są same odmiany, które mamy w Niemczech czy w Austrii - świetnie sobie dają radę i naprawdę

można z nich zrobić dobre wino.

Z wiedzą, ale i z ciężką pracą

Praca w winnicy trwa cały rok. Pomoc najstarszego pokolenia - pani Irenki i pana Romana - jest nieoceniona.

- Troszkę musimy improwizować - mówi skromnie pani Irenka, która spotykamy na polu. - Rosliny trzeba wypielnić, aby mogły pobierać z ziemi jak najwięcej minerałów. Każda z gałązek musi być przypięta do sznurka tak, aby każda miała taki sam dostęp do światła. Niektóre części trzeba poodłamywać, aby nie zabierały soków.

Pierwsze prace zaczynają się już w lutym.

- Wtedy robimy cięcie starzych pedgów. Skracamy je do 2-3 centymetrów. Na wiosnę one wypuszczają nowe pędy, które będą owocowały w danym roku. To są łatorosle, które potem trzeba kontrolować. Przyjmamy je i staramy się zawsze ustawiać je w pionie. Łoza, która będzie leżała, wypuści nam zbyt dużo pąków niechcianych, które wyciągną całą energię z rośliny - wyjaśnia Cezary.

- Nieestety, nasza ziemia jest bardzo jałowa i zbyt kwaśna. Najpierw pobraliśmy próbki gleby do badań w laboratorium i przegotowaliśmy się do tego, aby sadzić winorośle. Trzeba było podnieść jej pH, dlatego

zary. - Kontrolujemy też liczbę gron, tym będą one lepszej jakości i dadzą lepsze wino. W naszym klimacie nie można mocno obciążać winorośli. W Kalifornii z krzaka możemy zebrać 15 kilogramów, a u nas może kilogram - dwa. Zimny klimat daje, niestety, mniejsze zbiory.

Ważny jest też kierunek nasadzeń.

- Mamy nasadzenia w kierunku północ - południe. Ze względu na to, że jesteśmy na stoku. Gdybyśmy mieli nachylenie, moglibyśmy inaczej ustawić winorośle. Chodzi o to, aby one dostały najwięcej słońca, zwłaszcza tego, które jest po południu i wieczorem. Druga sprawa, że wiatry mamy prawie zawsze północne, im wiatr mocniej wieje między krzakami, tym mniej szansa chorób grzybowych. Sam wiatr nie jest zagrożeniem, groźniejszy jest grad, który niszczy nasadzenia. Z pogodą musimy być za panbrat. Rolnictwo toczy pokory.

Zbiory zaczynają się wczesną jesienią.

- Winobranie zaczyna się w połowie września, a kończy pod koniec października, z początkiem listopada. Wtedy zaangażowana jest cała rodzina. Wszystkie owoce zrywa się ręcznie. Ważne jest, aby podczas zbioru był odpowiednia temperatura - około 10 stopni. Winogrona szybko się utleniają, co pozbawia wino aromatu. Dlatego trzeba je jak najszybciej zebrać, jak najszybciej wycisnąć, w jak najniższej temperaturze - mówi Izabela. - W tym roku sezon jest opóźniony. Owoce powinny być już ciut większe. Niestety, zimny maj opóźnił dojrzewanie.

Każdy szczep dojrzewa w innym czasie.

Justyna: - To nasza specjalność enolog sprawdzi, kiedy owoce są już gotowe do zbiorów - mówi, wskazując namamę.

- Robi się monitoring dojrzewania, sprawdza się, czy mają już wystarczającą zawartość cukru, kwasowości odpowiednią. To trzeba kontrolować, w tym okresie końcowym nawet dwa razy dziennie - rano i wieczorem. Pomiar robimy w naszym małym laboratorium. Nie nie robimy się o oko. I nie nie zostawia się przypadkowi.

Smak i aromat zależą nawet od drożdży dodawanych w procesie produkcyjnym.

- Kupujemy najlepszą jakość drożdży z Francji, które dobieramy w zależności od tego, jakie aromaty chcemy wydobyć z wina. Są drożdże, które wydobywają



FOT. MARLISZE BURKOWICZ

6300 winorośli na dwóch hektarach ziemi dzielnie walczy z nadmorskim klimatem - owocnie!

dodajemy wapno. Ziemia jest zbyt kwaśna - ma 4,5 - 5 a dla winorośli potrzeba 6-6,5. To idealna ziemia pod uprawę winorośli amerykańskiej, ale pod winogrona niekoniecznie. Jednak winogrona najlepsze owoce dają, gdy mają stres. Im jest trudniej, tym lepsze wino potem będzie - mówi Iza.

Przy każdym rzędzie posadzone są róże. Nie dla ozdoby. - Róże zachowują jako pierwszą. Gdy będę wiedziała, że róże ma mączniaka, to za kilka dni będzie mączniak na winogronach i wtedy trzeba robić opryski, ale robimy to tylko środkami naturalnymi - są to mikroorganizmy, które wzmacniają roślinę - tłumaczy Izabela.

Proces produkcji też odbywa się pod jej czujnym okiem.

- Cały proces, który robi się w kadiach, trzeba kontrolować. Nic nie pozostawia się przypadkowi. Trzeba wiedzieć, kiedy zatrzymać fermentację, jaki jest poziom cukru w alkoholu, poziom siarki. Winiarze niechętnie zdradzają swoje tajemnice na dobre wino. Każdy ma swoją metodę, ale nie każdy chce się tą wiedzą dzielić z innymi - Izabela jednak radzi sobie doskonale.

Smak i aromat zależą nawet od drożdży dodawanych w procesie produkcyjnym.

Wyjątkowo nuty tropikalne, czyli owoce licy, marmelady, mango, banany, ananas, a są też takie, które wydobywają nuty mineralne - mokry kamień, siano, albo cytrusowe - zielone jabłuszko czy grejpfrut. Temperatura, w jakiej się przeprowadza fermentację, też ma znaczenie. To samo wino, jeśli będzie fermentowało w temperaturze 10 stopni, będzie dawało nuty bardziej tropikalne, natomiast jeśli będzie fermentowało w temperaturze 19 stopni, nuty będą bardziej cytrusowe - Izabela wie o tym wszystko!

Pomieszczenia produkcyjne, w których widzimy ogromne kadzie, dębowe beczki są sterylizowane i czyszczone na pierwsze zbiory. Na miejscu odbywa się też sterylizacja butelek, rozlew wina, baderolowanie, etykietowanie.

Pierwszy zbiór w 2020 roku to 440 litrów białego wina oraz 120 litrów czerwonego. Ale w 2021 było już 1400 białego i ponad 300 czerwonego. To jednak wciąż mało, docelowo planujemy do 10 tysięcy litrów przy dobrym roku, przysłabym okazy 6 tysięcy litrów - mówi Cezary.

Warto! Wino smakiem się odwdzięcza

Aby móc częstować gości swoim winem, Cezary i Iza zakupili gospodarstwo rolne w pobliżu. - To była kompletna ruina - chlew, kurnik, obora, na górze skład słomy. Włożyliśmy mnóstwo pracy, serca i pie-

niędzy, aby to wyglądało tak, jak teraz - mówi nasz gospodarz.

Warto było! Miejsca niepowtarzalny klimat. Dziś do winiarni możemy spaść codziennie na lampkę wina, która w otoczeniu winorośli smakuje zupełnie inaczej.

Tu też zawsze spotkamy Justynę, profesjonalną sommelier,

która o aromacie i nutach wydobyczych się z wina potrafi opowiadać godzinami.

Oceniamy barwę, intensywność koloru, przejrzystość. Najpierw oglądamy wino w kieliszku - demonstruje nam Justyna. - Najlepiej w świetle dziennym i na białym tle, na przykład na tle białej kartki



FOT. MARLISZE BURKOWICZ

Enolożka Izabela czuwa nad całym procesem

lub chusteczki. Lógaliśmy, czy jest jaśniutkie, bo to już nam coś powie o tym winie. Jeśli wino jest bardzo jasne, prawie przezroczyste jak woda, możemy przewidywać, że jest z chłodnego klimatu. Wina białe z klimatów cieplejszych będą bardziej intensywne w kolorze. Wino trzymamy nie za kielich, aby go nie ogrzewać, ale za nóżkę lub stopkę. Następnie oceniamy wino po aromatach. Wąchamy je i oceniamy, tzw. pierwszy nos, czyli zapach wina jeszcze przed zakręceniem w kieliszku. Próbuje nazwać te aromaty, które są wyczuwalne dla nas. Jest obardzo subiektywne, bo każdy może czuć coś innego w winie. Następnie kręcimy winem w kieliszku, aby je napowietrzyć, bo ten jest nośnikiem aromatu i smaku. Coraz to nowsze aromaty możemy wtedy wyczuć. Potem oceniamy wino bardziej napowietrzone. Czasami czujemy kwiaty, czasami owoce... Wino Seyval Blanc z 2021 roku ma aromaty owoców cytrusowych - czujemy grejpfrut, zielone jabłko, z kolei szczep Solaris daje aromat słodkich owoców tropikalnych, takich jak marmelada i ananas.

Dopiero potem oceniamy smak. Nabieramy pierwszy łyk, który powinien być większy, aby dobrze rozprzecznić - demonstruje nam Justyna. - Najlepiej w świetle dziennym i na białym tle, na przykład na tle białej kartki

Co ciekawe, wszystkie wina z 2021 roku mają na butelkach dedykację komuś z członków rodziny. I tak smakowane przez nas Seyval Blanc dedykowane jest właśnie Justynie...

„To subtelne Wino Seyval Blanc przypomina nam naszą córkę Justynę. Wrażenie, złożone, świeże i bardzo, bardzo obiecujące” - czytamy.

Obiecująca jest cała Winnica Veneda.

- W tym roku zaczęliśmy robić pierwszego szampana. Trochę bliżej w zeszłym roku i tak wszystkim smakował, że w tym roku nie ma wyjścia. Trzeba zrobić i towarzyszyć. Poza tym klimat jest rewelacyjny właśnie pod szampana. Tak że za rok zapraszamy na szampana spod Uszki! - zaprasza pani Cezarek.

Rodzina zgodnie podkreśla. - Winnica to nie sposób na robienie pieniędzy. To jest styl życia. I jak się to zaakceptuje, to daje ona ogromną radość i szczęście.

Ilu przyszło Niemców? Niewiele

Bogna Skarul
Pobrzeże Szczecińskie

Tmystów nad zachodniopomorskim moraem w tym roku jest zdecydowanie mniej niż w poprzednim sezonie. Miejscowiczacy, że nawet połowę.

Ale rok temu pod względem frekwencji w wakacje padały rekordy - podkreślają przedsiębiorcy związani z branżą turystyczną.

Statystyka jednak nie uspokaja właścicieli obiektów turystycznych. Liczyli na większy zarobek, bo jeszcze niewylizali się z dwóch pandemicznych sezonów. W porównaniu do zeszłego roku spadek zainteresowania wynajmem noclegów nad morzem portale internetowe szacują aż na ponad 50 proc.

- Do tego dochodzi tegoroczna inflacja i coraz bardziej dotkliwa drożyzna - mówią.

Jak wynika z przeprowadzonego przez serwis rankomat.pl badania, aż 20 proc. Polaków całkowicie zrezygnowało z wyjazdu z powodu rosnącej inflacji. Natomiast ci, którzy planują urlop, nie ukrywają, że mocno ograniczą swój wyjazdowy budżet. Aż 33 proc. ankietowanych szuka tańszej alternatywy.

- Towiadać - zaznacza Maria, która opiekuje się sześcioma apartamentami nad morzem. - W tym roku goście wyraźnie szybciej wynajęli te tańsze miejscówki.

W Międzyzdrojach przeciętny apartament dla dwóch osób niedaleko promenady i morza kosztuje od 500 do 650 zł za dobę. Za podobny, ale trochę dalej od plaży trzeba zapłacić 450 zł za dobę. Z kolei pokoje w kwatery prywatnych kosztują od 50 zł do 120 zł za dobę dla dwóch osób.

- Te najtańsze są bez łazienek - tłumaczy Maria i dodaje, że dąsę w Międzyzdrojach wynajmując pokój nawet za 45 zł za dobę, ale nie będzie to komfortowe locum. - Na przykład w przystosowanym do spania garażu czy komórze przydomu - wyjaśnia. Opowiada też, że w tegorocznym sezonie właśnie największy popyt jest na takie skromne miejsca noclegowe.

Magdalena Troszczyńska z noclegowo.pl podaje, że aż o 40 proc. więcej osób szuka w tym roku noclegów w kwatery prywatnych i to w Świnoujściu.

- To jest dla nas zaskoczeniem - zaznacza. - Goście sami tłumaczą, że chcą gdzieś wyjechać na wakacje, ale nie chcą za dużo płacić - opowiada Ma-

ria. - Muszą oszczędzać, bo nie wiedzą, co ich czeka w najbliższej przyszłości.

Zauważa też, że jeszcze parę lat temu nad morze turyści, przede wszystkim z południa Polski, przyjeżdżali na dwa tygodnie. Jakies pięć lat temu skracali swoje pobyty do tygodnia.

- Teraz rzadko zdarzają się tacy, którzy wynajmują apartament na tydzień - zdradza. - Normą stał się pobyt na trzy, najwyżej cztery dni.

Za to na brak zainteresowania nie mogą w sezonie 2022 narzekać właściciele skromnych domków campingowych i pól namiotowych.

- Obłożenie mam w tym roku pełne - mówi właścicielka campingu w Dziwnówku. - I to nie tylko w czasie najwyższego sezonu, czyli pod koniec lipca i na początku sierpnia.

Na brak gości nie narzekają też prowadzący gospodarstwo agroturystyczne niedaleko Rewala.

- Latem zawsze był ruch - mówi. - Właściwie mam pełen pensjonat już od czerwca, ale liczba telefonów z pytaniami, czy może coś się zmieniło, czy może ktoś zrezygnował, w tym roku mnie zaskoczyła.

Jak podaje portal noclegowo.pl, w tym sezonie zainteresowanie noclegami w obiektach agroturystycznych na zachodniopomorskim wybrzeżu wzrosło aż o 62 proc.

Natomiast brakiem zainteresowania wynajmem luksusowych apartamentów, za które trzeba było jeszcze pół roku temu zapłacić nawet 1600 zł za dobę, zdziwienie są nie tylko ich właściciele, ale i firmy zajmujące się pośrednictwem w wynajmie.

- Bardzo często goście odwołują rezerwację - zdradza Katarzyna zajmująca się wynajmowaniem luksusowych apartamentów w Świnoujściu. - A właściciele takich apartamentów zarzucają mi, że gości zniechęcam, że podtykam im raczej takie, gdzie mam większą prowizję albo wynajmuję swoje mieszkania. To dla mnie przykre - dodaje.

- Bo w ubiegłym roku chętnych na wynajem było więcej niż trwał sezon - mówi jedna z właścielek apartamentu nad morzem.

Zdradza, że jeszcze w czerwcu miała klientów na wynajem, ale jak niemal masowo zaczęli rezygnować z przyjazdu i odwoływać rezerwację, musiała zmienić cenę.

- Oczywiście na niższą - dodaje. Żali się też, że nie wie, czy uda jej się w tym roku nazbierać z wynajmu tyle kasy, aby starczyło na utrzymanie miesz-



Papugi w Trzęsaczu z utęsknieniem wypatrują turystów chętnych do zdjęć...



... których w tym roku, jak wynika z naszych informacji, jest zdecydowanie mniej

kania przez cały rok. - Bo wszystko zdrożało - woda, gaz, prąd. A za media trzeba płacić przez cały rok. Dotego przecież zapowiadane są kolejne podwyżki. A poza wakacjami to już rzadko kto decyduje się na przyjazd nad morze. Liczy się bowiem słońce.

Monika Kowalska z Vienna Hause Amber Baltic mówi, że u niej w hotelu pełno jest przez całe wakacje.

- Ale jak tylko pojawiają się prognozy pogody z dużą liczbą dni słonecznych i wysoką temperaturą powietrza, to od razu rozdzwaniają się te-

lefony z pytaniami, czy może mamy wolne pokoje w hotelu - opowiada i dodaje, że sama dziwi się, że tak dużo gości swój przyjazd nad morze uzależnia od możliwości plażowania.

- Bo przecież wakacje to nie tylko siedzenie na plaży - tłumaczy i namawia wszystkich do przeglądania przewodników, bo zachodniopomorskie wybrzeże pełne jest ciekawych miejsc i ma mnóstwo atrakcji. Pojawiają się wiele turystycznych tras.

Zdradza też, że w tym roku w sezonie ma mniej gości z Niemiec, którzy zwykle stanowią

80 proc. wszystkich gości w hotelu.

Mniej też ich „słychać” na ulicach nadmorskich miejscowości. W tej chwili językiem dominującym jest raczej ukraiński.

- W tym roku będzie mniej turystów z zagranicy - zapowiada jeszcze przed wakacjami Hanna Mojsiuk, prezeska Północnej Izby Gospodarczej. - Oni boją się do nas przyjeżdżać, bo dla nich Polska jest krajem frontowym. To ich zniechęca.

Tymczasem dla branży brak turystów z Zachodu to prawdziwy cios. Właściciele lokali

gastronomicznych, hoteli i pensjonatów na wybrzeżu liczyli, że pieniądze od turystów z Niemiec i Skandynawii pomogą im w odrobieniu strat z okresu pandemii.

Według danych zgromadzonych w Rejestrze Dłużników BIG InfoMonitor i bazie informacji kredytowych BIK, branża turystyczna miała na koniec kwietnia tegoroku 78 mln zł zadłużenia, a branża noclegowa ponad 921 mln zł. Problemy z rozliczeniami dotyczyły odpowiednio 930 firm turystycznych i 1908 oferujących noclegi.

To nie znaczy, że w Świnoujściu, Międzyzdrojach czy Dziwnowie (ulubionych przez turystów niemieckich miejscowościach) nie ma w ogóle gości z Niemiec czy Norwegii.

- Ale to najczęściej jedyni turyści - mówi Anna, właścicielka restauracji w Międzyzdrojach, która od lat obserwuje ruch wakacyjny. - Niemcy przyjeżdżają do nas na zakupy, spacerują po promenadzie, wejdą na moło, zamówią lodę i wyjeżdżają do siebie. Oni też mają inflację, też muszą oszczędzać, ale jednak najbardziej boją się koronawirusa. W ogóle ten sezon nad morzem jest jakiś dziwny.

Dziwny?

- Tak, bo niby turystów jest sporo, szczególnie widać to na ulicy na plaży w weekendy, ale wyraźnie mniej osób decyduje się na zjedzenie posiłku w restauracji, na kawę w kawiarni, a nawet gofra z owocami bitą śmietaną - zauważa.

Rzeczywiście, w tym roku nie ma specjalnych problemów ze znalezieniem wolnego stołu na posiłek, nawet w ciepłe weekendowe wieczory, za to w sklepach spożywczych, szczególnie tych sieciowych, kolejki do kas są spore.

- Ludzie kupują pieczywo i coś do pieczywa - mówią sprzedawcy i dodają, że w tym sezonie wyraźnie mniej jest kupujących alkohol. - To przez wysokie ceny innych produktów - tłumaczą to mniejsze zainteresowanie „ulubionymi rozrywkami wakacyjnymi Polaków”.

- Wszystko przez inflację i wzrost cen. Kupujący mają dyktemat - chleb czy piwo? Wygrywa chleb, bo przecież często przyjeżdżają z całą rodziną.

Z badania firmy Quality Watch wynika, że aż 40 proc. turystów dysponuje skromniejszym niż w poprzednim roku budżetem na letni urlop. Co piąty z nich zapowiada też, że jak już pojedzie na wakacje, to będzie oszczędzał na atrakcjach i jedzeniu, ewentualnie skróci wyjazd. ©R

FOT. KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

FOT. KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

Zabrać psa na wakacje? Można, ale... wcale nie trzeba

Katarzyna Świerczyńska
Szczecin

Kradzież ciastek, strach przed ruchomymi schodami i nowe podłogi w hotelu. Dobrze się zastanów, czy na pewno chcesz brać psa na wakacje

Rzecz dziejesię jakieś 7 lat temu w Międzyzdrojach, przy zejściu Mnaplażę. – Nopuść jazesmyczy... W końcu to psia plaża, co nie? Inne psy też biegają – koleżanka już była gotowa odpinać karabińczyki swoim dwóm psom. Te, tak samo jak Flicka, już były podekscytowane widokiem plaży i morza. Biłam się z myślami, ale dobrze. Klik i mój pies razem z innymi biegnie ileś w łapach w kierunku wody. I kiedy inne psy wpadają szczęśliwe w fale, Flicka ostro hamuje, żeby tylko nie zamoczyć nawet pazurka. W kolejnej sekundzie jest na kocu obcych ludzi i porywa w pysk opakowanie ciastek.

Dalej scena niczym z dobrej komedii, ale uwierzcie, mi dośmieszu wcale nie było. Oto mój pies biegnie po plaży trzymając w pysku cudze ciastko. Za moim psem biega inne psy, które wypadają ciastka łapią. Flicka, nieco zdziwiona, zatrzymała się dopiero wtedy, kiedy ostatnie ciastko wypadło na piasek i zostało pożarte przez jakiegoś buldożka.

Chwyciłam psa i całą czerwona pobiegłam przeproszać właścicieli od ciastek. – Zaraz oczywiście pójde odkupię... – próbowałam ratować sytuację. – Ale niema potrzeby, nasz też biegł i łapał – odparli, zanosząc się śmiechem. Ufff, psiarze. Udało się. Ale nigdy więcej psa luzem na plaży, jeśli jest tam choć pół koca z człowiekiem w zasięgu wzroku!

Zabieram psa na wakacje, na urlopy, wyjazdy, wycieczki. I nawet piszę o tym w Internecie. Na zdjęciach chcę pokazywać piękne miejsca, ale... musisz wiedzieć, że podróżowanie z psem to wyzwanie. Bo nie chodzi tylko o to, że wystarczy chwila twojej nieuwagi i pies ukradnie ciastko, robiąc show na pół kurortu.

Podróżowanie z psem jest fajne, ale to nie jest tak, że każdy pies zostaje wielkim podróżnikiem. Podróżowanie z psem jest fajne i dziś są ogromne możliwości, aby to w miarę swobodnie realizować, ale to nie jest tak, że zawsze się wszystko da. I wcale nie chodzi o zakazy czy ograniczenia. Cho-

dzi opsa. Dlatego były wyjazdy, na które psa nie zabrałam.

Mała Flicka bała się wsiadania i wysiadania z pociągu. Ważyła wtedy niespełna 10 kilo, więc mogłam ją wnieść i wynieść. Ale wiedziałam, że pies urośnie. Wiedziałam, że będziemy musiały – przynajmniej od czasu do czasu – podróżować pociągami, bo nie mam auta. Pojechałam z psem do rodzinnego Gryfina. Na peronie zawsze wcześniej były podstawione pociągi. Nie było szynobusów, peron jeszcze stary, niski, pociąg z klasycznymi wysokimi schodkami z kratki. No strach wielki dla psa! Ale argumenty w postaci kieszeni pełnych parówek i pół godziny wchodzenia do i wychodzenia z stojącego pociągu wystarczyły, żeby pies zrozumiał, że da się żyć i że wskakuje się do pociągu, a nie pod pociąg i że czeka się przy wysiadaniu, aż człowiek wyjdzie pierwszy, żeby pociągnięty za smycz nie zostawił zębów na peronie.

Tego musiałam psa nauczyć. Musiałam też nauczyć, że schody ruchome wcale nie są straszne. Musiałam nauczyć, że w pociągu i autobusie masę kaganiec na pysku i nie robi się o to żadnej afery. Musiałam nauczyć, że przy schodzeniu w dół na stromym góskim szlaku, ale tak samo na schodach, nie ciągniemy w dół, tylko czekamy na człowieka.

Być może twój pies od razu chwyci wszystki i będzie idealnym kompanem wszelkich wypraw. Tego życzę każdemu. Ale w większości przypadków tak nie będzie. Jeśli twój pies nigdy nie był na zatłoczonym dworcu kolejowym, może spanikować. Jeśli nigdy nie jechał autem, może urządzić ci prawdziwe piekło w drodze na wymarzony urlop. Przetrenujcie to, co się da, wcześniej. Druga rzecz – chociaż coraz więcej miejsc jest przyjaznych psom, zawsze wszystko sprawdzaj. Uwierzyć, oszczędzi to nieporęcznych stresów. Lepiej rzucić w myślach (lub na głos) niecenzuralnym słowem, rozłączając się z kolejnym pensjonatem, który deklaruje się jako psiolubny, niż zdziwić się na miejscu. Czym? Powody ogranicza tylko wyobraźnia.

– Dzień dobry, chcę zarezerwować u państwa pokój, widzę z psem jest fajne i dziś są ogromne możliwości, aby to w miarę swobodnie realizować, ale to nie jest tak, że zawsze się wszystko da. I wcale nie chodzi o zakazy czy ograniczenia. Cho-

I tu tylko kilka przykładów: – Aaaa, nieeee. To znaczy akceptowaliśmy psy, ale wy-



Z psem można podziwiać zachody słońca...



... spacerować po starówce, na przykład w Gdańsku...



...lub patrzeć na góry. Trzeba tylko pamiętać, że przyjemność powinna być obopólna

mieniliśmy podłogi i już nie akceptujemy. Tylko na „bucking” zapomnieliśmy odznaczyć...

– A jak pies? Husky? Ato nie. My tylko małe do 6 kilo.
– Tak, jest opłata za psa. 100 zł za dobę.

Co do ostatniego punktu. Nie mam nic przeciwko opłatom za pobyt psa. Darmowy pobyt psa traktuję jako wyją-

kowo miły gest ze strony gospodarza obiektu. Chodzi tylko o to, żeby nie było niespodzianki, że nagle musisz za pobyt zapłacić drugie tyle. Na portalach rezerwacyjnych zwykle nie ma tych informacji. Dlatego nim klikniesz „zarezerwuj pobyt” – zadzwoń, napisz i upewnij się, jakie są zasady przyjmowania gości z psami. To może oznaczać, że znalezienie idealnej miejscówki potrwa dłużej, ale uwierz, warto ten czas poświęcić, niż potem mieć zepsuty urlop. Pytaj o zasady, opłaty, o to, czy do hotelowej restauracji również możesz wejść z psem.

Jeśli planujesz zwiedzanie, sprawdź, czy atrakcje, jakie chcesz zobaczyć, są dostępne dla turystów z psami. Do Wolińskiego Parku Narodowego z psem nie wejdziesz, ale do Wielkopolskiego już tak. Do Muzeum Techniki w Szczecinie psa nie wprowadzisz, ale spokojnie zwiedzisz z nim Muzeum Muzyczne w szczecińskiej Willi Sorrento. Na szczecińską Różankę z psem nie wejdziesz, ale już do parku Sanssouci w Poczdamie – tak. Do zoo w Berlinie nie, ale do niewielkiego ogrodu zoologicznego w Ueckermünde – tak.

Zaraz ktoś zapyta, a po co psu muzeum? Niechodzi o to. Chodzi o to, że możesz zabrać psa na wakacje i miło spędzić ten czas. Musisz jednak cały czas pamiętać, że to nie pies wybiera. On zrobi wszystko, co ty wymyślisz. Pójdzie za tobą wszędzie. Biorąc psa na wakacje, pomyśl, czy na pewno będzie dobrym towarzyszem wyjazdu, jeśli masz ochotę wylegiwać się całymi dniami na plaży? Czy to dobry pomysł, żeby brać psa, jeśli chcesz w pełni korzystać z imprezowych możliwości, jakie dają kluby w nadmorskich kurortach?

Nie chodzi o to, żeby zawsze i za wszelką cenę zabierać psa na wakacje. Nie jest grzechem niezabranie psa. Złe jest tylko porzucenie go.

A ja? Kilka razy nie zabrałam psa. Flicka była wtedy u rodziny lub przyjaciół. Chociaż przyznam, że osobiście wolę wakacje, kiedy pies jest obok. Zamiast leżenia wśród parawanów wolę wschód słońca na plaży. Zamiast imprez z kolorowymi drinkami, wolę dać sobie wkość naszkłaku. Z psem jest wolniej i spokojniej. Psy to mistrzowie bycia tu i teraz i tego każdemu na urlopie życzę. Tym z psami bez psa. ©®

Wodaniosłaostatniemodlitwyikrzyk. Zanimutoneływśmiertelnejciszy

Bogumiła Rzeczkowska
Gardna Wielka

Jezioro Gardno 1948. Śmiertelna otchłani pochłonięta życie harcererek. Katastrofa, która wstrząsnęła Polską.

18 lipca minęła 74. rocznica katastrofy na jeziorze Gardno. W najtragiczniejszym wypadku w dziejach polskiego harcerstwa zginęło 25 osób, 21 z nich w wieku 8-15 lat.

15. Łódzka Żeńska Drużyna Harcererek im. „Zośki” przy Szkole Powszechnej nr 161 w Łodzi istniała już oddwóch lat, gdy dziewczęta wyprawiły się nad morze. Drużyna, nazwana „Małą piętnastką” składała się z około trzydziestu dziewczyn, podzielonych na trzy cztery zastępy. W 1948 roku drużynową była Teresa Sass.

Czekały na śmierć

Piękne lato na wybrzeżu, w miejscu, gdzie rzeka Łupawa przedziera się do Bałtyku, ku siłom wycieczkami i szukaniem nowych przygód. Jezioro Gardno to było wyzwanie. Spokojna toń, jeszcze tylko pasmo mierzei, a chwilę później widok na szerokie wody morza. Dziewczyny z obozu w Gardnie Wielkiej nie mogły doczekać się wycieczki do Rowów. W niedzielę, 18 lipca, rano poszły do kościoła, a później pomaszerowały na brzeg. Czekały, czekały od rana do późnego popołudnia, a wiele z nich na własną śmierć.

Dwie polskie łódki mogły pomieścić 22 osoby. Jednak wsiadło do nich 45 osób, w tym 36 dziewcząt. Łódź motorowa była niesprawna. Przewoźnik nie miał koncesji. Mechanik nie potrafił wmontować motoru. Do nikogo nie trafiła przestroga miejscowych rybaków, że łódzie są przepełnione.

Na jeziorze większa, bo 6,20-metrowa motorowa łódź, która holowała mniejszą rybacką, zaczęła przeciekać. Stała się silnik. Nie wszystkie dziewczynki umiały pływać. Chwytały się rozpaczliwie, wciągając jedną drugą pod wodę. Wszyscy szukali schronienia na mniejszej łódce. Wybuchła panika. Echo roznosiło po jeziorze niesamowity krzyk, płacz, urywane słowa modlitwy, które tonęły razem z ofiarami. Otchłani pochłaniała coraz więcej osób.

Ocalonym z katastrofy udzielili pomocy mieszkańcy Gardna Wielkiej. Ciała ofiar wyłowiono. Dziewczynki, które



Drużyna „Mała piętnastka” w pierwszych latach po wojnie. Istniała od 1946 roku przy Szkole Powszechnej nr 161

jeszcze dawały oznaki życia, nie miały szans, bo wtedy nikt nie potrafił skutecznie udzielić pierwszej pomocy. Ułożono je w autobusie i przewieziono do Słupska. Dwie harcerki trafiły do szpitala z niewielkimi obrażeniami i szczęśliwie wróciły do zdrowia. Todrużynowa Teresa Sass i Barbara Maciaszek.

Lekarz ze Słupska i mieszkańcy Gardna Wielkiej pomagali ocalonym dziewczynom. Ułożono je w sali gimnastycznej i czuwano, by nie zasnęły. Później harcerki pozbawione opieki, bo nauczycielka utonęła, przeniesiono do Sieci, gdzie w innym obozie czekały na rodziców.

- Mój teść zawsze wspominał, jak ratował te dziewczynki - mówi dzisiaj Wioletta Szajter, była mieszkanka Gardna Wielkiej. - Rybacy wypłynęli wtedy na jezioro na połow. Zauważyli, że coś się dzieje, bo Gardno nie jest wielkie. Jednak zanim dopłynęli łodzią wiosłową, było już za późno. Tam nie było głęboko, ale łódzie były przeładowane, a harcerki wpadły w panikę. Dzisiaj z tamtych rodzin już mało kto w Gardnie mieszka, a o harcerkach najczęściej wspomina się w kościele.

Żałoba

20 lipca 1948, choć kraj szukał się do najważniejszych wtedy obchodów czwartej rocznicy Manifestu PKWN - doniesienia o tragedii na jeziorze

zdominowały całą polską prasę. - Wstrząsający wypadek około Ustki. 25 harcererek utonęło w jeziorze. Surowa odpowiedzialność czeka winnych katastrofy. Tragedia na jeziorze. Żałoba harcerzy - krzyczały nagłówki.

Dzienniki donosiły, że premier Józef Cyrankiewicz zarządził natychmiastowe wysłanie na miejsce wypadku specjalnej komisji ministerialnej, złożonej z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Bezpieczeństwa w celu ustalenia okoliczności katastrofy, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności oraz wydania odpowiednich zarządzeń, które by mogły na przyszłość zapobiec podobnym wypadkom. Na miejsce przybyli m.in. władze Łodzi i starosta słupski Andrzej Przybylski, który kierował akcją. Na znak żałoby naczelnictwo ZHP zarządziło okrycie krepą krzyży harcerskich do 31 lipca.

W pierwszych dniach po tragedii gazety myliły nazwy, bo Ustka była Ustroniem, a jezioro Gardno Korbem albo Gadnem, mylonoliczba, nazwiska, a nawet tożsamość ofiar, bo mieszkanka Gardna Wielkiej, występowała jako kometantka hufca, a bratanica nauczycielki jako jej dziecko. „Kurier Szczeciński” napisał wprost, że „pijany motorowicz winien śmierci 23 harcererek na jeziorze Gardno”, bo: „zaczął manipulować przymotem, co wywołało takie zainte-

resowanie harcererek, że skupiły się przy lewej burcie łodzi. Motorówka przechylała się. To samo stało się z drugą łodzią i obie łódzie przewróciły się. Zdołano uratować tylko 17 osób, w tym pijanego motorowego”. „Dziennik Łódzki” zawyrokował, że żona przewoźnika zauważyła, że motorówka nabiera wody. Wszczęła wśród dziewcząt popłoch, skacząc do jeziora, a harcerki poszły za jej przykładem. Jednak w tym ogromnym zamieszaniu, gdy dostęp do telefonów był znacznie utrudniony, prasą drukowała nazwiska ofiar tych dziewcząt, które ocalały, a także telegramy nadchodzące do redakcji od innych drużyn, żeby uspokoić przerażone rodziny innych harcerzy odpoczywających nie tylko nad morzem.

Pożegnania

Zarząd Miejski w Łodzi wziął na siebie wszystkie koszty pogrzebów i wysłał ciężarówkę po zwłoki do Słupska. Sześć samochodów łódzkiej straży pożarnej przywiozło 23 ciała do Żgierza.

Pogrzeby miały się odbyć 22 i 23 lipca, ale termin został przyspieszony. Tak zdecydowała komisja medyczna ze względu na ponad 30-stopniowe upały. Nie przeprowadzono sekcji zwłok, ponieważ przyczyna śmierci była oczywista. Być może to przyspieszenie miało też przyczynę w obchodach

Tak więc na cmentarzu przy ulicy Ogrodowej uroczystości odbyły się już 21 lipca, a w „Dzienniku Łódzkim” z 22 lipca jednocześnie ukazały się zapowiedź ceremonii na ten dzień i relacja z pogrzebu w dniu wczorajszym. W bratniej, jak określano, mogile pochowano 17 harcererek. Następnego dnia pożegnano harcerki i dorosłe kobiety na innych cmentarzach. Główną ceremonię prowadził biskup Kazimierz Tomczak w asyście około 40 księży. Prasa donosiła, że przed nabożeństwem rodziny pożegnały się z dziećmi. Jednak według innych relacji pogrzeb zakłóciły fałszywe pogłoski, gdy ktoś wśród 25-tysięcznego tłumu żałobników powiedział, że trumny są puste. Otwarto je. Dziewczynki spoczywały w nich w białych koszulach.

W tym czasie drużynową 18-letnią Teresę Sass i 17-letnią Jadwigę Maciaszek (prasa podawała Barbarę Maciaszczyk) przebywały w słupskim szpitalu. W Księżej Główniej szpitalu z 1948 roku jest zapis o pobycie Teresy na oddziale chirurgii od 19 do 22 lipca z powodu pourazowego zapalenia pra-



Harcerki podczas spaceru mijają latarnię morską w Czołpinie, kawałek drogi od swojego obozowiska

wego stawu kolana i nieżyty krtani. Jadwigabyła w szpitalu od 20 do 23 lipca. Przyczyny leczenia niepodano.

Sledztwo

Prokuratura sporządziła akt oskarżenia w błyskawicznym tempie, a początek procesu przed Sądem Okręgowym w Słupsku wyznaczono już na 30 sierpnia 1948 roku.

Na tydzień przed rozprawą „Dziennik Bałtycki” informował o ustaleniach śledztwa. Otóż odpowiedzialnym za administrowanie zespołu rybackiego, jakim jest Gardno, był Wacław Terlecki, pracownik Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemi Książki w Koszalinie. Do jego kompetencji należało m.in. dysponowanie łodziami rybackimi, stanowiącymi tabor pływający po jeziorze. W czerwcu Terlecki polecił ślusarzowi Józefowi Markiewiczowi wyremontowanie wydobyczego z dna jeziora wraku łodzi motorowej wmontowanie do niej motoru. Markiewicz do pomocy zaangażował rybaka - Wacława Rudnickiego. Jednak remont przeciągnął się do połowy lipca.

W tym czasie do Gardna Wielkiej przyjechały harcerki z Łodzi z kierowniczką Eugenią Leszewską, która z kolei zabierała na wakacje dwie bratanice w wieku 8 i 10 lat. Nauczycielkę interesowała przeprawa przez jezioro i zaplanowała wycieczkę do Rowów. Terlecki powiedział jej, że motorówka jest w naprawie, ale skierował do rybaka Rudnickiego. Ten zaproponował, że zabierze nadwój łodzi 40 osób i zażądał po 50 zł od osoby. 18 lipca harcerki czekały na brzegu od 7 rano, wmontowywanie motoru do łodzi szło opornie, pracę ukończono wreszcie około godziny 16.

Administrator Terlecki interesował się remontem łodzi motorowej i zjawił się na brzegu wraz z inspektorem rybołówstwa Stefanem Kosmuskim, by komisyjnie przejąć motorówkę. Do tego jednak nie doszło.

Tymczasem po południu motorówka szykowała się do rejsu. Doczepiono do niej łódź rybacką i ułokowano 45 osób w obu łodziach w ten sposób, że na motorówce zmieściło się 31 osób - 10 w kabinie, 21 poza kabiną, nawet na jej dachu. Do łodzi rybackiej wsiadło 14 osób. Natomiast dopuszczalne obciążenie według ustaleń biegłego wynosiło dla motorówki - 15 osób, a dla łodzi rybackiej 7 osób.

Gdy łódź znajdowała się prawie na środku jeziora, motor przestał działać i motorówka zaczęła nabierać wody. Ktoś ją wylewał, ktoś pchał drągami łódź do brzegu. Nauczycielka zażądała, by wracać, ale jednocześnie poleciła harcerkom balansowanie łodzią w celu utrzymania równowagi.

Powstał popłoch. Rozkołysana motorówka wyrzuciła się i pociągnęła za sobą łódź rybacką. Prawie wszyscy znaleźli się w wodzie pod łodziami.

Na pomoc podeszli siedmioma łodziami rybacy. Jednak z 45 osób uratowano tylko 20. Spowodowanie katastrofy zostali oskarżeni administrator Wacław Terlecki i rybak Wacław Rudnicki, którzy trafili do aresztu. Oskarżono również mechanika łodzi Józefa Markiewicza, ale nie odpowiadał przed sądem. Uciekł podczas przewożenia go do aresztu w Słupsku i przedostał się za granicę. Najprawdopodobniej dlatego, że z powodu swojej żołnierskiej przeszłości ukrywał się przed funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa pod fałszywym nazwiskiem Józefa Kowala.

Proces

30 sierpnia rozpoczął się proces. W małej sali sądowej panował ścis. Publiczność mogła wejść na salę wyłącznie z kartami wstępu. Po godzinie 10 pojawili się sędziowie: przewodniczący - prezes SO Wiktor Polakiewicz oraz Tadeusz Wolski i Antoni Kaszewski. Oskarżał prokurator Antoni Świtalski. Rybaka Wacława Rudnickiego bronił adwokat Michał Dulko ze Słupska. Obrońcą administratora Wacława Terleckiego był znany w palestrze Antoni Landau z Warszawy, obrońcą m.in. w procesie brzeskim w 1931 roku przywódców antysanacyjnej opozycji, oraz Jan Wilemborek ze Słupska.

Prokurator zarzucił Wacławowi Rudnickiemu, że zabrał na motorówkę i przyczepioną do niej łódź rybacką dwukrotnie wyższą od dopuszczalnego obciążenia liczbę osób, że zezwolił na umieszczenie harcererek na dachu kabiny łodzi motorowej i wreszcie, że nie przeciwdziałał kołowaniu łodzi przez harcerki, czym spowodował nieumyślnie śmierć 25 osób. Wacław Terlecki oskarżony był o to, że jako administrator zespołu rybackiego nie zapobiegł przewiezieniu przez jezioro za dużej liczby osób w jednej łodzi oraz że zezwolił na zabranie dodatkowo jeszcze jednej łodzi rybackiej. Oskarżenia nie przyznali się do winy.

- Zwracałem uwagę na zbyt wielką ilość uczestników wycieczki. Dowodziłem je łodzią rybacką z brzegu do motorówki. Ostatnią partię harcererek przyczepiłem do motorówki. Sam wsiadłem do łodzi motorowej - wyjaśniał Rudnicki. - W krytycznym momencie znalazłem się również pod wodą, a w wyniku wszedłem na wywrócone dno motorówki i ratowałem pływające w wodzie harcerki.

- Łódź motorowa miała być komisyjnie odebrana po wypróbowaniu jej i przeznaczona jako łódź ratownicza ze-



Kartka z pamiątkowego albumu, który pozostał po obozie sprzed 74 lat



Pomnik upamiętniający ofiary zaprojektował słupski architekt Wiktor Janusz

społu rybackiego jeziora Gardno. Rudnicki nie zwracał się do mnie o wypożyczenie dodatkowej łodzi. Do zgromadzonych na brzegu jeziora harcererek powiedziałem, żeby nie czekały, bo łódź nie jest wyremontowana i długo jeszcze potrwa, zanim to się stanie. Nie przypuszczałem w ogóle, że Rudnicki bez mojego zezwolenia powiezie wycieczkę - wyjaśniał Terlecki. - Na wiadomość o katastrofie natychmiast podeszłem na brzeg jeziora i zorganizowałem wspólnie z innymi akcją ratowniczą. W moich kompetencjach nie leżała kwestia bezpieczeństwa na jeziorze.

Wśród świadków pojawiła się drużynowa Teresa Sass, która w przejmujący sposób opisała tragedię. Sama znajdowała się w przyczepionej łodzi rybackiej, a po jej zatonięciu wypłynęła na powierzchnię wody i uciekła się przewróconej motorówki, skąd ją uratowano. Harcerka obciążała biegłego kierownika łodzi motorowej Markiewicza. Z kolei 12-letnia Barbara Wacek twierdziła, że wołała o pomoc, wyciągając rękę do Rudnickiego, ale ten jej

ręki nie podał i później wyciągnęła ją koleżanka.

Stanisława Chmielecka, która miała córkę na obozie, była razem z opiekunką Leszewską u administratora Terleckiego w niedzielę, 18 lipca, rano.

- Terlecki oświadczył, że motorówka jest gotowa, ale on nią nie dysponuje, więc mamy się udać do Rudnickiego - obciążała administratora jeziora. - Jechałam w motorówce na dachu kabiny.

Świadek Franciszek Sidor, komendant posterunku MO w Gardnie, z kolei opisał, jak zorganizował pomoc dla tonących na środku jeziora.

Obszerne zeznania złożył Stefan Kosmuskim, inżynier rolny, który przybył krytycznej niedzieli do Gardna w sprawach inspekcyjnych i prawie cały czas był obecny przy Terleckim.

- Słyszałem, jak Terlecki mówił do Rudnickiego, że o ile łódź motorowa będzie gotowa, ma go zawiadomić, a wtedy przeprowadzi się próbną jazdę - zeznał nakorzyść Terleckiego.

30 sierpnia zeznawało jeszcze kilkunastu świadków.

- Byłem blisko utonięcia - powiedział uczeń Edward Boguszewski, który także dowodził harcerki z brzegu do motorówki. - Zostałem nieprzytomny wyłowiony z wody.

Natomiast według biegłego Czesława Kazubka, kapitana portu w Uście, stan motorówki był dobry, a samego motoru niezadowolający i dochodziła do niego woda. Biegły zwrócił uwagę na nadmierne obciążenie i wadliwie zbudowaną łódź rybacką oraz niewłaściwe zachowanie się pasażerów, którzy balansowali łodzią.

- Ważną jest okoliczność, że wyjście z kabiny było tylko na prawą stronę łodzi, przy opuszczaniu więc kabiny przez harcerki nastąpiło przechylenie na prawą stronę - stwierdził kapitan Kazubek. - Warunki atmosferyczne były dobre i nie mogły wpłynąć na statyczność łodzi.

Drugi biegły z Morskiego Urzędu Rybackiego z Darłowa wyjaśnił, że karta rybacka nie upoważnia do prowadzenia łodzi, a na nich z kolei nie można przewozić pasażerów.

Wyrok

31 sierpnia w mowach końcowych prokurator zażądał najwyższego wymiaru kary dla obu oskarżonych za zarządzone przestępstwo - po 5 lat więzienia. Obrońcy domagali się uniewinnienia. Narada trwała pięć i pół godziny. Sąd ogłosił wyrok o 19-50. Skazał Rudnickiego na 5 lat więzienia, a Terleckiego na 2 lata więzienia. Co ciekawe, wychodząc z sali sądowej Stanisław Chmielecka, która była świadkiem oskarżenia, jak donosił „Dziennik Bałtycki”, spotkała ze strony licznie zgromadzonej publiczności w korytarzu sądowym bardzo niemiłą dla niej „owacja”.

Echa tragedii na jeziorze Gardno dotarły do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, bo prokurator żądał wyższej kary dla Terleckiego, a obrońcy uniewinnienia. 26 listopada 1948 roku sąd utrzymał karę 5 lat więzienia wobec Rudnickiego, a skazanego w Słupsku na 2 lata Terleckiego uniewinnił.

W 2009 roku w Gardnie Wielkiej odsłonięto pomnik, zaprojektowany przez słupskiego architekta Wiktora Janusza, upamiętniający ofiary. Ufundowali go parafianie oraz harcerze-seniorzy z Łodzi, dawni druhowie ofiar. Jedną z ofiar, 13-letnia Joasia Skwarczyńska, córka profesora Stefani Skwarczyńskiej, jest patronką wielu drużyn harcerskich. Była patronką - nieistniejącej już szkoły w Gardnie Wielkiej. Koleżanki ofiar tamtego tragicznego lata przez całe życie zapalały świece na łódkach mogiłach.

©®

ONE ZGINĘŁY W KATASTROFIE

Anna Bogdanowicz (1.13), Halina Broszkiewicz (1.13), Elżbieta Czernik (1.13), Teresa Czyżykowska (1.21), Anna Jaziewicz (1.14), Krystyna Jencz (1.13), Halina Kowal (1.19), żona mechanika wymieniana także jako Adelina lub Aldona Markiewicz, Aleksandra Kozłowska (1.15), Maria Kozłowska (1.13), Elżbieta Leszewska (1.8), Eugenia Leszewska nauczycielka (1.37), Teresa Leszewska (1.10), Krystyna Milerowicz (1.12), Lidia Niepołomska (1.13), Zofia Pacuska (1.12), Halina Piecek (1.12), Irena Piecek (1.14), Joanna Skwarczyńska (1.13), Teresa Sokołowska (1.14), Barbara Szabłowska (1.14), Anna Ślisiewicz (1.14), Krystyna Walewska (1.14), Lidia Wigner (1.13), Rozalia Zabłocka gospodyni z Gardna (1.42), Teresa Zapolska (1.15)

Kiedy mięsopust był reglamentowany, ta firma była wszystkim dla wielu

Piotr Polechoński
Koszalin

Mięso w PRL było dobrem luksusowym, a częstopolitycznym, gorącym krzesłem, z którego potrafilo spaść rządzący krajem.

W Koszalinie zachowało się w archiwum miejscowego zakładu, które to mięsoprodukcją.

Papiery te – czyli profesjonalnie zabezpieczona dokumentacja – zachowała się w Archiwum Państwowym w Koszalinie. Składa się ona z 98 jednostek archiwalnych, czyli tomów akt, a całość tworzy archiwalny zespół o nazwie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Koszalinie, który obejmuje lata 1950–1997. Prezentujemy go w ramach naszego wspólnego cyklu, który przygotowujemy razem z koszalińskimi archiwistami. Przypominamy też tym naszym Czytelnikom, którzy po raz pierwszy czytają nasze archiwalne opowieści, że zespół archiwalny topowiązane zesobą zarchiwizowane dokumenty, zdjęcia, które powstały zostały zgromadzone w wyniku działalności konkretnej instytucji, urzędu lub osoby fizycznej.

- Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że dokumentacja powstała w typowym dla PRL-uprzedsiębiorstwie, jakim były zakłady mięsne w Koszalinie, to jedynie suche dane, kadrowe informacje, kto i ile jakiego towaru sprzedał lub wyprodukował, zmiany właścicielskie i inne – mówi Robert

Borucki, starszy kustosz w Koszalińskim Archiwum Państwowym. - I tak w pewnym stopniu jest. Ale zachęcam każdego, kto interesuje się nie tylko historią Koszalina, ale też historią naszego kraju w czasach komunistycznych, do tego, aby koniecznie spędzić trochę czasu w naszym archiwum i zapoznać się z tym właśnie zespołem. Dzięki temu pozna pewien fragment koszalińskiej historii i poczuje mentalność ludzi z tamtych czasów, a także przyjrzy się branży, która wówczas miała olbrzymie znaczenie polityczne. Pamiętajmy, że braki w zaopatrzeniu lub podwyższenie mięsawoływały w PRL polityczne trzęsienia ziemi, jak w czasie poznańskiego Czerwca w roku 1976 lub Wydarzeń Grudniowych z roku 1970 – podkreśla Robert Borucki.

Początki funkcjonowania Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Koszalinie sięgają roku 1950. W latach 1950–1953 przemysłem mięsnym na terenie województwa koszalińskiego zajmowała się Centrala Mięсна w Szczecinie, która miała swoją Ekspozyturę w Koszalinie. Jej działania w tym zakresie uzupełniały, a w późniejszym okresie przejęły Wojewódzkie Zakłady Mięsne w Koszalinie. W kolejnych latach jeszcze kilkakrotnie zmieniała się nazwa i zakres działalności, aż w wyniku przeprowadzonej fuzji od 1 stycznia 1959 roku rozpoczęło działalność Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Koszalinie (prowadziło ono skup i tuc zwię-

UEWJW
IJESTR.
:ARTY
„M-I”

oł., Ciel
kością
m q
1986-10

oł., Ciel
košek*
*00 g
1986-10

Rezerwa
2
1986-10

mięso
300 g
1986-10

mięso
300 g
1986-10

mięso
300 g
1986-10

mięso
300 g
1986-10



Rok 1986. Kartki na mięso obowiązywały w całym kraju. Także na Pomorzu i Pomorzu Zachodnim. Zaopatrzenie sklepów było iluzoryczne. Kartki wystarczały jedynie na podstawowe potrzeby. O ile sklep mógł jej zrealizować

z rzeźnych oraz ubój żywca i przetwórstwo mięsne). Następne lata to kolejne zmiany oraz zderzenie z transformacją gospodarczą w początkowych latach 90. Nie skończyło się to dla koszalińskiego przedsiębiorstwa najlepiej, bo proces likwidacyjny spółki – która powstała w miejsce przedsiębiorstwa – zakończył się w roku

1997. Terytorialnie zespół archiwalny powstał w zakładach mięsnych w Koszalinie, obejmując obszar byłych województw: koszalińskiego i słupskiego w ich dawnych granicach administracyjnych.

Co zawiera przechowywana w Archiwum dokumentacja? Można tu znaleźć m.in. protokoły z narad i odpraw, które zawierają informacje dotyczące merytorycznej działalności przedsiębiorstwa (jak np. kontraktacji skupu żywca), zaopatrzenia rynku w przetwory mięsne, stosowania nowych cen, ubytków wagowych, eksportu bydła, produkcji zwierzęcej. Są też akta z zapisem rejestru sądowego przedsiębiorstwa z lat 1989–1997, który odzwierciedla zmiany prawne zachodzące w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa w tym: statut przedsiębiorstwa i samorządu zakładu, pełnomocnictwa, korespondencję. Dokumentację uzupełniają zarządzenia wojewody koszalińskiego o wszczęciu postępowania likwidacyjnego, opisowe miesięczne sprawozdania z likwidacji przedsiębiorstwa, miesięczne zestawienia wyników finansowych, protokoły przekazania przedsiębiorstwa z 14 grudnia 1996 roku.

- Nie jest to dokumentacja tak bogata, jaka powinna być – zauważa Robert Borucki. - Są tu liczne braki, ale nie wynikają one z celowego działania, ale z tego, że na przestrzeni dekad nie zadbano o nie w właściwy i profesjonalny sposób. Pomimo to jednak jest ważny zapis tego, jak funkcjonowała peerelowska planowana gospodarka, jak bolesne były i trudne dla mieszkańców wszelkie niedobory żywności, a szczególnie mięso oraz tego, jak w mniejszym mieście przebiegała gospodarcza transformacja, czyli przejście od socjalistycznych

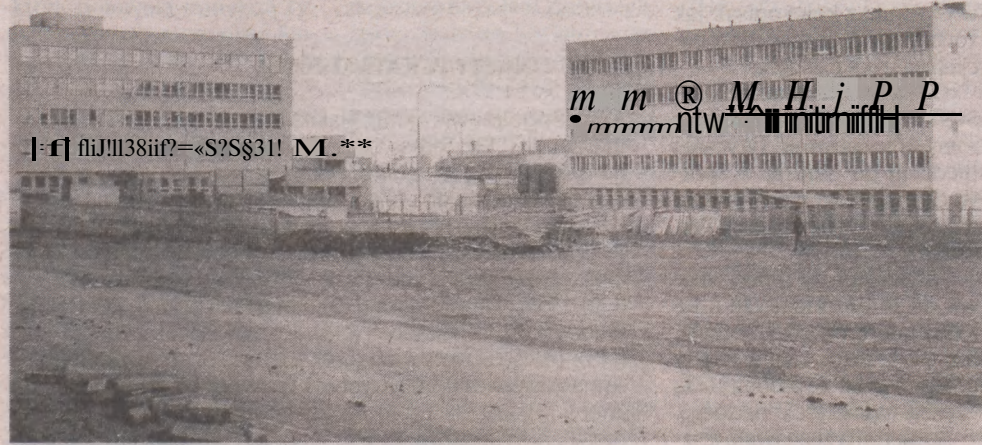
realiów w produkcji doręczystości kapitalistycznej – mówi nasz rozmówca.

W przyszłości cała „mięsna” dokumentacja zostanie zarchiwizowana cyfrowo i będzie dostępna za pośrednictwem strony internetowej Archiwum Państwowego w Koszalinie. W tej chwili można z nią się zapoznać na miejscu. Wystarczy odwiedzić naszą czytelnię, gdzie zawsze można liczyć na profesjonalną pomoc naszych pracowników. Serdecznie zapraszamy – zachęca Robert Borucki.

©

ARCHIWISCI CZEKAJĄ NA WASZE ARCHIWIA

Macie w swoich domach rodzinne, archiwalne dokumenty, zdjęcia, akta? Nie wiecie, co z nimi zrobić czy są coś warte? Albo wiecie doskonale, jaką posiadają wartość historyczną i chcielibyście, aby zostały profesjonalnie zabezpieczone i znalazły się w miejscu, gdzie będą świadectwem o przeszłości dla przyszłych pokoleń? Jest idealne rozwiązanie: możecie taki rodzinny zbiór przekazać do Archiwum Państwowego w Koszalinie. Archiwiści zabezpieczą go, odrestaurują i włączą do archiwalnych zbiorów, z których każdy zainteresowany będzie mógł skorzystać. Z kolei każdy z darczyńców – jeśli tylko będzie sobie tego życzył – dostanie cyfrową kopię zbioru, który przekazał. Kontakt: Archiwum Państwowe w Koszalinie ul. Marii Skłodowskiej-Curie 75-803 Koszalin tel. 94 317 03 60 (e-mail: sekretariat@koszalin.ap.gov.pl).



Szara rzeczywistość i szare zakłady – nie przetrwały także transformacji w latach 90.

FOT. ZBIGNIEW PACHOLSKI

Trzebiatów? Ale Kaszana! Baszta Kaszana. I na dodatek ten słoń

Łukasz Czerwiński
Trzebiatów

**Trzebiatów to pięknie za-
bytkowe miasteczko poło-
żone na Pomorzu Zachod-
nim. Jednym z jego symboli
jest słoń, aco roku obchodzi
się tam Święto Kaszy.**

O historii trzeba pisać od po-
czątku. Trzebiatów posiada
prawa miejskie od 1277 roku,
a według przekazów historycz-
nych, pozwolenie na fortyfi-
kowanie miasta za pomocą
murów obronnych mieszkańcy
otrzymali wsteczni 1299 roku.
Przekazywana ustnie legenda
o misce kaszy, która uratowała
miasto, swoje źródła musiała
mieć i więc po tym wydarzeniu.

Jak miska kaszy uratowała miasto

Wszystko miało wydarzyć
się w ciepły letni wieczór. Jeden
z trzebiatowskich rycerzy peł-
nił służbę wartownika na basz-
cie obronnej na murach miasta.



FOT. ARCHIWUM

Jego obserwacje przerwało jed-
nak pukanie do drzwi baszty.
Żona rycerza przyniosła mumi-
skę gorącej kaszy - Kaszy po Ry-
cersku. Rycerz zaprosił niewie-
stę do baszty i z pustym brzu-
chem marzył o pierwszym ką-
sie swojej ulubionej potrawy.

Ta była jednak tak gorąca, że
musiał pohamować apetyt,
a miskę wystawił na okno, żeby
potrawa szybciej wystygła.

W tym czasie ręką Rega
do murów Trzebiatowa zbliżali
się rycerze z sąsiednich Gryfic,
którzy chcieli napaść na Trze-

biatów, żeby przejąć drogę
rzeczną prowadzącą do Bał-
tyku. Rega płynęli gryficzanie,
a trzebiatowianin wbaszcie też
nie marnował czasu. Czekając
aż jego posiłek ostygnie, posta-
nowił czule podziękować swo-
jej żonie. W czasie czułości
oboje wpadli na okno, gdzie
stygła miska z kaszą.

Miska spadła z okna, a spod
baszty nagle rozległ się głośny
krzyk. Okazało się, że kasza tra-
fiła na głowy najeźdźców, pa-
rząc ich tak mocno, że zaczęli
wrzeszczeć. Tym samym trze-
biatowianie ujrzeli wrogich ry-
cerzy i zdołali obronić miasto.
Od tamtej pory trzebiatowska
baszta nazywana jest Basztą
Kaszana.

Święto Kaszy jako wydarzenie kulturalne

Upamiętniając legendę,
w miasteczku corocznie orga-
nizowane jest Święto Kaszy,
które cieszy się dużym zainte-
resowaniem wśród mieszkań-
ców, a także turystów.

- Pomysł powstał ponad
dwadzieścia lat temu, kiedy
w siłę rosł samorząd. Każde
miasto chciało się pokazać do-
brej strony i padł pomysł orga-
nizacji dni miasta. W Trzebiato-
wie sztandarową legendą jest ta
o Baszcie Kaszanej, stąd po-
wstał tytuł imprezy. Trzeba
było wzbogacić go wydarze-
niami - wspomina Renata Te-
resa Korek, dyrektor Trzebia-
towskiego Ośrodka Kultury.

Święto Kaszy to nie jest jed-
nak tradycyjny festyn z okazji
dni miasta. Jak zaznacza orga-
nizatorka wydarzenia, to od po-
czątku nie miała być tylko za-
bawa w stylu piwnej biesiady
przy muzyce, a wydarzenie
kulturowe.

- Nawiązując do bogactwa
historycznego miasta, staramy

się tworzyć spektakl pod tytu-
łem Święto Kaszy. Nie chcemy,
żeby to była tylko biesiada
przy piwie i muzyce. Wprowa-
dziliśmy teatry uliczne, wysta-
wiamy spektakl „Biała Dama”
nawiązujący do postaci Marii
z Czartoryskich Wirtember-
skiej, która była pierwszą damą
literatury polskiej i została pa-
tronką naszej biblioteki. Na-
stępnie dołączyliśmy korowód
ze słońmi i ulicę kapelusznik-
ów. Nasz korowód prowadzą
rycerze, teatr uliczny i szcu-
dlarze - opowiada Renata Te-
resa Korek.

Skąd w Trzebiatowie słoń?

Wydarzenie od kilku lat roz-
poczyna się pod Basztą Ka-
szaną, która jest przedmiotem
legendy i źródłem stworzenia
Święta Kaszy. Dlaczego jednak
ulicami Trzebiatowa przecho-
dzi korowód ze słońmi,
a zwierzę stało się symbolem
miasta?

- Korowód ze słońmi zo-
stał wymyślony przeze mnie
wiele lat temu. Postanowiłam
wskrzesić jeszcze jedną ważną
postać dla naszego miasta,
czyli słońcę Hansken. Wtedy
jeszcze niewiele o niej wie-
dzieliśmy, mieliśmy tylko in-
formacje zaczerpnięte z na-
szego Sgraffito - opowiada dy-
rektor TOK.

Sgraffito znajdujące się
na jednej ze ścian trzebiatow-
skiej kamienicy przedstawia
słonia i jegotresera. Jakiś oka-
zuje, nie jest to postać wymy-
ślona, a słonica rzeczywiście
przemaszerowała kiedyś uli-
cami miasta, a sam wydarze-
nie zostało upamiętnione
na ścianie kamienicy. Słonica
Hansken trafiła do Europy jako
podarunek od władcy Cejlonu
dla Fryderyka Henryka Orań-
skiego. Stała się atrakcją w Ams-
terdamie, ale książę Oranii-
Nassau oddał ją swojemu kuzy-
nowi, a ten następnie sprzedał
ją nieznanemu kupcowi. Ten
nauczył ją różnych sztuczek,
które odpłatnie prezentowali,
podróżując po Europie. Dotarli
również do Trzebiatowa. Han-
sken była inspiracją między in-
nymi dla Rembranta. Teraz jest
symbolem miasteczka.

- Postać słońca jest wyjąt-
kowa w naszym mieście. Nie-
dawno powstał mural na jed-
nym z budynków, jest także
trasa turystyczna „Szlak sło-
nia”. Słoń stał się symbolem
miasta, a my chcemy, żeby sło-
nica była pokazywana w spo-
sób godny - mówi Renata Te-
resa Korek.

NIE TYLKO BASZTA KASZANA, GZYL WSYSTKIE ZABYT TRZEBIATOWA

Rejestr obiektów chronio-
nych prawem, które mo-
żemy znaleźć w Trzebiato-
wie, jest niezwykle bogaty.
Obejmuje ponad 50 pozy-
cji. Oprócz Baszty Kasza-
nej i Sgraffito na liście są
jeszcze między innymi ko-
ściół pw. Macierzyństwa
NMP, ratusz, czy niegdy-
siejszy klasztor a obecnie
pałac. Niezwykłą atrakcją
tego miasta są również za-
łożenia parkowe i wystę-
pująca w nich roślinność.

Maskotka trzebiatowskiego
słonia została wysłana w 2013
roku do brytyjskiej pary książę-
cej Williama i Kate.

Kasza trzebiatowskim prysmakiem

Jedną z najważniejszych
atrakcji Święta Kaszy jest moż-
liwość spróbowania tej legen-
darniej wręcz potrawy.

- Wyjątkowość tej kaszy ma
wiele aspektów. Jest to kasza
jęczmienna perłowa, do której
dodajemy duże ilości mięsa
mielonego, boczku, słoniny,
mnóstwo przypraw i sporo ilo-
ści warzyw. Jest ona gotowana
w specjalnych warunkach,
pod ciśnieniem. Przede wszy-
stkim nawiązuje do legendy
i tego, co ludzie jedli w tamtej
epoce - opowiada dyrektor Ko-
rek.

Co roku w kolejce ustawiają
się setki mieszkańców i tury-
stów, którzy chcą skosztować
głównego przysmaku wyda-
rzenia. Tego dnia Trzebiatów
bije rekordy w wjedzeniu kaszy.

- Pobiliśmy rekord w jedze-
niu kaszy, w 2004 roku, w ciągu
godziny i dwunastu minut zje-
dliśmy dwadzieścia pięć por-
cji - chwali się Renata Teresa
Korek. Święto Kaszy, oprócz
wydarzeń kulturalnych, oferuje
także zabawę przy występach
lokalnych artystów, a także tych
znanych z polskiej sceny mu-
zycznej. Na dzieci czekają do-
datkowe atrakcje w wesołym
miasteczku, a na łasuchów
 pyszne jedzenie.

Kolejna okazja do wspólnej
zabawy przy misce kaszy już
w tę sobotę. To także szansa
na zwiedzenie zabytkowego
miasteczka i poznanie jego wy-
jątkowej historii. A co zoba-
czyć? Jest tego całkiem sporo.
©®



Zygzażki w lesie. Nie wchodź żmii w drogę!

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Latem podczas leśnych przechadzek łatwo można się natknąć na żmiję zygzakowatą. Nie warto wchodzić jej w drogę, bo to ważny jadowity, jedyny taki w Polsce.

Latem podczas leśnych przechadzek łatwo można się natknąć na żmiję zygzakowatą. Nie warto wchodzić jej w drogę, bo to ważny jadowity, jedyny taki w Polsce.

- Wężę, w tym żmija zygzakowata, to naturalny element środowiska naturalnego. Ostatnio spotkałam taką w Nadleśnictwie Szubin. Na pewno nie można mówić, że tegady stanowi jakiś problem czy zagrożenie dla ludzi. Wędrując po lesie, po prostu trzeba patrzeć pod nogi i zachować czujność. My leśnicy cieszymy się, że różne gatunki zwierząt odrażdżają się ich więcej. Trzeba je szanować. Przypominam, że wszystkie występujące w Polsce żmije w ogóle wężesą pod prawną ochroną - mówi Honorata Galczewska, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Ukąsi tylko w ostateczności

Ten gad (łacińska nazwa to Vipera berus) atakuje zwykle małe zwierzęta, które tradycyjnie stanowią jej jadalną pokarm, a to gryzonie, żaby, jaszczurki i pisklęta ptaków. Dlatego człowieka ukąsi tylko wtedy, gdy czuje się zagrożona i nie ma drogi ucieczki. W normalnej sytuacji ucieka przed dwunożnym, o wiele większym od siebie stworzeniem.

Aby zminimalizować zagrożenie spotkania z tym gadem, leśnicy ustawiają w miejscach ich licznych występowania tablice ostrzegawcze. Lepiej tam nie wchodzić, zwłaszcza na przełomie kwietnia i maja, gdy żmije mają okres godowy. Z nagromadzeniem gadów w jednym miejscu można się spotkać także późnym latem i jesienią, gdy rodzą się młode oraz tuż przed udaniem się na zimowanie, bo wtedy wygrzewają się w ostatnich cieplejszych promieniach słońca.

Honorata Galczewska: Wężę, w tym żmija zygzakowata, to naturalny element środowiska. Nie są zagrożeniem dla ludzi



W lesie trzeba uważać na żmiję zygzakowatą. Często kryje się w gęstej trawie i można nieopatrzenie na nią nadeprnąć

niem się na zimowanie, bo wtedy wygrzewają się w ostatnich cieplejszych promieniach słońca.

Żmija lubi przebywać na polankach, na ścięgach, kamieniach, aby osiągnąć optymalną temperaturę ciała.

Jak się ratować

Może się jednak zdarzyć - i tak dzieje się najczęściej - że wędrujący po lesie człowiek,

na przykład zbierający grzyby lub jagody, nadeprnie niechcący na żmiję i ta w obronnym odruchu zaatakuję, by zaraz umknąć. Atakuje najczęściej w nogi i dlatego leśnicy radzą tym, którzy poruszają się po lesie, zakładać wysokie buty, najlepiej kalosze. Gdy zaś dojdzie do ukąszenia, powstają dwie ranki po zębach jadowych i toksyna zawarta w zębach działa na układ nerwowy ofiary. Powoduje lokalne uszkodzenia komórek i tkanek oraz rozpad czerwonych krwinek.

Ukąszenie nie jest dla człowieka zbyt bolesne, natomiast pojawia się miejscowa opuchlina i czasem niewielkie krwawienie. Silny ból i zawroty głowy pojawiają się najczęściej po 15-20 minutach.

Jak podaje sanepid - człowieka ogarnia niepokój, ogólne

znużenie i osłabienie, senność, poty, dreszcze, wymioty, bóle brzucha, biegunka, słabnięcie tętna, staje się niemiernie. Mogą też wystąpić drętwienie i znieczulenie wokół ust, obrzęk twarzy i węzłów chłonnych, wzmożone pragnienie.

Jad działa intensywniej na dzieci, osobystarsze i osłabione. Im młodszy człowiek jest, tym większa i gdy ten jest w pełni zdrowy, tym oddziaływanie jest mniejsze. Dlatego zdrowy, dobrze zbudowany i silny człowiek powinien przeżyć ukąszenie bez komplikacji.

Bardzo ważna jest szybkość podania antytoksyny w zastrzyku. Dlatego jak najszybciej trzeba zgłosić się do lekarza lub wezwać karetkę. Trzeba jednak ratować się przede wszystkim na miejscu zdarzenia - założyć opaskę uciskową powyżej miejsca ukąszenia. Trzeba pamiętać o jej luzowaniu co 10-20 minut na jedną - dwie minuty.

Jeśli to my występujemy w roli ratownika, to ofiarę należy wygodnie położyć i okryć. Nie pozwalaj jej wykonywać zbędnych ruchów. Podawać duże ilości płynów.

Jadu nienależy odsysać rany, nienacinąć ich!

WYGODNY URLOP Z WŁASNYM AUTEM

Przygoda na czterech kółkach. Jak przygotować się do wakacyjnej podróży samochodem?

Kacper Komaiszko

Każdy zapalony kierowca na pewno zgodzi się z stwierdzeniem, że nie ma nic lepszego niż wakacyjny wypad za sterami własnego auta. W przeciwieństwie do komunikacji zbiorowej, za zamkniętymi drzwiami swojego samochodu nie musimy martwić się o obecność uciążliwych i głośnych współpasażerów, dostępność klimatyzacji czy dobór muzycznej playlisty, która umili nam podróż. Wybierając auto wybieramy niezależność i wolność, której przecież wszyscy tak mocno pragniemy.

Zanim jednak zapakujemy bagażnik, zalejemy bak i obierzemy cel podróży, warto wiedzieć, jak odpowiednio się do niej przygotować. Niezależnie od tego, czy w trasę planujemy wybrać się nowiutkim samochodem prosto z salonu, czy leciwą maszyną otrzymaną po starszych członkach rodziny, powinniśmy sprawdzić stan techniczny pojazdu. I nie mówimy od razu o kosztownej wizycie u mechanika. Na początek warto samodzielnie zajrzeć pod maskę i przyjrzeć się kilku podstawowym częściom. Jakim? Chociażby wężykom układu chłodzenia. Jeżeli



Podróżowanie wakacyjne własnym autem pozwala na łatwiejszą organizację noclegów, także w miejscach kempingowych

obecne są już sparciałe i zabrudzone, nie lekceważmy tego. Koszt ich wymiany będzie stosunkowo niewielki, a pozwoli nam zachować spokojną głowę w trakcie całej podróży. Aby uniknąć przykrych niespodzianek, koniecz-

nie przyjrzyjmy się również kołom, które mają dowieźć nas na miejsce. Odpowiednie ciśnienie w oponach oraz dobry stan ogumienia i bieżnika to podstawa. W przeciwnym razie, w trakcie długiej jazdy po nagrzanym asfalcie, ryzy-

kujemy nawet tak groźnym wypadkiem jak nagła eksplozja opony! Nie lekceważmy tego.

Podstawa: bezpieczeństwo

Skoro wiemy już, że dobra podróż to bezpieczna podróż, pamiętajmy o przepisowej jeździe oraz dostosowaniu prędkości do panujących warunków na drodze. Lekceważenie znaków może pozbawić nas nie tylko znacznej sumy gotówki na opłatę mandatu, ale przede zdrowia lub życia - naszego lub innych uczestników ruchu. Jedź ostrożnie!

Warto również przygotować się na nieprzewidziane okoliczności: objazdy, remonty dróg czy nieznane i zawężone trasy. Nie oszukujmy się - w dzisiejszych czasach telefon z dostępem do internetu i nawigacji to absolutna podstawa. Co jednak, kiedy trudności spotkają nas w miejscu o słabym lub zerowym zasięgu? Jeżeli przygotujemy się do tego z góry, z problemem możemy uporać się za-

skakującą łatwo i bezboleśnie. Warunkiem koniecznym jest uprzednie pobranie mapy regionu, do którego zmierzamy. Wówczas możemy posłuszkować się wskazówkami nawet w trybie offline.

W celu zapewnienia sobie wygodnej podróży, nie zaszkodzi pomyśleć również o kilku prostych akcesoriach czy gadżetach, które znacznie poprawią komfort wycieczki. Złazszcza, jeżeli wybieramy się w daleką trasę i w aucie mamy spędzić długie godziny. W upalne dni może przydać się nam ochronna folia przeciwsłoneczna, która powstrzyma promienie UV i ciepło dostające się do wnętrza samochodu. Jeżeli planujemy wyjazd w szerszym gronie, warto zainwestować w rozkładniacz do portów ładowania urządzeń elektronicznych. Podróż z dzieckiem? Tu z pewnością egzamin zda tablec z biblioteką kreskówek i wygodna poduszka. Waccharz możliwości jest naprawdę szeroki! Wszystko zależy od naszych potrzeb.

NA WAKACJE



-30 gr/l

Miesięcznie
aż 3 promocyjne
tankowania

z Programem **VITAY**.

Każde do 50 litrów taniej!

-40 gr/l
z KARTĄ DUŻEJ
RODZINY

Ważna karta VITAY lub Wirtualna Karta VITAY uprawnia do uzyskania rabatu na 50 l benzyny lub oleju napędowego w wysokości 30 gr/l lub 40 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Każda dodatkowa litera benzyny lub oleju napędowego w wysokości 30 gr/l lub 40 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Promocja nie obejmuje autogazu (LPG), nie łączy się z innymi programami rabatowymi. Promocja jest ograniczona czasowo. Termin obowiązywania w Regulaminie promocji. Promocja dla Zarejestrowanych Uczestników ORLEN VITAY. Regulamin promocji oraz lista stacji uczestniczących w promocji na stronie vitay.pl/

Kożuchowska zagra Łepkowską

Paweł Gzyl
Film

Wszyscy tęsknimy za Małgorzatą Kożuchowską w komediowej roli na miarę „Kilerów”. Być może będzie nią „Zoła”. Satyra na polski show-biznes trafi na ekrany kin 16 września.

Ilona Łepkowską początkowo chciała być aktorką. Zagrała kilka epizodycznych ról i... zmieniła zdanie. Na początku lat 80. XX w. zaczęła pisać scenariusze. Nagrody sprawiły, że postanowiła się w pełni poświęcić nowej pasji. I od razu przyszedł wielki sukces. To ona była współautorką sukcesów takich komedii, jak „Och Karol!”, „Komedia małżeńska”, „Nigdy w życiu” czy serii „Kogel-mogel”. Mało tego: to spod jej pióra wyszły najważniejsze polskie telenowele: „Klan”, „Na dobre i na złe” czy „M jak miłość”. To wszystko sprawiło, że Łepkowską poznał polski show-biznes odpodszewki. Teraz postanowiła przekuć wiedzę na scenariusz satyrycznej komedii opartej o... jej własną autobiografię.



FOT. MAJA SOS

Ilona Łepkowską i Małgorzatą Kożuchowską na planie filmu „Zoła”, który trafi na ekrany kin 16 września

Anna Sobańska vel „Zoła”, „Królowa”, „Szekspir”. Dotychczasowy bilans życiowy: jeden mąż, dwoje dzieci, 36 statuetek, 40 milionów widzów. Liczba osób, które nie widziały jej twórczości filmowej: być może dwie lub trzy. Liczba bohaterów, których wymyśliła: 186. Liczba dotychczasowych porażek w życiu osobistym i zawo-

dowym: zero (przynajmniej tak jej się wydaje). Nadchodzące załamanie nerwowe: jedno.

Anna to kobieta sukcesu i... niekwestionowana zoła. Jednym skinieniem kreuje gwiazdy, a drugim je unicestwia. Chce być silna i idealna w każdym obszarze, choć nie widzi, że jej życie jest dalekie od świata, który kreuje na ekr-

nie. Kiedy jednak wydaje jej się, że ma wszystko, życie postanawia utrzeć jej nosa. Co z tego wyniknie? Czy „Zoła” zaplanuje nad własnym życiem?

- Kiedy pierwszy raz przeczytałem scenariusz, byłem zachwycony tym, jak krwistą, zabawną postać tworzy główna bohaterka. Od razu stwierdziłem, że to super komedia

i warto ją zrobić. To, co przytrafia się w tym filmie bohaterce, może zaskoczyć każdego. Są sceny, które będą nas wzruszać i jest wiele scen, które będą dla widzów śmieszne - mówi reżyser, Tomasz Konecki.

Ilona Łepkowską zna doskonale polskie środowisko aktorskie. Od razu złożyła propozycję zagrana „Zoły” największej gwiazdzie polskiego kina, Małgorzacie Kożuchowskiej. Obie panie nie raz współpracowały ze sobą i doskonale się znają.

- Od początku pracy nad tym pomysłem wiedziałam, że Małgosia jest wymarzoną aktorką do głównej roli. Nasze kolejne zawodowe spotkania po latach, tym razem przy filmie „Zoła” jest niezwykle, wręcz magiczne i przynosi mi wiele radości i satysfakcji. Zrobiliśmy komedię. Na pewno niezwykłą, tak jak niezwykle jest nasze ponowne spotkanie z Małgosią - deklaruje Ilona Łepkowska.

- Kiedy Ilona przysłała mi swoją książkę z prośbą o rozważenie udziału w tym projekcie, od razu wiedziałam, że to jest petarda! I że chcę to zrobić! Zarówno jako twórczyni głów-

nej roli, jak i współproducentka. Ta historia jest niesamowita dlatego, że splata zawodowe i prywatne losy - Ilony i moje. Jest tu i refleksja nad ciągłym życiem na świeczniku i cięty, autoironiczny, inteligentny humor - dodaje Małgorzata Kożuchowska.

W gwiazdorskiej obsadzie oprócz Małgorzaty Kożuchowskiej zobaczymy również: Artura Żmijewskiego, Annę Dymną, Rafała Zawieruchę, Zofię Domalik, Bronisławę Wróclawskiego, Jacka Borusińskiego, Philippe'a Tłokińskiego, Marcina Perchucia, Leona Charewicza i Katarzynę Ankudowicz. Producentem filmu jest Wonder Films - dom produkcyjny stworzony przez Klaudiusza Frydrycha, Krzysztofa Raka i Inę Kruk.

„Poznajcie zabawną i wzruszającą historię wyjątkowej i silnej kobiety, która zmieniła polski rynek filmowy i telewizyjny. Kobiety, która panuje nad wszystkim, ale... nie nad sobą” - reklamuje film firma Kino Świat, która dystrybuje „Zołę”. Premiera kinowa - 16 września. ©®

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 943473512
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24.75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19.76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1.70-412 Szczecin, tel. 91 481 33 10

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- FINANSE/BIZNES
- ZDROWIE
- BANK KWATER
- MATRYMONIALNE
- ŻYCZENIA
- ROLNICZE
- HANDLOWE
- NAUKA
- USŁUGI
- ZWIERZĘTA
- RÓŻNE
- /PODZIĘKOWANIA
- MOTORYZACJA
- PRACA
- TURYSTYKA
- ROŚLINY, OGRODY
- KOMUNIKATY
- GASTRONOMIA
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości MIESZKANIA-SPRZEDAM TRZY pokoje, parter, Mielno, Lechitów, 514 tys., tel. 792 763241 MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA 38M², balkon, II p. wyposażony, osoba niepaląca. Słupsk, 536-638-273 MIESZKANIA-WYNAJMĘ EMERYT bez zobowiązań, niezależny finansowo poszukuje pokoju - mieszkania, Słupsk/okolice 662069423 AUTOPROMOCJA	FAJNE, dwupokojowe z garażem, w centrum Koszalina, tel. 601-999-123 MIESZKANIA-ZAMINIĘ 2-POKOJOWE 33 m² w Szczecinku na podobne w Koszalinie, 508366182. KAWALERKA 36 m 2, blok-jest podjazd dla wózków, salon z aneksem kuchennym, łazienka, przedpokój, balkon ze schodami do ogródka, oddzielony ogródek 25 m², na większe dwu pokojowe. Słupsk, tel. 723337666 GARAŻE 0010549293 GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów Najniższe CENY Różne wymiary Transport cały kraj Montaż i Uggm Dogodne RATY 94-318-80-02 91-311-11-94 58-588-36-02 95-7376339 59-727-30-74 512-853-323 www.konstal-garaze.pl	POŚREDNICTWO 0010382225 OMEGA WYCENY OBRÓT SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11 tel. 59 841 44 20; 601 654 572; www.nieruchomosci.slupsk.pl omega@nieruchomosci.slupsk.pl Handlowe FILMY, MUZYKA KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327 Motoryzacja OSOBOWE KUPIĘ A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721 AUTO skup wszystkie 695-640-611	USŁUGI AUTOKONSERWACJA 883080883. TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322. Praca ZATRUDNIĘ NADLEŚNICTWO Polanów zatrudni specjalistę ds. budownictwa i administracji - szczegóły naboru na stronie Nadleśnictwa lub telefonicznie; 882 362 469 oraz 94/34 89 702 NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 601-218-955.	INNE ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762 Usługi AGD RTV FOTO 59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma ŁODÓWKI, pralki, 503-623-101 PRALKI Naprawa w domu. 603775878 BUDOWLANO-REMONTOWE MALOWANIE dachów 788-016-988 RENOWACJE, wykończenia. Koszalin, 508366182. INSTALACYJNE HYDRAULICZNE, tel. 607703135. PORZĄDKOWE SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w bigbagach, 607-703-135.	KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308 ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715 Różne (HOBBY) Poznam zbieraczy autografów, 506-559-025. ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135. Rolnicze MASZYNY ROLNICZE KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolnicze. Tel. 535135507. ZWIERZĘTA HODOWLANE KURKI młode, odchowane oraz kury roczne sprzedam tel. 785-188-999 KURKI nioski 600539790
Gotuj się na sobotę gs24.pl gp24.pl gk24.pl			Zdrowie GINEKOLOGIA A-Z GINEKOLOG, 790-246-404 NEUROLOGIA SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.	Turystyka KRAJ - MORZE DZWIRZYNOMORZE.PL, 605 905 969	KURKI odchowane 784 461 566 KURY nioski odchowane 600 539 790

Złe miłego początki? Lekki horror w półfinale

Piotr Olkowicz
redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pierwszy półfinał zawodów Speedway of Nations zakończył się dla reprezentacji Polski lekkim horrorem. Niewiele brakowało, a odpadlibyśmy z walki o medale.

Zamiast spokojnego rozpoznania toru w Vojsen awans do finału osiągniętego spacerkiem zdzierzyliśmy się praktycznie z niebezpieczeństwem przedwcześnie odpadnięcia z rywalizacji o medale. Dzięki klasie i doświadczeniu naszych jeźdźców udało się pokonać Niemców w wyścigu barażowym, ale narracja, że jesteśmy głównym faworytem w tym momencie jest średnio uprawniona.

To, że tor w Vojsen jest trudny, niewygodny do jeżdżenia dla naszych zawodników było tajemnicą i nakazywało przygotowywać się na nowe okoliczności, odkąd ponad trzy tygodnie temu poszedł w świat komunikat o problemach zdrowotnych organizatorów i konieczności przeniesienia całego turnieju z Esbjergu właśnie do mekki duńskiego speedwaya. Specyficzny czerwony tor, wąski i krótko niewdzięczne warunki nawet dla czołowych zawodników jeżdżących na co dzień w cyklu Speedway Grand Prix. Swoje zrobiła też niewątpliwie różnica temperatur, bowiem ostatnie zawody ligowe w kraju nasi reprezentanci rywalizowali nierzadko przy ponad 30 stopniach Celsjusza, zaś podczas zawodów zmagani na termometrach było poniżej 15... Specyficzne ostre powietrze, nawet o tej porze roku, jest niewątpliwie kolejnym czynnikiem utrudniającym regulację motocykli. Jutlandia ma na wysokości Vojsen około 80 kilometrów szerokości i kłębią się tam nieustannie masy powietrza z Bałtyku i Morza Północnego.



FOT. ADA MIASTRZEBOWSKI

Polacy mieli duże problemy na twardym torze w Vojsen. Oby doświadczenie z półfinału zapoczątkowało

kości i kłębią się tam nieustannie masy powietrza z Bałtyku i Morza Północnego.

Innym aspektem mającym wpływ na problemy naszych reprezentantów był przygotowanie toru. Nawierzchnia bardzo twarda, ale nie mogło być inaczej, skoro owal na stadionie należący do Ole Olsen czekały cztery kolejne dni „rżnięcia”, zawody do sobotniego finału zaplanowane są tam codziennie. Poza tym tor twardy, czy w tym przypadku bardzo twardy, gdyby nagle zaczęło jednak padać, jest łatwiejszy w utrzymaniu, bowiem woda zaniem w niego wsiąknę, najpierw spłynie do studzienek odwadniających.

Ekstremalnie twarde pola startowe to kolejny przyczynek, dlaczego Biało-Czerwoni aż tak się męczyli. Patryk Dudek przygotowanie miejsc startowych określił obrazowo, że wyglądały mniej więcej tak, jakby ktoś na asfalt wysypał wiadro piachu. Tę otoką specyficznym ułożeniem miejsc przed taśmą rzadko się dziś w Europie spotyka.

Twardość całego owalu stonkowo mała ilość odsypującej się na zewnątrz luźnej nawierzchni odebrała naszym reprezentantom kolejny atut – możliwość wyprzedzania dystansie. Z niepokojem patrzyliśmy, kiedy Maciej Janowski przegrał start i walkę w pierwszym wirażu z parą rewelacyj-

nych Finów i próbował gonić młodego Timi Salonen. Mimo wielkiej gimnastyki na motocyklu przez cztery okrążenia nic z tego nie wyszło. Scenariusz z przegranym startem powtórzył się w konfrontacji z późniejszymi zwycięzcami wieczoru, ekipą Australii. Tym razem Bartoszowi Zmarlikowi udało się rozdzielić po ambitnej pogoni duet „The Aussies”, choć wynikało to po części z problemów, jakie nie omijały tego dnia Jacka Holdera.

Największą sensacją wieczoru była jednak niemożliwość dogonienia w naszym ostatnim przed wspomnianym barażem występie rozkręcającego się z biegu na bieg Marko Lewiszyna. Zawodnik z Ukrainy jechał, jakby, dosłownie i w przenośni, walczył o niepodległość swojej ojczyzny, a fakt, że wiezie z sobą naszego dwukrotnego mistrza świata dodawał mu tylko pewności.

Trener Rafał Dobrucki mimo niesłychanych okoliczności nie robił po zawodach tragedii. Stwierdził nawet, że dodatkowy bieg barażowy pozwolił zebrać jeszcze więcej informacji o pożądanych w Vojsen regulacji sprzętu. Oby ta wiedza połączona z zaangażowaniem i mądrością amatorów poszczególnych zawodników dała efekt w postaci wyselekcjonowania innych, słabszych, bardziej elastycznych silników, bo tych zawodnicy mają w swoich busach szerokie zapasy. Pytanie, jakierodzi się samoistnie, to – skoro Duńczycy zaskoczyli nas jako swoich najgroźniejszych rywali warunkami podczas półfinału – co wymyślą na decydującą rozgrywkę, kiedy sami wejdą do gry w sobotę? Miejmy nadzieję, że wnioski pośrodkowych perypetiach będą właściwe. I że po finale będziemy mogli powiedzieć, iż były to tylko złe miłego początki. ©

Nowe zasady Pucharu Polski. Lech, Pogoń, Lechia i Raków zaczną od II rundy

Jacek Czapiewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Ruszył Puchar Polski naszczęblu centralnym. W regulaminie rozgrywek pojawiły się nowe zasady. Cztery drużyny otrzymały wolny los w pierwszej rundzie.

Emocje sięgną zenitu dziś po południu, gdy w siedzibie PZPN dojdzie do losowania par pierwszej rundy Pucharu Polski. Do gry wchodzi bowiem drużyny ekstraklasowe i najlepsze z I. ligi, które los może skojarzyć ze zwycięzcami pucharu na szczęblu wojewódzkim, czyli drużynami z niższych lig. Wśród nich odnajdziemy beniaminka 3. ligi Wieczystą Kraków ze Sławomirem Peszką w składzie, odradzającego się Zawiszę Bydgoszcz, RKS Radomsko, Lechię Zieloną Górą, jej imienniczkę z Dzierżoniowa czy wreszcie zespół Start Jełowa z okręgu opolskiego, który dopiero co awansował do 4. ligi. W Pucharze

Polski ma szansę trafić nawet na Legię Warszawa.

Przed tegoroczną edycją wprowadzono szereg zmian. Zniknął choćby przepis o obowiązkowej grze dwóch młodzieżowców (na rzecz jednego). Największe kontrowersje w środowisku wywołały jednak cztery wolne losy. W pierwszej rundzie nie wezmą bowiem udziału drużyny reprezentujące Polskę w europejskich pucharach, czyli Lech Poznań, Raków Częstochowa, Pogoń Szczecin i Lechia Gdańsk. Decyzję w tej sprawie podjęto jeszcze w maju, zaraz po zakończeniu ubiegłego sezonu. PZPN z góry wyszedł z założenia, że wszystkie te drużyny w sierpniu będą walczyć na trzech frontach, więc przyda im się wolny termin.

– To faworyzowanie najlepszych kosztem słabszych – komentowali przeciwnicy.

Finał odbędzie się 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie. Zwycięzca zgarnie 5 mln złotych i prawo udziału w eliminacjach Ligi Konferencji. ©



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Zgodnie z nowymi zasadami nasze eksportowe drużyny otrzymują wolny los w pierwszej rundzie Pucharu Polski

Liverpool i Manchester City otwierają piłkarski sezon w Anglii

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jürgen Klopp i Pep Guardiola mierzą się poraz 25. w sobotę, gdy Liverpool podejmie Manchester City w meczu Taicze Wspólnoty. Zdobywcy Pucharu Anglii kontra mistrzowie kraju.

The Reds zakończyli miniony sezon porażką w finale Ligi Mistrzów z Realem Madryt (0:1) 28 maja. W lipcu Klopp zabiera zespół na tournée przedsezonowe do Tajlandii, gdzie jego

podopieczni rozegrali dwa spotkania: z Manchesterem United (0:4) i Crystal Palace (2:0). Następnie zagrał z dwiema drużynami Red Bulla: w Lipsku (5:0) i Salzburgu (0:1). Co ciekawe, piłkarze Kloppa nie będą mieli ani jednego dnia wolnego, bo już w niedzielę czeka ich kolejne towarzyskie starcie – ze Strasbourgiem na Anfield.

W sobotę niemiecki szkolenowiec nie będzie mógł skorzystać z usług Diogo Joty, który zmagając się z kontuzją mięśnia. Nie wiadomo również, czy na boisku pojawią się bramkarz

Alisson, pomocnik Alex Oxlade-Chamberlain i boczny obrońca Kostas Tsimikas.

– Ze wszystkich kontuzjowanych Ali jest najbliższy powrotu – mówił trzy dni temu Klopp.

Natomiast Guardiola nie będzie mógł skorzystać z wracającego z wypożyczenia Dario Sarmiento i wciąż zawieszono Benjamina Mendy'ego.

Hiszpan nie przepracował swoich piłkarzy w okresie przygotowań. The Citizens rozegrali tylko dwa spotkania, które wygrali 1:0 z Bayernem oraz 2:1 z Club America

i nie mają już żadnego meczu towarzyskiego narokładzie.

Dla obu szkoleniowców będzie to pierwszy oficjalny mecz, w którym będą mogli przetestować swoje letnie nabytki, przede wszystkim napastników. W zeszłym sezonie Etihad opuściła legenda klubu Sergio Agüero, ale nie przeszkodziło to Guardioli w wygranym mistrzostwie, który dokonał tego, grając częściej napastnika. Jedyny snajper w klubie, Gabriel Jesus, zamienił latem Manchester na Londyn, ale Hiszpan dostał od właścicieli prezent w postaci Erlinga

Haaland za 60 mln euro. Norweg, obok Kyliana Mbappe, jest uważany za przyszłość światowej piłki. W barwach Borussia Dortmund 22-latek rozegrał 66 meczów, w których strzelił 61 goli i dołożył 11 asyst. W czasie jego pobytu w Niemczech tylko Robert Lewandowski trafiał częściej do siatki.

Liverpool natomiast stracił latem bardzo ważną część zespołu, skrzydłowego Sadio Mane, który dołączył do Bayernu. Klopp wciąż miał w czym wybierać (Salah, Diaz, Jota, Firmino), ale potrzebne były zakupy, by rywali-

zować z The Citizens. Klub latem ściągnął Darwina Nuneza – 23-letniego napastnika Benfiki, który w zeszłym sezonie strzelił 34 gole w 41 spotkaniach.

Mecz o Tarczę Wspólnoty odbędzie się w sobotę o godzinie 18. Transmisja na kanale Eleven Sports 1. Wyjątkowo mecz odbędzie się na stadionie Leicester City, zwycięzcy poprzedniej edycji The FA Community Shield, ponieważ w podobnym czasie na Wembley rozegrany zostanie finał mistrzostw Europy w piłce nożnej kobiet. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Adam Dosz z Lęborka
zdobył brązowy medal
w Europejskich IgrzyskachKrzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. Dwaj teniści stołowi Poltarsku Pogoni Lębork: Adam Dosz i Sławomir Dosz reprezentowali Politechnikę Gdańską na Europejskich Igrzyskach Akademickich w Łodzi.

Złotym medalistą został Jakub Folwarski (Akademia Zamoj-ska). Brąz wywalczył A. Dosz.

Europejskie Igrzyska Akademickie w tenisie stołowym trwały pięć dni. W turnieju indywidualnym na łódzkich stołach bardzo dobrze wypadł A. Dosz, który zdobył brązowy medal. Warto zaznaczyć, że w ćwierćfinale doszło do bratobójczego pojedynku Doszów.

To był niesłychanie zacięty, żarty i emocjonujący bój. Adam pokonał Sławomira 3:2. W tym meczu aż cztery z pięciusetów zakończyły się na przewagi.

Oto wyniki niektórych spotkań ćwierćfinałowych: Jakub Folwarski (Polska) - Jan Valenta (Czechy) 3:1 (11:9, 11:5, 10:12, 11:2), Mateusz Ufnal (Polska) - Sebestyen Kovacs (Węgry) 3:0 (11:7, 11:9, 11:9), Adam Dosz (Polska) - Sławomir Dosz (Polska) 3:2 (15:13, 5:11, 13:11, 11:13, 12:10); półfinały: J. Folwarski - M. Ufnal 3:0 (11:7, 11:7, 11:1), A. Dosz - I. Ibrahim Gunduz (Turcja) 0:3 (7:11, 9:11, 4:11); finał: J. Folwarski - I. Gunduz 3:2 (9:11, 11:7, 12:10, 9:11, 11:7).

Sławomir Dosz powrócił do lęborskiego klubu z Gorzów Wielkopolski. ©



Adam Dosz grał odważnie i skutecznie w Łodzi

BRYDŻ

W Ustce lideruje Bogusław Dyk. Brydżyści rywalizowali w turnieju XXXX Grand Prix Ustki. Wygrała para w Ryszard Konopka (Słupsk) - Bogusław Dyk (Zaleskie). Kolejne miejsca zajęły duety: 2. Wiesław Rudnicki (Ustka) - Łukasz Gackowski (Bruskowo Wielkie), 3. Anna Szranc (Słupsk) - Zenon Mikoda (Ustka). Lideruje B. Dyk - 439,83 pkt. W najbliższy wtorek o godz. 17 ostatnie zawody w CSMW w Ustce-Lędowie. (fen)

BOKS

Gala Bokserska Białych Kołnierzyków w październiku. 15 października o godz. 17 w hali Gryfia rozpocznie się kolejna, już czwarta Gala Bokserska Białych Kołnierzyków. Toinicjatywa dla pasjonatów boks. Każdy kto trenuje sporty walki rekreacyjnie, bez względu na swoje doświadczenie, umiejętności czy staż treningowy może stoczyć pojedynek. Przyjmowane są zgłoszenia: tel. 889 965 567, mazurboxinggym@gmail.com (sten)

Zwycięstwa Aniołów i Gryfa II.
Porażka lęborskiej PogoniJarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kolejne mecze towarzyskie rozegrały zespoły z naszego regionu.

W Słupsku rezerwy Gryfa (klasa okręgowa) wygrały z Granitem Kończewo (klasa A) 2:1 (0:1).

Oba zespoły zaczęły od strzałów, które wybronił bramkarze. Potem z dystansu próbował Karol Świdziński, ale dobrze zachował się gołkiper Granitu Adam Garbowski. Po akcji do niedawna gryfity Dawida Więckiego trafił Grzegorz Kośka, ale po następnej akcji w polu karnym faulowany był Więcki, a z jedenastu metrów trafił Tomasz Kunicki.

Po przerwie prostopadłe podanie wykorzystał Kamil Klimas uderzając pierwszą piłkę. Chwilę potem znakomitej okazji nie wykorzystał najbardziej doświadczony w ekipie słupskiej Świdziński. Po zagranii z ostrego kąta Pawła Panka sprzed linii bramkowej wybił piłkę obrońca. Idealnej okazji na zdobycie prowadzenia z kilku metrów nie wykorzystał Kośka mając przed sobą praktycznie pustą bramkę. Jak to najczęściej bywa takie sytuacje się mszczą i prowadzenie objęli słupszczanie. Bardzo aktywny Panek wygarnął piłkę Garbowskaemu i trafił dopustej bramki. Za moment kolejnej okazji nie



Granit (pomarańczowe stroje) przegrał w Słupsku

wykorzystał Panek. Wyrównać mógł Norbert Kędzior, ale z linii bramkowej wybił piłkę obrońca Gryfa. Aktywnie grający Panek znów wywalczył piłkę, ale przełobował nie tylko Garbowskiego, ale i bramkę.

W sobotę o godz. 18 nastąpienie przy ulicy Zielonej Gryf nagra jeszcze spotkanie towarzyskie z Błękitnymi Motarzyno.

GRYF II SŁUPSK - GRANIT KOŃCZEWO 2:1 (0:1)

Bramki: 0:1 Tomasz Kunicki (30-karny), 1:1 Kamil Klimas (51), 2:1 Paweł Panek (78)

Gryf II: Sidorowicz - Pograniczny, Gajka, Szałatkiewicz, Dopierała, Szypuła, Szkutnik, Świdziński, Panek, Klimas, Kiełbasa oraz Lewandowski,

Lemańczyk, Kamiński, Wieczorek, Lange, Zamara, Wysocki, Górski.

Granit: A. Garbowski - Gradus, D. Jadołowski, Stachowiak, A. Skóra, Kunicki, Mościbrodzki, D. Więckowski, Kędzior, Kośka, Dembiński oraz Warwas, P. Skóra, Kowalski, Piskula.

Kolejny sparing, tym razem z beniaminkiem V ligi KS Sokół Bożepole Wielkie rozegrała drużyna Pogoni Lębork. Mecz rozegrany został na wciąż rozbudowywanym obiekcie w Bożym polu Wielkim.

Drużyna Pogoni zagrała praktycznie na dwa osobne składy. W składzie znalazło się wielu testowanych graczy oraz kilku juniorów. Gospodarze obie bramki zdobyli po bardzo

dynamicznych akcjach pod koniec pierwszej połowy. Gol kontaktowy dla Pogoni strzelił gracz testowany. W drugiej połowie lęborska drużyna wypracowała więcej okazji bramkowych, skończyło się jednak na jednym голу.

W sobotę 30 lipca o godzinie 11 Pogoni w grze kontrolnej podejmie w Lęborku Gryfa Wejherowo.

SOKÓŁ BOŻEPOLE - POGON LĘBORKU (ŁO)

Bramki: 1:0 Michał Kobiela (35), 2:0 Michał Małkowski (37), 2:1 testowany (57)

Pogoni I połowa: Smolak - Raulin, testowany, Dettlaff, Iwański, Siłkowski, testowany, testowany, Kajka, Piór, D. Formela.

Pogoni II połowa: Kolke - Okrój, Kozierkiewicz, testowany, Miotk, Ronowski, Wojda, testowany (78 A. Formela), testowany, Niechwiełowicz, D. Formela (78 Wiśniewski).

Kolejnego rywala i to znów wysoko pokonali podopieczni trenera Tadeusza Wanata juniora. Tym razem Anioły Garchezgorze wygrały aż 5:0 w Łęczycach z grającym w gdańskiej klasie okręgowej Zenitem.

ZENIT ŁĘCZYCE - ANIOŁY GARCHEZGORZE 05 (0-2)

Bramki: Hubert Syltak 3, Maciej Gregorek i Artur Narewski.

Anioły: Mayer - Bomowski, Ł. Lapirowski, B. Tomaszewicz, F. Jomasiewicz, A. Wojach, Narewski, Kowalski, Słumiński, Gregorek, Syltak oraz Drzazgowski, Pankratow, Szaradowski i dwóch zawodników testowanych.

W piątek (dziś) o godz. 18:30 w Postominie tamtejsza czwartoligowa Wieża podejmować będzie czwartoligowy zespół Sparty Sycewice. ©

Dziś Małgorzata Pazda-Pozorska zaprasza na spotkanie

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Małgorzata Pazda-Pozorska to bardzo ścisła czołówka światowych biegów długodystansowych i ultramaratonów.

Obecnie jest zawodniczką Akademii Młodego Lekkoatlety Słupsk. Ta 40-letnia biegaczka jest w trakcie solidnych przygotowań do mistrzostw Europy w biegu dwudziestoczworgodzinnym. Impreza odbędzie się 17 września (sobota) w Weronie

(Włochy). Zamiast wcześniej zapowiadanego na 29 września spotkania z Małgorzatą Pazdą-Pozorską, to informujemy, że nastąpiła zmiana terminu i właśnie już dziś (29 lipca) o godz. 18 będzie okazja do promocji książki „Żyć jakby nie było jutra”, która poświęcona jest wyjątkowo utytułowanej ultramaratonce. W niej opisana jest prawdziwa historia życia M. Pazdy-Pozorskiej, kobiety, która żyje jakby jutrami nie być. Wszystkich chętnych kibiców-czytelników zapraszamy do klubo-księgarni Cepelin



Leszek Kuliński (wójt Kobylnicy) w oczekiwaniu na autograf od autorki

10 PRAWDZIWA HISTORIA O TYM, JAK WAŻNE JEST CIESZYĆ SIĘ KAŻDĄ CHWILĄ SWOIEGO ŻYCIA. MŁODA, SZCZĘŚLIWA I ZAKOCHANA DZIEWCZYNA MA ZAPLANOWANĄ PRZYSZŁOŚĆ. I MAGIE KONIEC, UMIERA... PRZEŻYWA ŚMIERĆ KLINICZNĄ. KIEDY OTWIERA OCZY WIE, ŻE DOSTAŁA DRUGĄ SZANSĘ, ADY CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM I SPEŁNIAĆ SWOJE MARZENIA.

PRAWDZIWA HISTORIA ŻYCIA GOSI PAZBY-POZORSKIEJ - KOBIETY, KTÓRA ŻYJE JAKBY JUTRA FOJAŁO NIE BYĆ.

Okładka książki „Żyć jakby nie było jutra”



na Starym Rynku 7 w Słupsku. Tam na miejscu będzie możliwość zakupu i bardzo interesującego i ciekawego wydawnictwa.

Chętni będą mogli też zgłosić się po autograf do bohaterki piątkowego wieczoru. Ten kto nie był w Kobylnicy (18 lipca), albo jeszcze raz ma ochotę się spotkać, mam nadzieję, że pojawi się na tym wyjątkowym spotkaniu autorskim z Małgorzatą Pazdą-Pozorską.

Warto zapoznać się z biografią żelaznej damy biegów długich. ©

WAKACJE Z ZABYTKAMI



Prof. Piotr Gliński, wiceprezes Rady Ministrów,
minister kultury i dziedzictwa narodowego

historii i kilkaset muzeów, z których wiele niedawno przeszło znaczną metamorfozę, wiele nowych też powstało.

W ciągu ostatnich 6 lat zwiększyliśmy ponad dwukrotnie listę pomników historii. Tylko w tym roku trafił na nią łęczycki Tum – zespół archikolegiaty pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Aleksego – jedna z najważniejszych świątyń romańskich na ziemiach polskich – oraz zespół klasztoru bernardynów w Radomiu. Pomniki historii to nie tylko budynki. Wiekokulturowy podlaski Tykocin został wpisany na listę w 2021 roku jako całe założenie urbanistyczne. Nie można również nie wspomnieć o willi „Milusin” Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (wpisanej na listę w 2020 r.). Willa stała się swoistym symbolem polskiej niepodległości. To w tym budynku zapadały kluczowe dla losów naszego państwa decyzje polityczne, a pięknie odrestaurowany dworek należy dziś do kompleksu otwartego w roku 2020 Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

W 2019 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO trafił Krzemionkowski region

prehistorycznego górnictwa. Leżące w woj. świętokrzyskim Krzemionki to znakomity przykład inwencji twórczej prehistorycznego człowieka w dziedzinie wydobycia krzemienia pasiastego do dziś stosowanego do wyrobu biżuterii. Od roku 2022 Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim jest współprowadzone przez MKiDN.

Dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ostatnich latach wiele obiektów zabytkowych przeszło rewitalizację. Odrestaurowaliśmy m.in. barokowy zespół parkowy w Pelpinie, Oranżerię i Ujeżdżalnię Zamku w Łańcucie, po generalnym remoncie trwającym prawie cztery lata ponownie otworzyliśmy Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, a z końcem czerwca swoje podwoje otworzyło zupełnie nowe Muzeum Archeologiczne w Wiślicy – Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach. Blask odzyskało wiele zabytkowych świątyń, m.in. perła Dolnego Śląska, katedra w Świdnicy, czy bazylika katedralna w Sandomierzu.

Aktywny wypoczynek z zabytkami to również doskonały czas na budowanie

kapitału intelektualnego oraz kształtowanie postaw tożsamościowych i patriotycznych wśród młodego pokolenia. Umiłowanie ojczyzny – tej wielkiej i tych małych – zaczyna się przecież od zachwytu jej pięknem, przyrodą, architekturą oraz bogatą historią. Można ją poznawać poprzez bezpośrednie doświadczenie – odwiedzając zabytki czy muzea. W tym celu od sześciu lat realizujemy projekt sieci nowoczesnych muzeów.

U starszego pokolenia często wciąż jeszcze pokutuje stereotyp, że wizycie w muzeum towarzyszy zapach pasty do podłogi starannie polerowanej kapciami, które otrzymali przy wejściu, i groźny wzrok muzealnika mówiący „nawet nie próbuj podejść bliżej do tego eksponatu”. Jak bardzo nieaktualny jest to obraz, może zaświadczyć właśnie młodsze pokolenie, które już nie miało okazji zetknąć się z taką rzeczywistością. Dzisiaj muzea opowiadają historię za pomocą artefaktów, technologii cyfrowej, rozszerzonej rzeczywistości, nowoczesnie i atrakcyjnie dla każdej grupy odbiorców. Nowe sposoby narracji o niezmiennych wartościach, które budują naszą wrażliwość i tożsamość narodową,

są możliwe dzięki wielkiemu nakładowi pracy fascynatów, popularyzatorów kultury, którzy przekładają tę pasję na profesjonalne działania muzealne i edukacyjne. Nie byłoby to także możliwe, gdyby nie bezprecedensowy wzrost nakładów finansowych na kulturę. Dzięki temu możliwa jest instytucjonalizacja naszej tożsamości, dbanie o zachowanie i utrzymanie zabytków, budowa, przebudowa i modernizacja w ostatnim czasie ponad 300 instytucji muzealnych.

Nasza ojczyzna zbudowana jest z małych ojczyzn, tworzonych przez pokolenia, które zapisały swoją historię również w zabytkach. Warto wykorzystać czas wakacji na odkrywanie Polski, poznawanie zabytków mniej znanych i nieoczywistych. To miejsca, które są blisko nas.

Zapraszam Państwa na stronę internetową Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, gdzie w ramach akcji „Wakacje z zabytkami” prezentujemy tylko część naszego dziedzictwa. Wierzę, że znajdziecie tam Państwo inspirację do wielu letnich wypraw, że odkrycie bogactwo polskiej historii.

Szanowni Państwo,

trwają wakacje – czas zastężonego odpoczynku, ale też wzmocnionych wyjazdów turystycznych, często rodzinnych czy towarzyskich. Serdecznie zachęcam, aby w planach

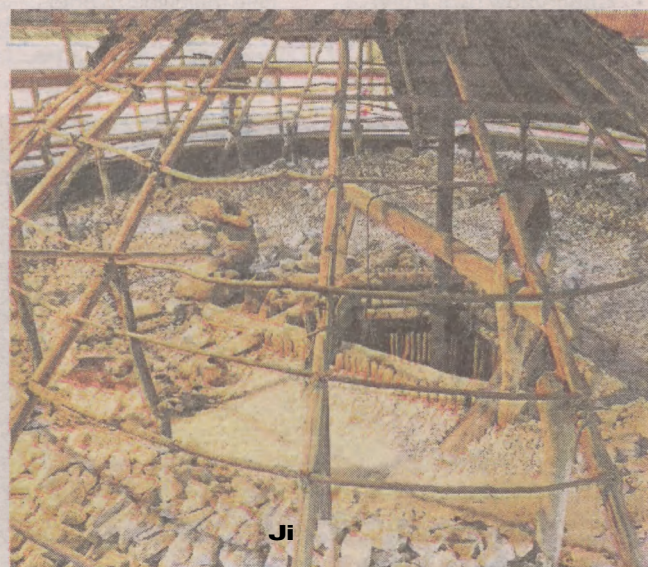
tych wyjazdów uwzględnić polskie zabytki, pamiątki naszej historii, materialny dowód bogactwa naszej kultury i tożsamości.

W Polsce mamy 70 tysięcy zarejestrowanych zabytków, 17 miejsc wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO, 117 pomników



Kozłowska. Sypialnia Hrabiny

Fot. ze zbiorów Muzeum Zamoyskich w Kozłowie



Krzemionki. Rekonstrukcja pracowni krzemieniarskiej i zejścia do szybu. Fot. P. Kobek



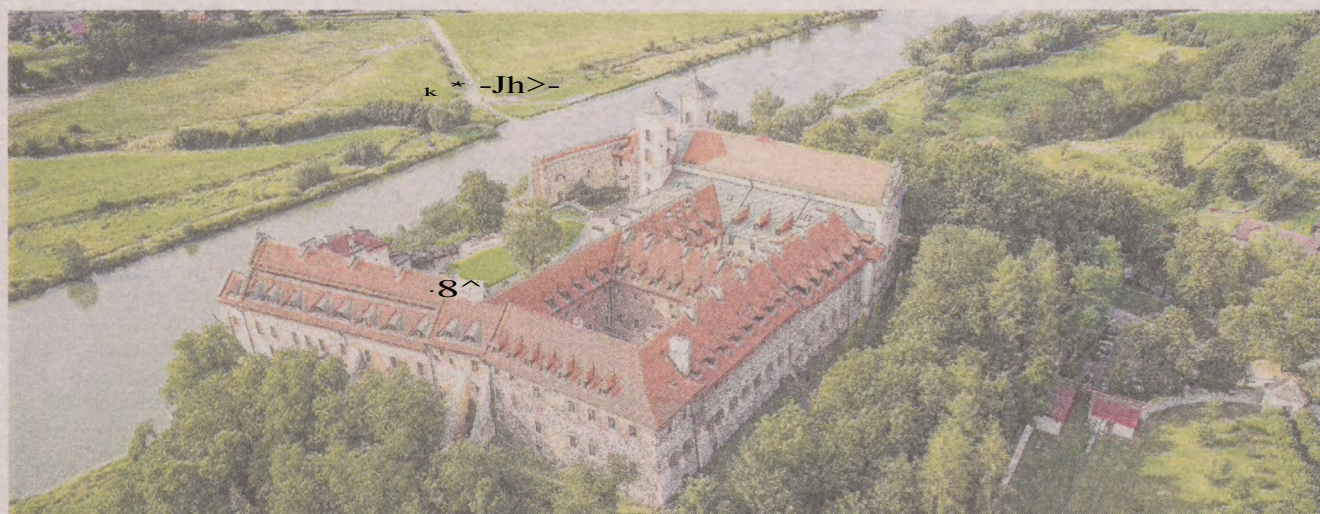
Panteon Górnośląski w Katowicach

Fot. T. Wiktor/PAP

POLSKIE ZABYTKI I WAKACJE



Polskie dziedzictwo kulturowe jest niezwykle różnorodne. Każdy region ma swoją specyfikę, którą przez lata kształtowały różne uwarunkowania: położenie geograficzne, czynniki polityczne, gospodarcze, wpływy innych kultur oraz – często – dramatyczne wydarzenia historyczne. To materialne świadectwo wielonarodowości i wielowyznaniowości polskich ziem. Każdy region wart jest poznania jego dziejów i ich pamiątek.



Tyniec, widok klasztoru z lotu ptaka

Fot. Piotr Sekuła

Najcenniejsze polskie dziedzictwo stanowi 17 obiektów wpisanych na listę UNESCO. W wyniku działań Polski znalazły się na niej 4 historyczne miasta, 3 przykłady architektury drewnianej zgrupowane w zespoły sakralne różnych wyznań, 2 krajobrazy kulturowe, 2 zespoły architektoniczne, 3 kopalnie, 1 miejsce pamięci oraz 2 dobra przyrodnicze. Równie cenne obiekty o ponadlokalnym charakterze i wyjątkowym znaczeniu artystycznym oraz historycznym zostały uznane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za Pomniki Historii. Obecnie na tej liście jest już

117 obiektów. Pochodzą one z innych epok i cechują się ogromną różnorodnością. Są to krajobrazy kulturowe, układy urbanistyczne i ruralistyczne, zespoły architektoniczne, dzieła budownictwa obronnego, obiekty dziedzictwa przemysłowego, parki i ogrody, cmentarze, miejsca upamiętniające wydarzenia historyczne oraz stanowiska archeologiczne. Dziedzictwo kulturowe Polski (ok. 70 tys. zabytków architektury wpisanych do rejestru) to w dużej części obszary i obiekty powszechnie znane. Są wśród nich jednak i te mniej rozpoznawalne, niezwykle ciekawe świadectwa małych ojczyzn, wciąż oczekujące na docenienie przez tury-

stów. Szczególnie godnych polecenia zespołów urbanistycznych i ruralistycznych należą:

- **Lanckorona** (woj. małopolskie) – układ urbanistyczny z zamkiem. Miasto lokowane w 1366 r. zachowało pierwotny układ z czworobocznym rynkiem i zwartą zabudową. Malownicze domy drewniane pochodzą głównie z XIX w. Z przedpola i ruin zamku otwiera się rozległy widok na Beskidy z masywem Babiej Góry, Kalwarię Zebrzydowską i – zazwyczaj zamgloną – panoramę Tatr.
- **Chochotów** (woj. małopolskie) – malownicza wieś podhalańska, naturalny rezerwat drewnianej architektury, żywy skansen regionalnego budownictwa. Zachowała liczne domy zrębowe z mnogimi detalami ciesielskimi, kryte wysokimi gontowymi dachami.
- **Romanowo Dolne** nad Notecią (woj. wielkopolskie) – osada ołęderska, która rozwijała się w okresie od XVII do XVIII w. Układ wsi – rozciągającej się na długości 14 km – zachował lokacyjny kształt rzędówki bagiennej usytuowanej na skraj krawędzi doliny rzeki Noteć.
- **Ulanów** (woj. podkarpackie) – miasteczko flisańskie malowniczo położone na wysokim cyplu w widłach Sanu i Tanwi, lokowane w 1616 roku.

To niewielki ośrodek rzemieślniczo-handlowy z kwadratowym rynkiem i ortogonalną siatką ulic.

Warto poznać także wyjątkowe obiekty sakralne:

- **Żarnowiec** (woj. pomorskie) – zespół klasztorny cystersek, obecnie benedyktynek. Budowę klasztoru rozpoczęto prawdopodobnie w 1279 r. i kontynuowano w XIV w. Zespół składał się z kościoła oraz przylegających do niego zabudowań klauzury, usytuowanych w czworoboku, z kwadratowym wirydarzem pośrodku.
- **Boguszyce** (woj. łódzkie) – drewniany kościół parafialny pw. św. Stanisława wzniesiono w latach 1550-1553. Wyróżnia go bogata polichromia wnętrza z poł. XVI w. z motywami roślinnymi na stropie i scenami figuralnymi na ścianach.
- **Łańcuchów** (woj. lubelskie) – zespół dworski, nietypowy dla regionu dwór w stylu zakopiańskim i zarazem unikatowy w skali kraju przykład zastosowania tego stylu w architekturze murowanej. Zbudowany w latach 1903-1904 wgproj. Stanisława Witkiewicza.
- **Brody** (woj. lubuskie) – zespół pałacowo-parkowy wzniesiony ok. 1680 r. jako okazała rezydencja z rozległym ogrodem typu francuskiego. W 1740 r.



Katowice Nikiszowiec, budynek dawnej gospody z charakterystyczną dekoracją mozaikową

Fot. Piotr Sekuła



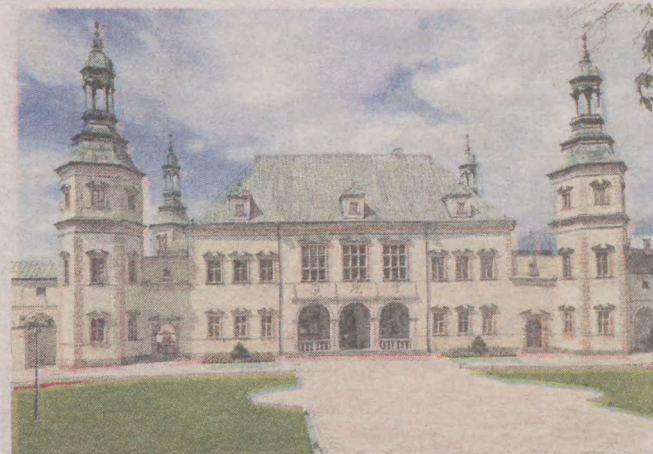
Boguszyce, kościół pw. św. Stanisława

Fot. A. Lorenc-Karczewska



Tarnowskie Góry, Sztolnia Czarnego Pstrąga

Fot. Mikołaj Gospodarek, ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej



Kielce, dawny pałac biskupów

Fot. archiwum NID

MATERIAŁ INFORMACYJNY MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

0010551285



Brzeg, Zamek Piastów Śląskich z lotu ptaka, widok od strony północnej

Fot. Piotr Sekuła



Biskupin, widok rekonstrukcji osady od strony jeziora

Fot. Michał Bugaj

majątek wraz z wszystkimi dobrami ziemskimi nabył Heinrich von Brühl, pierwszy minister króla polskiego Augusta III Mocnego. Prace projektowe i planistyczne wykonał Johann Christoph Knöfel – nadworny architekt króla Augusta III.

- **Lubostroń** (woj. kujawsko-pomorskie) – zespół pałacowo-parkowy zbudowany w latach 1795-1800 przez Stanisława Zawadzkiego na zlecenie Fryderyka Skórzewskiego. Obiekt jest najwybitniejszym przykładem rezydencjonalnej architektury klasycystycznej w północnej Polsce. Nawiązujący do palladiańskiej Villi Rotonda, położony na wysoczyźnie pałac otoczony jest wspaniałym parkiem krajobrazowym o niezwyklej kompozycji.

Szczególnie atrakcyjne do zwiedzania mogą być zabytki techniki, powiązane często w szlaki dziedzictwa przemysłowego gdzie organizowane są liczne wydarzenia plenerowe. Tego typu obiekty znaleźć można w woj. śląskim – zespoły dawnych kopalń Zabrze, podziemne wyrobiska górnicze, sztolnie (Sztolnia Królowa Luiza, Zabrze), elektrownie (d. elektrownia Huty Królewskiej w Chorzowie), zabytki radiofonii (radiostacja w Gliwicach),

wodne szlaki transportowe (Śluzy Kanału Górnośląskiego, zw. Gliwickim) czy reprezentatywne osiedla robotnicze (Nikiszowiec i Giszowiec w Katowicach oraz osiedle robotnicze w Rudzie Śląskiej).

Dużą atrakcją turystyczną są również dawne twierdze, miejskie mury obronne i inne konstrukcje o charakterze militarnym, np. **mury miejskie Byczyny** (woj. opolskie), gdzie wokół miasta o XI-II-wiecznym pochodzeniu zachował się niemal na pełnym obwodzie pierścień murów obronnych. Ceglane fortyfikacje wznoszone były od XIV do XVI w., z wykorzystaniem elementów z XIII w. murów kamiennych. Zwiedzając umocnienia Byczyny warto również przejść się ulicami miasta, które które zachowało średniowieczny układ ulic i w obrębie którego znajdują się m.in. gotycki kościół (od 1556 r. zbór ewangelicki) czy wzniesiony w 1757 r. w barokowy kościół pw. św. Trójcy.

- **Park Mużakowski** w Łęknicy (woj. lubuskie) i Bad Muskau (Niemcy) – to wybitny przykład architektury ogrodowej o randze światowej. Park założony w 1 poł. XIX w. jest jednym z największych parków w Europie (ponad 700 ha), podzielo-

nym granicą państwową pomiędzy Polską i Niemcami na Nysie Łużyckiej.

- **Orońsko** (woj. mazowieckie) – dawny folwark i dwór, wiejska rezydencja Franciszka Xawerego Christianiego oraz Józefa Brandta, obecnie muzeum malarza oraz siedziba Centrum Rzeźby Polskiej z galerią rzeźb w parku.

Zabytki archeologiczne w Polsce to nie tylko Biskupin. Choć biskupiński gród sprzed ponad 2,5 tys. lat jest pewnie najbardziej znanym w Polsce zabytkiem archeologicznym, to trzeba wiedzieć, że równie atrakcyjnych obiektów jest w naszym kraju znacznie więcej. Doskonałym przykładem są pozostałości grodziska kultury łużyckiej w **Wicinie** (woj. lubuskie), które około 700 lat przed naszą erą zostało zniszczone podczas najazdu scytyjskiego. Z tym ludem koczowniczym związane jest też inne odkrycie sprzed kilku lat, które z powodzeniem można nazwać sensacyjnym. W miejscowości **Chotyń** w woj. podkarpackim znaleziono pozostałości grodu o powierzchni ok. 40 ha, który zamieszkiwała ludność scytyjska. Byłaby to więc najdalej na zachód wysunięta osada obronna Scytów w Europie. Grodziska są jednym z najbardziej rozpoznawalnych rodzajów

zabytków archeologicznych. Szczególnym dla historii Polski jest z pewnością **Ostrów Lednicki** – obiekt położony na jednej z wysp jeziora Lednica w woj. wielkopolskim. To miejsce, w którym pierwsi piastowscy władcy wzniesli jedną ze swych siedzib. Za panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego gród odgrywał w państwie bardzo ważną rolę. Odkryte w kaplicy pałacowej dwa baseny chrzcielne pozwalają przypuszczać, że właśnie tutaj w 966 r. mógł przyjąć chrzest książę Mieszko lub osoby z jego najbliższego otoczenia. Natomiast w podziemiach bazyliki mniejszej w **Wiślicy** (woj. świętokrzyskie) można podziwiać relikty dwóch świątyń romańskich, w tym tzw. płytę orantów z XII w. – jeden z najcenniejszych na świecie przykładów sztuki romańskiej. Dzięki modernizacji Muzeum Archeologicznego w Wiślicy, przeprowadzonej w latach 2018-2022 dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, m.in. w ramach funduszy unijnych, zabytki wiślickie można zwiedzać korzystając z trasy podziemnej. Powstała też nowa wystawa, na którą składają się do tej pory nieekspozowane obiekty oraz interaktywne widowisko prezentujące relikty najstarszej romańskiej architektury. Wyjątkowym

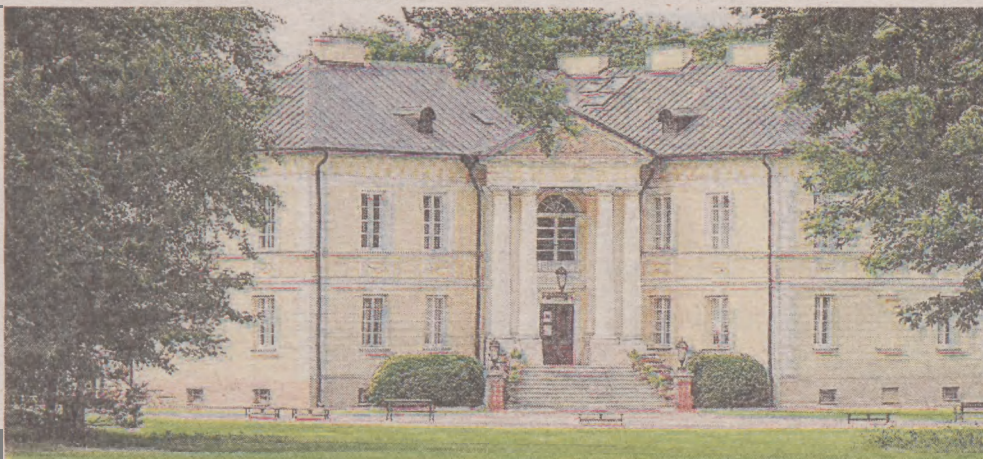
zabytkiem archeologicznym są także tzw. grobowce megalityczne, znajdujące się na terenie Kujaw, na przykład w **Sarnowie** czy **Wietrzychowicach**, które powstały w młodszej epoce kamienia (3000-2200 lat p.n.e.) i związane były z pochówkami osób o szczególnym statusie w ówczesnych społecznościach. Niezwykle efektowne konstrukcje,

które funkcjonowały jako miejsca chowania zmarłych, to zwane potocznie „**kręgami gockimi**” słynne stanowiska z kręgami kamiennymi i kurhanami. Przetrwwały w **pomorskich lasach** i do dzisiaj są otoczone niezwykłą atmosferą. Najstojniejszą z nich to **Odry, Węsiory i Leśno** - związane z pobytami Gotów na obszarze dzisiejszego Pomorza.



Akwedukt w Arkadii

Fot. Iwona Wildner-Nurek



Dobrzyca, elewacja frontowa pałacu

Fot. Teresa Palacz



Łódź, przedziałnia K.W. Scheiblera na Księżym Młynie

Fot. P. Kobek



Krupy, kościół

Fot. archiwum NID

WAKACJE Z ZABYTKAMI

TWIERDZE | ZAMKI | PAŁACE | DWORY | HISTORYCZNE OGRODY | REZERWATY PRZYRODY



17 obiektów
wpisanych na listę światowego
dziedzictwa UNESCO



117 pomników
historii



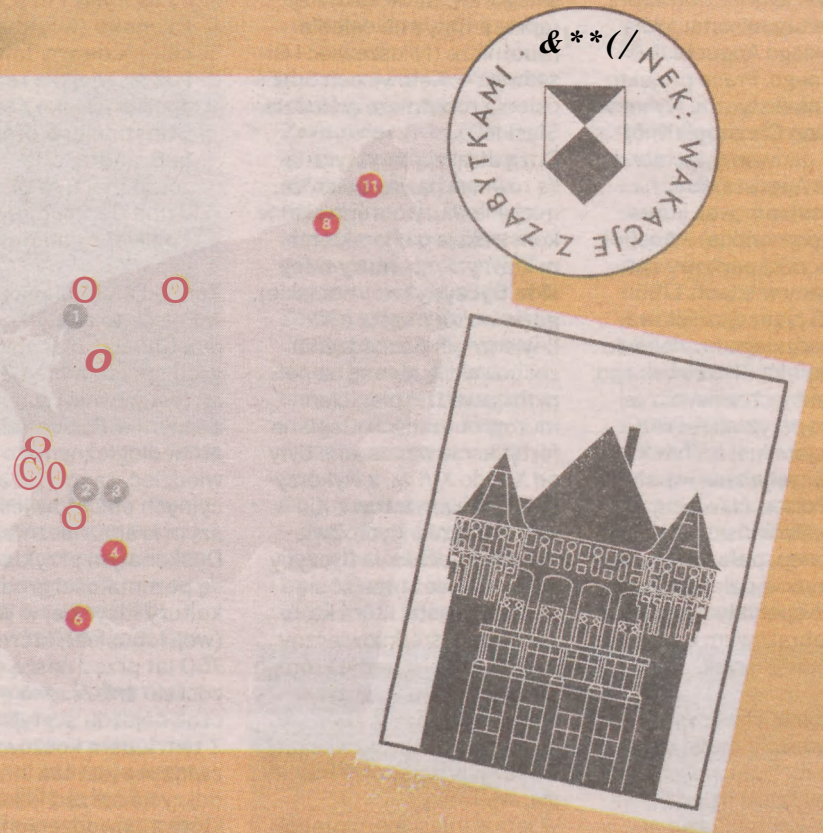
70 000
zarejestrowanych zabytków

WOJEWÓDZTWO ZACHODNIOPOMORSKIE

LEGENDA

 POMNIKI HISTORII

 POZOSTAŁE WYBRANE ZABYTKI



Pomniki historii

1. Kamień Pomorski — zespół katedralny
2. Kołbacz — założenie dawnego klasztoru cystersów, późniejszej letniej rezydencji książąt pomorskich i domeny państwowej
3. Stargard Szczeciński — zespół kościoła Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata oraz średniowieczne mury obronne

Pozostałe wybrane zabytki

4. Brzesko — kościół parafialny pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
5. Buk — trzy siedziby rodziny von Flemmingów
6. Dolsk — kuźnia podcieniowa
7. Dziwnów — pensjonat Willa Silvana
8. Iwęcino — kościół pw. Matki Boskiej Królowej Polski
9. Gośław — zagroda ryglowa
10. Kołbacz — grodzisko
11. Krupy — kościół pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej
12. Police — Fabryka benzyny syntetycznej
13. Szczecin — galeriowiec
14. Szczecin-Gocław — wieża Bismarcka



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
narodowego**



ZOBACZ WIĘCEJ
ZABYTKÓW



**Narodowy
Instytut
Dziedzictwa**



ZABYTEK.PL

#WAKACJEZZABYTKAMI